

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 03/09 (247), marzec 2009



Przedstawiciele Rządu w UTW
Ekonomia w SGH: jaka jest, jaka powinna być?
Jesteśmy nadal w CEMS
Studiować w Harvard Business School? Dlaczego nie!

Wyzwania zmieniają się w doświadczenia.
Dla takich jak Tiger to kolejny dzień pracy.

© 2008 Accenture. All rights reserved.

Wybierz pracę w Accenture, aby rozwijać karierę pełną różnorodnych możliwości i wyzwań, dzięki którym każdego dnia będziesz mógł zmieniać rzeczywistość. Wybierz miejsce, w którym będziesz mógł rozwijać swój potencjał i możliwości zawodowe, pracując ramię w ramię z największymi talentami. Jedyne miejsce, w którym możesz czerpać wiedzę z niezrównanego doświadczenia, pomagając naszym klientom stawać się wysoko efektywnymi organizacjami.

Jeśli chcesz, żeby tak właśnie wyglądał Twój dzień pracy, czekamy na Ciebie w Accenture.

Odwiedź kariera.accenture.com

• Consulting • Technology • Outsourcing

>
accenture
High performance. Delivered.

SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

Od redakcji	3
Z KAE	3
Z posiedzeń Senatu	4
Z MNiSzW	5
Będzie się działo	6
Na rynku usług edukacyjnych	8
CEMS SGH – na dobrej drodze	9
Był jak starszy brat	10
Odszedł profesor Victor Zarnowicz	10
Stanowisko Rady Programowo-Dydaktycznej kierunku Ekonomia	12
Operacja zawodówka	13
Jak kształcić studentów?	14
Jakiej ekonomii możemy (i chcemy) uczyć?	15

DYDAKTYKA I NAUKA

Europejskie ramy kwalifikacji	18
Felieton Ludzie nauka życie	20
Wspieramy kariery naszych studentów i absolwentów	25
Studiować w Harvard Business School?	26
U źródle obecnego kryzysu finansowego	27
Aktywność naukowa w SGH	28

Z ŻYCIA SZKOŁY

SKN Zarządzania w Sporcie poznaje kibiców	30
Wizyta audytorów ESPAS w SGH	31
Niepełnosprawni w SGH	32
Przyczynek do historii polsko-radzieckich kontaktów naukowych	34
Kalendarium artystycznych zespołów uczelnianych	35
Życie i „Po-życiu”	36

„OBOK”

Kryzys, praca i studenci SGH – część II	37
Z tylnego siedzenia	38
Zbiórka darów	38

ABSOLWENT

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, budynek A,
pokój 305, tel. 22 564 94 90

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji: tel. 22 564 95 34

Anna Dornalewska, e-mail: adornal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Kamil Mirosław Radomski, Jarosław Wielbut

Serwis internetowy

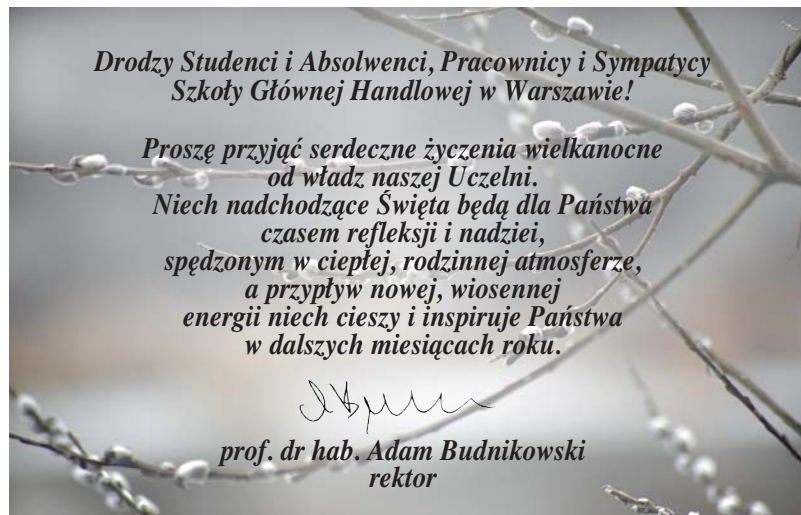
<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

Skład

Studio GEMMA
pl. Konstytucji 2, 00-552 Warszawa

Nakład 2000 egz.

ISSN: 1644-2237



*Drodzy Studenci i Absolwenci, Pracownicy i Sympatycy
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie!*

*Proszę przyjąć serdeczne życzenia wielkanocne
od władz naszej Uczelni.*

*Niech nadchodzące Święta będą dla Państwa
czasem refleksji i nadziei,
spędzonym w ciepłej, rodzinnej atmosferze,
a przyptyw nowej, wiosennej
energii niech cieszy i inspiruje Państwa
w dalszych miesiącach roku.*

*prof. dr hab. Adam Budnikowski
rektor*

Od redakcji

Za oknem przedwiosenna słońca, a w Szkole gorąca atmosfera. Podgrzewa ją dyskusja wokół ramowej struktury studiów. Co prawda decyzja w tej sprawie już zapadła – Senat na posiedzeniu w dniu 25 lutego br. przyjął uchwałę „kierunkową” (zamieszczamy ją na kolejnej stronie), ale nie zamyka ona pracy i dyskusji nad kształtem programu – nad ofertą kierunkową i specjalnościową (zestawem, wymiarem godzinowym, sylabusami przedmiotów i nad efektami kształcenia), ale także nad tym..., jak i czego uczyć. W tym numerze o nauczaniu ekonomii. Prezentujemy trzy obszernie autorskie wypowiedzi na ten temat. Polecamy teksty Marka Garbicza, Marka Góry i Aleksandra Sulejewicza. Wszystkie podnoszą wiele ważnych tematów, ważnych nie tylko dla wykładowców ekonomii, ale i dla wykładowców innych przedmiotów, dla studentów, dla gremiów dyskutujących (i głosujących) nad tym, w jakie kompetencje wyposażać absolwentów, a że są napisane z pasją, sądzimy, że zainteresują i sprawią przyjemność wielu czytelnikom.

W marcu odwiedził SGH Premier Donald Tusk – był gościem słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wcześniej

z tym samym audytorium spotkała się Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Chłoń-Domińczak. Obie wizyty dotyczyły spraw żywotnych dla środowiska seniorów. O tym w dodatku „Absolwent”.

Zwracamy także Państwa uwagę na krótki tekst „CEMS SGH na dobrej drodze”. W zasadzie tytuł mówi wszystko, ale warto zapoznać się z oceną audytorów, ze szczegółami przynależności SGH do CEMS, która powinna być przedmiotem naszej szczególnej troski i oczkiem w głowie naszej społeczności.

A skoro o trosce mowa – warto pamiętać o tych, którym jest trudniej, którzy na swojej (też edukacyjnej) drodze trafiają na bariery, o których – bywa że – nie mamy nawet pojęcia. Może głos jednego z nich, pełnomocnika rektora ds. osób niepełnosprawnych, spowoduje, że wzrośnie nasza wrażliwość na ich problemy.

I – wreszcie – zapowiedzi wydarzeń, które niedługo będą miały miejsce w Uczelni, mówiąc krótko: „Będzie się działo”. O wszystkim będziemy na bieżąco donosić. Zapraszamy do lektury.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik

Z KAE

Kolegium Analiz Ekonomicznych informuje, że w III edycji Konkursu PZU SA na najlepszą pracę magisterską i doktorską z dziedziny aktuarialnej w kategorii doktoratów zwyciężyła praca p. Małgorzaty Niemiec pod tytułem *Macierz oczekiwanych czasów pierwszego przejścia i powrotu w analizie systemu Bonus-Malus* napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Marii Podgórskiej.

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adjustacji.

Z posiedzenia Senatu SGH

Na posiedzeniu w dniu 25 lutego Senat podjął m.in. następujące uchwały:

1. Wyraził pozytywną opinię dotyczącą mianowania na czas nieokreślony prof. dr hab. Juliusza Gardawskiego i prof. dr hab. Tadeusza Szumlicza na stanowisko profesora zwyczajnego (Uchwała nr 81 i Uchwała nr 82).

2. Wyraził zgodę na mianowanie na okres 5 lat dr hab. Izabeli Zawisłińskiej, dr hab. Jacka Prokopa, dr hab. Michała Wrzesińskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego (Uchwała nr 83, Uchwała nr 84 i Uchwała nr 85).

3. Powołał komisje rekrutacyjne dla studiów pierwszego i drugiego stopnia (Uchwała nr 90).

4. Wprowadził zmiany do Regulaminu studiów podyplomowych (Uchwała nr 92).

5. Wyraził pozytywną opinię dotyczącą ramowej struktury studiów I i II stopnia (Uchwała nr 95).

6. Zatwierdził organizację roku akademickiego 2009/2010 (Uchwała nr 94).

7. Wyraził zgodę na utworzenie Zakładu Inwestycji Finansowych i Zakładu Badań nad Bankructwami Przedsiębiorstw w Katedrze Zarządzania Finansami Przedsiębiorstwa w KNoP (Uchwała nr 96 i Uchwała nr 97).

8. Wyraził zgodę na likwidację Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości SGH (z uwagi na brak zapotrzebowania przedsiębiorców na jego funkcjonowanie. Studenci, zakładający działalność gospodarczą, znajdują wsparcie Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości – Fundacji) (Uchwała nr 98).

9. Wyraził zgodę na zawarcie umowy o współpracy pomiędzy SGH a Sankt-Petersburskim Państwowym Uniwersytetem Ekonomii i Finansów (Uchwała nr 99).

Ad. 5. Projekt nowej ramowej struktury studiów przedstawiła prof. A. Karmańska. Prezentację proponowanych przez Senacką Komisję Programową rozwiązań poprzedziła krótkim omówieniem przebiegu prac nad projektem (liczne spotkania, dyskusje, seminaria). Argumenty za zmianą, to m.in. konieczność dostosowania wymiarów godzinowych do kierunkowych, ministerialnych standardów, rozdrobnienie oferty programowej SGH i – w konsekwencji – nakładanie się treści programowych różnych przedmiotów, trudności z obsadą zajęć, duży procent nieuruchamianych zajęć, wewnętrzne plagiaty prac zaliczeniowych.

Tabela 1. Ramowa struktura studiów I stopnia z wykazem przedmiotów podstawowych

Przedmioty podstawowe			600 godzin
1. Makroekonomia			60
2. Mikroekonomia			60
3. Międzynarodowe stosunki gospodarcze			60
4. Zarządzanie (60 godz.) lub Zarządzanie (30 godz.) i Marketing (30 godz.)			60
5. Matematyka			60
6. Statystyka			60
7. Finanse			30
8. Prawo			30
9. Rachunkowość			30
10. Wstęp do informatyki gospodarczej			30
<i>Do wyboru po jednym przedmiocie z każdej pary</i>			30
11. Filozofia lub Socjologia			30
12. Geografia ekonomiczna lub Historia gospodarcza			30
13. Integracja europejska lub Nauka o państwie			30
14. Polityka gospodarcza lub Polityka społeczna			30
Przedmioty kierunkowe			420 godzin
Ekonometria (obowiązkowa na kierunkach: Ekonomia, FIRA, MIESI, MSG, Zarządzanie)			60
Matematyka „II” (obowiązkowa na wszystkich ww. kierunkach)			60
Kierunki: Europeistyka, GP, SM, PS w zależności od wymagań standardów kształcenia i specyfiki kierunku wybierają przedmioty z par 11–14 lub inaczej dysponują te godziny.			120
1.			
[...]			
Przedmioty specjalizacyjne (do wyboru)			300 godzin
Tworzące specjalności	150 godzin	Dowolne:	150 godz.
1.		1.	
2. (...)		2. (...)	
Języki obce			600 godzin
Wychowanie fizyczne			60 godz.
Seminarium licencjackie			30 godz.
Razem			2010 godz.

Tabela 2. Ramowa struktura studiów II stopnia z wykazem przedmiotów podstawowych

Przedmioty podstawowe			180 godzin
1. Mikroekonomia			60
2. Makroekonomia			60
3. Historia myśli ekonomicznej			30
4. Prawo gospodarcze			30
Przedmioty kierunkowe			330 godzin
1.			
[...]			
Przedmioty specjalizacyjne (do wyboru)			300 godzin
Tworzące specjalności:	150 godzin	Dowolne:	150 godzin
1.		1.	
2. (...)		2. (...)	
Język obcy			120 godzin
Seminarium magisterskie			60 godzin
Razem			990 godzin

Akceptacja Senatu dla kierunku kształcenia (tzn. przyjęcie kierunkowej wersji ramowej struktury studiów) pozwala na dalsze prace, które mają na celu stworzenie pełnej propozycji oferty programowej.

Dyskusja nad projektem była długa, wielowątkowa i bogata w propozycje

zmiany niektórych zapisów (np. wprowadzenia do puli przedmiotów podstawowych polityki gospodarczej, historii gospodarczej, geografii ekonomicznej i marketingu; wyeliminowania z tej puli przedmiotu integracja europejska; zmniejszenia liczby godzin przeznaczonych na wykłady z zarządzania i mię-

dzynarodowych stosunków gospodarczych; zmniejszenia wymiaru godzinowego tego – podstawowego – bloku; limitowania przedmiotów kierunkowych). Podniesiono także kwestię merytorycznych powodów weryfikacji oferty (po co zmieniać, skoro jest dobrze), czasu trwania studiów, zasadności porównywania oferty SGH i ofert programowych uczelni zagranicznych, wymiaru godzinowego języków, charakteru studiów (akademickie czy zawodowe), swobody wyboru, elastyczności oferty, liczby egzaminów i wiele innych.

Wszystkie daleko idące propozycje zmian głosowano: Senat nie przyjął

wniosku w sprawie odrzucenia proponowanego projektu uchwały; odrzucił wniosek w sprawie wydłużenia studiów licencjackich do 8 semestrów; odrzucił wniosek znaczącej modyfikacji puli przedmiotów podstawowych na studiach I stopnia; odrzucił wniosek w sprawie przeniesienia przedmiotów „par” na II poziom studiów i wykreślenia z zestawu przedmiotów podstawowych integracji europejskiej; przyjął wniosek w sprawie wprowadzenia do programu wykładu z zarządzania w wymiarze 60 godzin albo wykładu z zarządzania i wykładu z marketingu w wymiarze po 30 godzin każdy; przy-

jął wniosek w sprawie przedstawiania – w ramowej strukturze – przedmiotów kierunkowych i specjalizacyjnych (od podpunktu 3.) na obu poziomach studiów tylko z łączną liczbą godzin, bez wyszczególniania nazw przedmiotów.

Następnie odbyło się głosowanie w sprawie przyjęcia uchwały „kierunkowej” w wersji zaproponowanej przez prof. A. Karmańską z dwiema poprawkami przyjętymi w głosowaniach szczegółowych. Zdecydowaną większością głosów (21 na 27 głosujących) Senat wyraził pozytywną opinię dotyczącą ramowej struktury studiów. *bm*

Z MNiSzW

900 MILIONÓW DODATKOWEGO FINANSOWANIA DLA UCZELNI

Specjalne finansowanie kierunków strategicznych dla rozwoju Polski, podnoszenie jakości studiów i współpraca z sektorem gospodarczym to główne cele trzech konkursów dla uczelni ogłoszonych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego 16 lutego br. na łączną kwotę 900 mln złotych.

W programie „Kierunki zamawiane” finansowane będzie powstawanie dodatkowych miejsc na kierunkach studiów o kluczowym znaczeniu dla gospodarki, zajęcia wyrównawcze, wprowadzenie innowacyjnych metod i form kształcenia oraz wysokie motywacyjne stypendia.

Na liście „zamawianych” znalazły się następujące kierunki: automatyka i robotyka, biotechnologia, budownictwo, chemia, energetyka, fizyka/fizyka techniczna, informatyka, inżynieria materiałowa, inżynieria środowiska, matematyka, mechanika i budowa maszyn, mechatronika, ochrona środowiska, wzornictwo.

W konkursie „Poprawa jakości kształcenia na poziomie wyższym” zmieniły się, w stosunku do roku ubiegłego, kryteria strategiczne, mające wpływ na ocenę projektów: wyżej punktowane będą projekty przewidujące realizację w języku angielskim kierunków studiów, studiów doktoranckich lub programów skierowanych do osób spoza społeczności akademickiej. Jednocześnie dodatkowo punktowane będą projekty, w ramach których będą otwierane i realizowane interdyscyplinarne studia doktoranckie.

W konkursie „Przybliżenie uczelni do potrzeb gospodarki i rynku pracy” dofinansowane mogą być programy rozwojowe uczelni umożliwiające współpracę z sektorem gospodarczym, dostosowywanie programów na istniejących kierunkach do potrzeb rynku pracy i gospodarki opartej na wiedzy.

723 MLN ZŁOTYCH NA BADANIA NAUKOWE DLA GOSPODARKI OPARTEJ NA WIEDZY

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczyło ponad 723 mln złotych dla uczelni, jednostek naukowych i konsorcjów naukowo-przemysłowych na strategiczne programy badań naukowych i prac rozwojowych mających służyć budowie gospodarki opartej na wiedzy. Środki na konkurs pochodzą z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

Więcej informacji na stronie: http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Lead08&news_cat_id=1235&news_id=7803&layout=9&page=text

PONAD MILIARD ZŁOTYCH NA INFRASTRUKTURĘ BADAWCZĄ DLA UCZELNI I JEDNOSTEK NAUKOWYCH

MNiSzW przeznaczyło kwotę 1 043,5 mln złotych dla uczelni i jednostek naukowych na zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej, inwestycje budowlane oraz zakup gotowych budynków. Konkurs przewiduje także pieniądze przeznaczone na tworzenie wspólnej infrastruktury badawczej kilku jednostek naukowych.

Więcej informacji: www.nauka.gov.pl.

PONAD 4 MILIARDY ZŁOTYCH DODATKOWYCH ŚRODKÓW NA NAUKĘ I SZKOLNICTWO WYŻSZE W 2009 ROKU

4 marca 2009 r. odbyła się MNiSzW konferencja „Pieniądze z UE na naukę i szkolnictwo wyższe w 2009 r.”. W spotkaniu dla potencjalnych beneficjentów funduszy europejskich wzięło udział około pięciuset osób z całej Polski.

W perspektywie 2007–2013 w trzech programach operacyjnych Ministerstwo rozdystrybuuje kwotę 4 150 000 000 euro, czyli blisko 20 mld złotych. Do marca 2009 r. MNiSzW ogłosiło łącznie 14 konkursów dla szkół wyższych, jednostek naukowych i przedsiębiorców na łączną kwotę około 3,2 mld zł.

Obecni podczas konferencji przedstawiciele uczelni, jednostek naukowych PAN, jednostek badawczo-rozwojowych i przedsiębiorstw wysłuchali prezentacji dotyczących założeń i harmonogramów konkursów w roku 2009 (szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej MNiSzW).

Więcej informacji: http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=13&news_id=7882&layout=6&page=text

KOBIETY W NAUCE

5 marca br. w Centrum Prasowym PAP w Warszawie odbyła się zorganizowana z inicjatywy minister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Barbary Kudryckiej oraz redakcji dziennika Polska – The Times dyskusja panelowa zatytułowana Kobiety w nauce. Celem debaty na temat roli kobiet w polskiej nauce było przyjrzenie się rzeczywistości naukowej pod kątem aktualnej i postulowanej sytuacji kobiet.

Często zdarza się, że sytuacja kobiet w nauce nie zależy od nich samych, ale od środowiska, w którym się znajdują. Nie zawsze o awansie naukowym decydują kryteria merytoryczne – podkreśliła minister nauki. Jej zdaniem, w Polsce początki karier kobiet i mężczyzn są dosyć wyrównane. Prac doktorskich broni około 50 procent kobiet i tylu mężczyzn, ale na kolejnych etapach te proporcje są wyraźnie zachwiane, bo habilitację uzyskuje około 30 procent kobiet, a profesurę tytułarną jeszcze mniej. Nie znaczy to jednak, że powinniśmy wprowadzać parytety ze względu na płeć, ale raczej musimy stwarzać warunki do udziału kobiet w rzeczywistej konkurencji zawodowej i naukowej w oparciu o kryteria merytoryczne.

Więcej informacji: http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=13&news_id=7889&layout=6&page=text

CZY CZEKA NAS PRZEŁOM W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM?

12 marca, w Sali Kolumnowej Sejmu RP, odbyła się międzynarodowa konferencja dotycząca reform szkolnictwa wyższego w Europie organizowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji.

Konferencja była doskonałą okazją do zapoznania się z bieżącymi europejskimi tendencjami w procesie przeprowadzanych reform. Swoje opinie i plany rozwoju szkolnictwa wyższego w Europie zaprezentowali przedstawiciele Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), Banku Światowego, Komisji Europejskiej oraz urzędów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe z takich krajów jak: Niemcy, Wielka Brytania, Szwecja, Finlandia, Holandia i Francja. Koncepcję reformy polskiego szkolnictwa wyższego zaprezentowała również minister nauki, prof. Barbara Kudrycka.

Projekt „Partnerstwo dla wiedzy – nowy model zarządzania szkolnictwem wyższym” (http://www.nauka.gov.pl/mn/_gALLERY/48/75/48751/4.zarzadzanie_uczelnia.pdf) przewiduje:

- stworzenie mechanizmu wyłaniania krajowych naukowych ośrodków wiodących (KNOW) – będą wybierane w drodze konkursów przez komisje z udziałem międzynarodowych ekspertów,

- tworzenie regionów wiedzy – m.in. obowiązek powołania w uczelniach publicznych konwentu z udziałem pracodawców i samorządu,

- zmiany w ustroju uczelni publicznej – m.in. dodatkowe kompetencje rektorów oraz dopuszczenie dwóch trybów powoływania rektora, kierowników podstawowych jednostek organizacyjnych oraz dyrektorów instytutów: tradycyjnego i konkursowego,

- lepsze wykorzystanie potencjału badawczego i dydaktycznego polskich uczelni – m.in. ograniczenie wieloletowości w uczelniach (drugie zatrudnienie lub prowadzenie działalności gospodarczej będzie wymagało zgody rektora lub kierownika jednostki naukowej),

- uproszczenie finansowania szkół wyższych – m.in. finansowanie podmiotowe zostanie wsparte finansowaniem zadaniowym prowadzonym w trybie konkursowym,

- poprawę jakości kształcenia – m.in. wprowadzenie dwóch rodzajów oceny jakości kształcenia przez PKA: oceny programowej (dotyczy kierunku studiów) oraz oceny instytucjonalnej (dotyczy podstawowej jednostki organizacyjnej uczelni).

Powyższy pakiet jest trzecim filarem przyszłej reformy, po dwóch przedstawionych w styczniu i lutym modułach nowych rozwiązań dotyczących: poprawy sytuacji studenta („Partnerstwo dla wiedzy – reforma studiów i praw studenckich”; http://www.nauka.gov.pl/mn/_gALLERY/48/75/48750/2.reforma_studiow.pdf) i zmian w ścieżce kariery akademickiej („Partnerstwo dla wiedzy – nowy model kariery akademickiej”; http://www.nauka.gov.pl/mn/_gALLERY/48/75/48752/3.model_kariery.pdf).

Więcej informacji: www.nauka.gov.pl.

Będzie się działo

AKADEMIA GIEŁDOWA

Wykłady realizowane w ramach projektu Akademia Giełdowa. AG to cykl cotygodniowych spotkań, poświęconych tematyce inwestowania na rynkach kapitałowych. W tym roku tematem przewodnim projektu będzie inwestowanie w dobie kryzysu finansowego. O początkach kryzysu, sposobach radzenia sobie na rynkach kapitałowych, walutowych i surowcowych opowiedzą najwybitniejsi polscy specjaliści – pracownicy domów maklerskich, firm doradztwa inwestycyjnego oraz banków.

Dla najlepszych uczestników Akademii przewidziane są nagrody, w tym płatne praktyki. **Udział w Akademii Giełdowej jest bezpłatny.**

Miejsce cotygodniowych spotkań: aula A, godz. 19.00.

Organizator: SKN Klub Inwestora

Szczegółowe informacje: www.akademia.gielda.wp.pl

PROGRAM

- 26 marca „Geneza i konsekwencje globalnego kryzysu finansowego”
- 02 kwietnia „Dywersyfikacja Portfela Inwestycyjnego”
- 16 kwietnia „SUROWCE jako alternatywne źródła zysku”
- 23 kwietnia „Jak zarabiać na Rynku FOREX”
- 30 kwietnia „Opcje Giełdowe”

1–3 kwietnia

KONFERENCJA „NEGOCJATOR”

Trzydniowa konferencja, podczas której organizowanych będzie wiele warsztatów i treningów z zakresu negocjacji, komunikacji i rozwoju innych umiejętności miękkich. Planowany jest także wykład gościa specjalnego – Bogdana Rymańskiego.

Organizator: SKN Negocjacji, Komunikacji i Psychologii

Szczegółowe informacje: www.negotiator.pl

16–19 kwietnia

„KONFERENCJA POLSKICH UCZELNI EKONOMICZNYCH 2009 (KPUE)”



„Konferencja Polskich Uczelni Ekonomicznych 2009 (KPUE)” jest inicjatywą studencką non-profit zrzeszającą najbardziej wpływową młodzież ekonomicznych środowisk akademickich w Polsce. Samorząd Studentów SGH już po

raz czwarty w swej historii podjął się realizacji projektu na ogromną skalę, umożliwiającego merytoryczną debatę na tematy ściśle związane z edukacją, ekonomią i biznesem możliwości szerokiej liczbie reprezentantów samorządów studenckich. Głównym celem konferencji jest rozpowszechnienie inicjatyw i dzielenie się innowacjami w zakresie funkcjonowania uczelni, organizacji studiów oraz aktywności studenckiej, które polepszą jakość polskiego szkolnictwa wyższego.

Konferencja co roku przyciąga znane osobistości świata biznesu, nauki i polityki.

Już w kwietniu, w ramach projektu pt. „Konferencja Polskich Uczelni Ekonomicznych 2009 (KPUE)”, do naszego miasta stołecznego przybędą przedstawiciele najlepszych uczelni ekonomicznych w kraju”.

22 kwietnia

SEMINARIUM NAUKOWE KGŚ NT. „KONCEPCJA PRAWDY W EKONOMII”

Referujący: prof. dr hab. Ewa Chmielecka.

Miejsce: sala konferencyjna nr 152, budynek G – **wstęp wolny dla wszystkich zainteresowanych**

22–24 kwietnia

PM DAYS 2009 – „ZAINWESTUJ W SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ”



- Czy chciałbyś umiejętnie zarządzać swoim życiem, codziennymi emocjami?
- Pragniesz odnajdować motywację w nieprzewidywalności?
- Kontrolować ryzyko?
- A może dążysz do poznania teoretycznych i praktycznych tajników magicznej sztuki zarządzania projektami?
- Kontroluj swoją wiedzę i wykorzystaj do zbudowania silnego zespołu projektowego.
- Kryzys? Nie ma problemu, my pomożemy znaleźć Ci wyjście z sytuacji.
- Chcesz mieć żywy kontakt z językiem angielskim w zarządzaniu...?

To jedynie niewielka grupa sugerowanej tematyki wykładów Konferencji PM Days 2009 organizowanej w dniach 22–24 IV 2009 r. przez Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Projektami działające w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Warsztaty będą prowadzone przez znakomitych teoretyków i praktyków zarządzania projektami. Czas umili uczestnikom wytworny bankiet oraz impreza w jednym z warszawskich klubów.

Więcej informacji na stronie internetowej: www.pmdays.pl.

23 kwietnia

KONFERENCJA NAUKOWA „PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ RACHUNKOWOŚCI”

Celem spotkania będzie wymiana poglądów na temat aktualnych wyzwań stawianych przez ponadnarodowe regulacje i wzorce przed teorią i praktyką współczesnej rachunkowości.

W konferencji wezmą udział pracownicy katedr rachunkowości z ośrodków akademickich w Polsce, osobistości świata nauki oraz przedstawiciele praktyki.

Tematyka przygotowywanych opracowań i wystąpień dotyczyć będzie w szczególności następujących zagadnień:

- Teoria rachunkowości w XXI wieku.
- Wiarygodność informacji w sprawozdaniach finansowych przedsiębiorstw.
- MSSF – przyszłość rachunkowości?
- Współczesna dydaktyka rachunkowości.

Organizator: Katedra Rachunkowości KZiF

Szczegółowe informacje: http://www.sgh.waw.pl/katedry/kr/konferencje/konferencja_2009/

14 maja

„ZAMIANA DŁUGU NA OCHRONĘ ŚRODOWISKA”

Wykład publiczny wygłosi dr hab. Stanisław Sitnicki.

Miejsce: Sala 3B, budynek C, godz. 17.00 – **wstęp wolny dla wszystkich zainteresowanych**

Organizator: KNoP SGH, Instytut Przedsiębiorstwa

Szczegółowe informacje: www.sgh.waw.pl/instytuty/ip/aktualnosci/wyklad_publiczny

17–18 czerwca

SEMINARIUM WYJAZDOWE KGŚ – „METODOLOGIA BADAŃ NAUKOWYCH”

Seminarium wyłącznie dla pracowników i doktorantów stacjonarnych Kolegium Gospodarki Światowej.

Szczegółowe informacje: www.sgh.waw.pl/kolegia/kgs/konferencje

26–27 czerwca

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „FIVE YEARS OF THE EU EASTWARD ENLARGEMENT – EFFECTS ON VISEGRAD COUNTRIES: LESSONS FOR THE FUTURE”

Jean Monnet Chair of European Integration of the Warsaw School of Economics has the pleasure to invite you to participate in an international conference to be held in Warsaw on the 26th–27th June 2009 on the occasion of the 5th anniversary of the European Union's eastward enlargement. The main objective of the conference is to compare the EU accession effects of the Visegrad countries, to draw conclusions on the sources of their successes and problems and to assess the prospects of international competitiveness of those countries. The registration form is available on the Internet site of the conference – www.sgh-enlargement.eu

Place: Auditorium I, Building C, Warsaw School of Economics, al. Niepodległości 128, Warsaw Organizers: Jean Monnet Chair of European Integration of the Warsaw School of Economics, The Prague University of Economics, The Corvinus University of Budapest.

Co-financed by: The Visegrad Fund

Detailed information: www.sgh-enlargement.eu

Szczegółowy i zawsze aktualny kalendarz wydarzeń na stronie www.sgh.waw.pl

Przegląd prasy www.sgh.waw.pl/ogolnouczelniarne/biip/media/ (wybór)

Na rynku usług edukacyjnych

KOBIETY CHCĄ PRZEBIĆ SZKLANY SUFIT NA UCZELNI

Minister Barbara Kudrycka – wzorem m.in. Niemiec i Szwecji – chce zapisać w prawie rozwiązania, które umożliwią kobietom konkurowanie w nauce na równych szansach z mężczyznami. W grę wchodzi na przykład parytet przy rozdziale grantów badawczych i udogodnienia dla kobiet naukowców na urlopiach wychowawczych... **Dr Ewa Lisowska** z SGH przekonuje, że kobiety na uniwersytetach potrzebują instytucjonalnego wsparcia. Bo choć doktoratów broni tyle samo kobiet co mężczyzn – wśród profesorów jest tylko 23 proc. pań. Kobietom trudniej o uzyskanie wysokich stanowisk na uczelniach i naukowych instytucjach. Częściej niż mężczyźni narzekają na brak możliwości uczestniczenia w twórczej dyskusji naukowej, na zależność od zastanych struktur – zauważa Lisowska... Komisja Europejska, dzieląc granty w ramach konkursu Marii Curie, przestrzega parytetu płci, wśród nagrodzonych 40 proc. to kobiety – mówi dr Ewa Lisowska. Zachęca, by polski rząd promował równowagę płci także w gremiach naukowych, gdzie członkowie są mianowani.

POLSKA The Times,

rubryka: Polska, autor: Magdalena Kula, 5 marca 2009 r.

NOWE PRAWO POMOŻE KOBIETOM NA UCZELNI

Rząd pomoże kobietom, które pracują na uczelniach. W prawie pojawiają się zapisy, dzięki którym panie będą miały taki sam dostęp do wysokich stanowisk w instytucjach naukowych i równy dostęp do pieniędzy na prowadzenie badań.

... bo bez radykalnych reform nauka w Polsce nadal będzie domeną mężczyzn. Jaskrawy przykład nierówności (poza podanym wyżej przez dr Ewę Lisowską z SGH) to konkursy na granty czy zagraniczne praktyki. Większość skierowana jest do młodych naukowców przed 35. rokiem życia. Kobiety korzystają z nich znacznie rzadziej, bo mają małe dzieci. Kiedy po urlopie wychowawczym wracają na uczelnie, na granty nie mają już szans. Żeby to zmienić, wystarczy odliczać czas spędzony na urlopie od wieku kobiety, jak robi się w wielu krajach Europy. Inną zmianą, która ułatwiłaby kobietom robienie karier, jest prawo do stypendium także w czasie urlopu wychowawczego. Minister Kudrycka zapowiedziała po debacie, że jej resort zajmie się przygotowaniem zmian prawnych, które pozwolą paniom konkurować z mężczyznami

POLSKA The Times

rubryka: Polska, autor: M. Kula, A. Grabarczyk, 6 marca 2009 r.

WIEDZA NA TRUDNE CZASY

W rozważaniach o kryzysie finansowym pojawia się również pytanie o rynek szkoleń biznesowych. Paradoksalnie, kryzys może być dobrym dla szkoleń czasem.

Zapotrzebowanie na szkolenia w instytucjach finansowych w czasach dekonunktury podatne jest na działanie skrajnych bodźców, o przeciwnych wektorach. Z jednej strony rośnie popyt na dobrze wyszkolonych specjalistów, którzy będą w stanie zaradzić narastającym problemom, z drugiej jednak tnie się koszty i ofiarą tego mogą paść właśnie szkolenia. Czy w polskiej praktyce zapotrzebowanie na szkolenia rośnie, czy spada?

Zdaniem przedstawicieli brytyjskiego stowarzyszenia CIMA (Chartered Institute of Management Accountants), prowadzą-

cego także w Polsce kursy z zakresu rachunkowości zarządczej i finansów, kryzys gospodarczy okazał się pełnym pułapką sprawdzianem z zarządzania finansami dla wielu przedsiębiorstw. Brak odpowiednich kwalifikacji zawodowych kadry zarządzającej może się bowiem przyczynić do znaczących strat finansowych, a nawet doprowadzić do bankructwa zarówno dużych korporacji, jak i małych jednostek gospodarczych. Dziś nie można już liczyć na łut szczęścia – przetrwają tylko ci, którzy na zajęciach z ekonomii nie spalili w ostatnich ławkach.

Gazeta Bankowa rubryka: hr i edukacja rynek szkoleń biznesowych, autor: Tomasz Borkowski, 25 lutego 2009 r.

MATURZYŚCI POSTAWILI NA GEOGRAFIĘ I WOS

Wiemy, jakie egzaminy na maj wybrali uczniowie. W kilku liceach powodzenie ma matematyka.

23 tys. tegorocznych maturzystów z Mazowsza będzie zdawać egzamin dojrzałości z geografii. Wśród najczęściej wybieranych przedmiotów są także wiedza o społeczeństwie, biologia i matematyka.

Uczniowie coraz częściej wybierają przedmioty tak, by mieć szansę na prestiżowe studia. („Wybrałam geografę, bo w mojej szkole jest ona na wysokim poziomie”; ten przedmiot jest uwzględniany przy rekrutacji na bardzo wiele kierunków).

Do egzaminu dojrzałości podejździe w tym roku ponad 60 tys. osób na Mazowszu. 23 tys. z nich będzie zdawało geografę, a prawie 20 tys. wiedzę o społeczeństwie. Maturzyści chętnie wybierali także biologię (13,7% osób) i matematykę (13,3% osób), która od 2010 roku będzie obowiązkowa.

Wśród języków obcych króluje angielski – wybrało go ponad 50 tys. uczniów. Na drugim miejscu uplasował się język rosyjski (ok. 7 tys.), potem niemiecki (4,8 tys.) i francuski (700 osób).

Zdecydowanie spadło zainteresowanie historią. W tym roku będzie ją zdawać tylko około 7 tys. osób na Mazowszu.

POLSKA The Times

rubryka: Warszawa, autor: Alicja Bobrowicz, 26 lutego 2009 r.

JEDNI SIĘ UCZĄ MNIEJ, INNI WIĘCEJ

Gdy jest gorsza koniunktura, pieniądze na edukację wydaje się uważniej. Spowolnienie odbija się także na rynku edukacyjnym

Odczuwają to już firmy szkoleniowe. – Obroty niektórych firm szkoleniowych spadły nawet o 30 proc. w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku. Jeśli firmy tną wydatki na inwestycje, na marketing, to trudno oczekiwać, by cięcia ominęły budżety szkoleniowe – ocenia Piotr Piasecki, prezes Polskiej Izby Firm Szkoleniowych.

Czy spadnie także zainteresowanie studiami MBA i studiami podyplomowymi? **Profesor Marek Bryx** z SGH twierdzi, że w trudnych dla gospodarki czasach zwiększa się nabór kandydatów na studia MBA i studia podyplomowe. A to dlatego, że rośnie motywacja do zdobywania nowych kwalifikacji.

– Zainteresowanie zdobywaniem wiedzy wśród osób pracujących, menedżerów stale rośnie. Jak się zachowają w czasie spowolnienia gospodarczego, jeszcze nie wiemy. Część może się wycofać ze swoich planów. Ale myślę, że wobec większej konkurencji między pracownikami, dodatkowe umiejętności będą bardzo ważne – mówi profesor Bryx.

Puls Biznesu

rubryka: Kariera i praca, 27 lutego 2009 r.

CEMS SGH - na dobrej drodze

Komisja do Spraw Jakości Międzynarodowego Programu CEMS MIM poinformowała w dniu 10 marca 2009 roku władze naszej Uczelni, że w wyniku pozytywnej oceny programu CEMS MIM, SGH pozostanie członkiem CEMS. Co ważne, w liście do studentów CEMS ze wszystkich uczelni członkowskich, przedstawiciel Komisji stwierdził, że „nadchodzący rok ma szansę być najlepszym w historii programu CEMS w SGH”.

W piątek 13 lutego 2009 roku przyjechała do SGH delegacja CEMS. Celem wizyty była ocena programu CEMS MIM w SGH, a w szczególności dokonanych w nim ostatnio zmian oraz dalszych planowanych działań. W następstwie wizyty, Komisja do Spraw Jakości miała podjąć ostateczną decyzję, czy SGH pozostanie członkiem CEMS. Groźba utraty członkowska w CEMS wynikała z negatywnej oceny dokonanej w czasie poprzedniej wizyty w zeszłym roku oraz przygotowanego w jej efekcie raportu. W odpowiedzi na negatywny raport zespół w składzie prof. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska (prorektor ds. współpracy z zagranicą), prof. Jacek Miroński (dyrektor akademicki CEMS) oraz Grzegorz Augustyniak (koordynator akademicki CEMS) przygotował „Plan działań naprawczych” i przekazał go w listopadzie 2008 Komisji do Spraw Jakości CEMS. Następnie na początku lutego 2009 został wysłany raport dotyczący działań naprawczych podjętych i zrealizowanych w okresie od listopada 2008 do lutego 2009 oraz dalszych planów funkcyjono-

wania programu CEMS MIM w SGH. Po wizycie w SGH, delegacja CEMS przekazała swoją pozytywną rekomendację Komisji do Spraw Jakości, która ostatecznie podjęła decyzję o pozostawieniu SGH w gronie uczelni członkowskich CEMS.

Uzyskanie pozytywnej opinii Komisji do Spraw Jakości wymagało wprowadzenia szeregu zmian w sposobie funkcjonowania programu CEMS MIM w SGH. Dotyczyły one przede wszystkim zarządzania programem, jakości oferty dydaktycznej, systemu komunikacji oraz współpracy z firmami należącymi od grupy partnerów korporacyjnych CEMS. W obszarze zarządzania został ustalony jednoznaczny podział obowiązków pomiędzy wszystkimi osobami i instytucjami w SGH, zaangażowanymi w program CEMS. Wprowadzone zostały także procedury związane z prowadzeniem zajęć, rejestracji studentów, czy też prowadzenia projektów biznesowych. W ramach podnoszenia jakości oferty dydaktycznej program CEMS wprowadził własny, wewnętrzny system oceny zajęć przez studentów. Główny nacisk został położony na przekazywanie wykładowcom komentarzy studentów na temat zajęć w programie CEMS oraz na zachęcanie prowadzących zajęcia do szerokiego stosowania interaktywnych metod dydaktycznych. W celu umożliwienia interaktywnego charakteru zajęć wprowadzone zostały limity studentów przyjmowanych na zajęcia CEMS MIM. Najistotniejszą poprawą w systemie komunikacji było opracowa-

nie strony internetowej programu CEMS SGH www.sgh.waw.pl/cems/, zawierającej wszystkie ważne i stale uaktualniane informacje o programie. Trwają również prace nad przygotowaniem kompleksowej prezentacji multimedialnej w języku angielskim na temat programu CEMS MIM SGH, która będzie wykorzystywana do promocji SGH za granicą. Rozpoczęto też proces porządkowania zasad współpracy z firmami. Najważniejszym wyzwaniem w tym obszarze pozostaje pozyskanie partnerów korporacyjnych CEMS SGH.

Długookresowe plany związane z rozwojem programu CEMS MIM SGH najlepiej oddaje hasło „Study hard, play hard”, które stało się motywem przewodnim programu oraz wyróżnikiem SGH spośród innych uczelni członkowskich. Hasło „Study hard, play hard” ma gwarantować interesujące i jednocześnie bardzo wymagające zajęcia, seminaria i projekty w ramach programu CEMS MIM oraz bogatą i nietuzinkową ofertę imprez integracyjnych i towarzyskich organizowanych przez CEMS Club SGH. Pierwsze, ważne kroki na drodze do pełnego spełnienia tej obietnicy zostały już uczynione. Kolej na następne, tym bardziej, że na wiosnę 2010 roku delegacja CEMS ponownie przyjedzie do SGH. Choć wizyta ta będzie miała już zupełnie inny charakter niż ostatnia, warto ją wykorzystać do dalszego budowania wizerunku SGH jako solidnego i wiarygodnego partnera.

Jacek Miroński
dyrektor akademicki CEMS



UCZMY SIĘ DBAĆ O SWOJE PRAWA, BO LICZY SIĘ KSZTAŁTOWANIE ŚWIADOMOŚCI

„Z badań przeprowadzonych w 2007 roku przez CBOS wynika, że co dziesiąta kobieta była w pracy molestowana, a co piąty pracownik usłyszał poniżające zaczepki z podtekstem seksualnym. [...] Według badań przeprowadzonych ostatnio przez Fundację Feminoteka inspektorzy oddelegowani do tych spraw najczęściej radzili molestowanym osobom, BY ROZWIĄZAŁY PROBLEMY... ZMIENIAJĄC PRACĘ”.

(za: „Metro” z 3.12.2008)

Już wkrótce

Unikatowa książka w polskiej literaturze ubezpieczeniowej ze względu na szerokie i dogłębne rozwinięcie zagadnień niewypłacalności zakładów ubezpieczeń, czyli **Praktyczne metody badania niewypłacalności zakładów ubezpieczeń** autorstwa Wojciecha Bijaka

WSPOMNIENIE

*A kiedy się wznoszę
pozwólcie mi się wznosić – jak ptak
radośnie.
A kiedy spadam
pozwólcie mi spadać – jak liść
wdzięcznie.
Bez żalu*.*

Był jak starszy brat

Witold Krawcowicz w życiu i pracy kierował się tym, by ani samego siebie ani nikogo innego nie zawieść. Kiedy czuł, że nadszedł czas zmiany miejsca pracy czy przejścia do innej komórki, podejmował decyzje z namysłem i poczuciem odpowiedzialności.

Witek, mimo to – a może właśnie dlatego – że potrafił być „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, zawsze był wyczulony na problemy i bolączki naszego środowiska i całego kraju. W czasach, gdy o kształcie rzeczywistości decydowała ideologia nie utożsamiał się ze stereotypami. Szukał sensu i prawdy. Zawsze wymagał od swego otoczenia szacunku dla ludzi, sam też obdarzał innych szacunkiem. Potrafił również przyjaźnić się z ludźmi o różnym poziomie wykształcenia, życiowych doświadczeń i wieku, także z młodszymi od siebie. Witek umiał dobrze kontaktować się z ludźmi nie tylko na poziomie powierzchownym (co siłą rzeczy jest częste), ale życzliwie sięgając w głąb życia danego człowieka. Taka cecha w naszych czasach rywalizacji i nadmiernych ambicji ludzkich zasługuje na szczególne uznanie, zwłaszcza, że często odkrywaliśmy, jak mądrze mówił i jak trafnie oceniał określone sytuacje. Wynikało to chyba nie tylko z Jego cech osobowości, ale wiązało się przede wszystkim ze znajomością historii i wykształconą na studiach historycznych umiejętnością krytycznej analizy zjawisk. Uważam, że wiązało się to również z tym, że Witek był osobą

wszechstronną, iście neorenesansową. Świetnie orientował się zarówno w wielu zagadnieniach ekonomii, techniki, nauk ścisłych, jak też literatury, filozofii, szeroko rozumianej humanistyki, analiz z wykorzystaniem narzędzi z obszaru nauk ścisłych.

Pracując nad projektami dla SGH Witek zawsze miał wiele innowacyjnych pomysłów, wartościowych rozwiązań. Jego opracowania i raporty były rzetelne i bogato dokumentowane, świadczyły o wielkim „znawstwie” istoty rzeczy.

Życie mija. Nie wiemy, jak Witold odpowiadał sobie na zasadnicze pytania – czym jest życie, czym jest śmierć? Wiemy natomiast, że był bardzo wyczulony na dylematy, dramaty, bolączki i troski ludzkiej egzystencji w wymiarach indywidualnym i społecznym, że w życiu nie poruszał się po omacku, że potrafił stawiać czoła problemom, a Jego zdolności i talenty dobrze służyły Uczelni.

Życzliwość i Uśmiech – to również tkwi bardzo wyraźnie i mocno w mojej pamięci o Nim. Był dla mnie po prostu jak jeszcze jeden starszy brat – uczelniany.

Takiego właśnie człowieka – jakim Ty byłeś Witoldzie – zawsze już będzie mi brakować, podobnie zapewne jak wielu innym osobom z naszej Szkolnej Rodziny. Pozostaniesz taki w naszej wdzięcznej pamięci!

Stanisław Konarski

** Thich Nhat Hanh, przetłóżył Jan Mieszczanek.*

Odszedł Profesor Victor Zarnowitz

W sobotę 21 lutego 2009 roku w Nowym Jorku zmarł jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, Wielki Przyjaciel Instytutu Rozwoju Gospodarczego – Profesor Victor Zarnowitz.

Victor Zarnowitz, urodzony w 1919 r. w Łańcucie, był uznawany za największego na świecie eksperta w dziedzinie badania cykli koniunkturalnych, wskaźników koniunktury i przewidywania zmian aktywności gospodarczej. Studia ekonomiczne Wiktor Żarnowicz – bo tak brzmiało jego polskie nazwisko – rozpoczął w Krakowie na Wydziale Prawa i Ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybuch II wojny światowej przerwał te studia. Uciekając na Wschód przed hitlerowskimi prześladowaniami, dostał się do niewoli bolszewickiej. Po zakończeniu II wojny światowej kontynuował studia ekonomiczne na uniwersytecie w Heidelbergu. Dyplom magistra uzyskał w 1949 roku. W 1951 roku obronił z wyróżnieniem pracę doktorską, poświęconą badaniom nad rozwojem teorii podziału dochodów. Po zakończeniu studiów w 1952 roku przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymał stypendium na Uniwersytecie Harvarda. W latach 1956–1959 pracował na Uniwersytecie Columbia. Od 1959 roku do emerytury był profesorem ekonomii i finansów na University of Chicago. Jednocześnie od 1952 roku pracował jako członek zespołu ba-



dawczego w National Bureau of Economic Research's (NBER).

Prowadzone przez Profesora badania nad cyklem koniunkturalnym miały pionierski charakter. Prawie sześćdziesięcioletni okres badań nad naturą zmian koniunkturalnych ugruntował pozycję Profesora zarówno wśród teoretyków ekonomii, jak i komentatorów życia gospodarczego. W Jego ogromnym dorobku znajdują się zarówno prace teoretyczne o fundamentalnym znaczeniu dla teorii ekonomii, takie jak: *The Business Cycle Today* (1972), *Orders, Production and Investment* (1973), *Business Cycles: Theory, History, Indicators, and Forecasting* (1992), jak i liczne komentarze do aktualnej sytuacji gospodarczej na całym świecie, zamieszczane w renomowanych czasopiśmie ekonomicznych. W pośmiertnych wspomnieniach o Profesorze, zamieszczonych na blogu *The Wall Street Journal*, jest zdanie, w pełni oddające pozycję, jaką Profesor zajmował w środowisku: „... Plenty of economists can discuss the characteristics of U. S. recessions since the Great Depression. Few can do it from first-hand experience. Only one, Mr. Zarnowitz, could legitimately claim to have studied – in real time – most of them while playing a key role in formally declaring recessions for the United States...”.

Ostatnie lata życia prof. Zarnowitz spędził aktywnie pracując zawodowo jako konsultant w The Conference Board, wspierając swoim doświadczeniem program badań nad wskaźnikami wyprzedzającymi koniunktury gospodarczej. Jednocześnie aktywnie uczestniczył w pracach prestiżowej komisji Business Cycle Dating Committee NBER, będąc jednym z niewielu autorytetów legitymujących punkty zwrotne cyklu koniunkturalnego gospodarki amerykańskiej.

Profesor Zarnowitz był laureatem wielu nagród w dziedzinie ekonomii. Ostatnią otrzymał w październiku 2008 roku podczas 29 Konferencji CIRET-u (Centre for International Research on Economic Tendency Survey). Profesor był jednym z założycieli tej organizacji, a od 1991 roku jej członkiem honorowym. Nagrodę im. Isaaka Kerstenezkiego przyznano Profesorowi w uznaniu życiowego dorobku.

Pomimo tragicznych doświadczeń z młodości, profesor Zarnowitz pozostał osobą niezwykle pogodną, aktywną i bardzo życzliwą. Był Wielkim Przyjacielem naszego Instytutu, wspierał nas Swoją wiedzą i doświadczeniem. Profesor trzykrotnie odwiedził Polskę. Pierwsza wizyta miała miejsce w latach siedemdziesiątych. Po raz drugi przyjechał do kraju na zaproszenie Instytutu Rozwoju Gospodarczego w październiku 2001 roku. Uczestniczył w seminarium naukowym, na którym wygłosił referat *Causes and Factors of Business Cycles*. Wygłosił również wykład otwarty dla studentów SGH *Booms, Slowdowns and Recessions*. Wykład cieszył się ogromną popularnością wśród studentów i pracowników Uczelni. Spotkanie ze studentami naszej Uczelni bardzo cieszyło także Profesora. Był pod wielkim wrażeniem zarówno przepelnionej słuchaczami auli, jak i odbioru wykładu. W liście przesłanym do mnie po zakończeniu wizyty tak to wspominał: „Spotkanie ze studentami Szkoły także mnie ucieszyło, bo okazali się rzeczywiście zainteresowani moim wykładem, a byli i dobrze przygotowani...”. W czasie tej wizyty Profesor odbył także podróż sentymentalną po miejscach Swojej młodości. Zwiedził Oświęcim, miejsce, w którym się wychowywał u dziadków i Kraków, miasto Jego studiów. Pamiątką po tej wizycie jest wpis Profesora do Księgi Honorowej UJ.

Oczekiwaliśmy przyjazdu Profesora do Polski w 2002 roku. Przyjął bowiem zaproszenie do udziału w konferencji naukowej organizowanej z okazji 30-lecia IRG SGH. Niestety, ta wizyta nie doszła do skutku. Profesor przysłał nam jednak list z gratulacjami i życzeniami dalszego rozwoju. Kolejny przyjazd Profesora miał miejsce w 2004 roku. Profesor brał udział w Forum Krynickim i uczestniczył w organizowanej przez IRG 27. Konferencji CIRET-u. Profesor był gościem honorowym konferencji, wygłosił wykład inauguracyjny obrady. Spotkał się wówczas ponownie z pracownikami IRG, interesował naszymi badaniami, rozwojem młodej kadry naukowej Instytutu.

Po raz ostatni spotkaliśmy się z Profesorem na 29. Konferencji CIRET-u w Santiago w październiku 2008 roku. Profesor brał bardzo czynny udział w tej konferencji. Był współautorem dwóch referatów: *On the Measurement and Analysis of Aggregate Economic Activity for China: The Coincident Economic Indicators Approach* wraz z: Feng Guo i Atamanem Ozyildirimem, oraz *Business Cycles in the Euro Area Defined with Coincident Economic Indicators and Predicted with Leading Economic Indicators*, z Atamanem Ozyildirimem. Wygłosił także wykład specjalny na zakończenie konferencji, który przerodził się w interesującą dyskusję o zaczynającym się wówczas kolejnym kryzysie. W kulisach rozmawialiśmy o planowanej wizycie Profesora w Polsce, związanej z Jubileuszem jego 90. urodzin. Z tej okazji NBP miał przygotować polskie wydanie pamiętników Profesora: *Fleeing the Nazis, Surviving the Gulag, and Arriving in the Free World*. Niestety, tego spotkania już nie będzie. Śmiertelny atak serca przerwał życie Profesora, gdy wracał z uroczystego koncertu. Podobno w pokoju profesora pozostało kilka egzemplarzy jego biografii, które czekały na wpis dedykacji, przygotowywanych dla jego przyjaciół z Instytutu Rozwoju Gospodarczego...



Elżbieta Adamowicz

Marzec 2009

Stanowisko Rady Programowo-Dydaktycznej kierunku „Ekonomia” w sprawie nowej ramowej struktury studiów

Rada Programowo-Dydaktyczna kierunku Ekonomia z niepokojem przyjmuje decyzję Senatu SGH w sprawie nowej ramowej struktury programowej na studiach I i II stopnia. Mając na względzie przede wszystkim dobro wspólne – pozycję konkurencyjną SGH i jej przyszłość na rynku (krajowym i międzynarodowym) edukacyjnym i naukowym, poniżej formułujemy najważniejsze – w naszym przekonaniu – obawy dotyczące zagrożeń wynikających z przyjęcia reformy programowej w obecnym kształcie.

Podzielając większość elementów diagnozy obecnego stanu i przekonanie, że trzeba go zmienić, jesteśmy jednak zdania, że reforma programu studiów w zaprojektowanej przez Komisję Programową wersji nie jest właściwą receptą na występujące schorzenia. Co więcej, obawiamy się, że zaproponowane lekarstwo może przynieść więcej szkodliwych skutków niż sama choroba.

Jednym z największych zagrożeń wartych w projekcie reformy jest perspektywa przekształcenia się SGH w zawodową szkołę wyższą nastawioną na kształcenie specjalistów o wąskich horyzontach, niezdolnych do zrozumienia szerszych uwarunkowań i kontekstu podejmowanych decyzji i działań.

Ogromnym niepokojem i troską napawa nas z tego punktu widzenia decyzja o ograniczeniu wymiaru czasu przeznaczonego na nauczanie ekonomii na studiach I stopnia do połowy (w stosunku do stanu **przed 2 lat**). Decyzja ta grozi m.in. wypuszczeniem w świat ekonomicznych ignorantów i „produktu” niepełnowartościowego, o znacznie obniżonej jakości.

W naszym głębokim przekonaniu, w wymiarze czasowym przewidzianym przez autorów reformy programowej, nie da się wyposażyć absolwenta studiów licencjackich w SGH w zestaw wiedzy i umiejętności opisanych za pomocą tzw. deskryptorów generycznych. Wymagany dla przyjętego profilu absol-

wenta kanon wiedzy ekonomicznej wymaga co najmniej utrzymania dotychczasowego wymiaru czasu (**240 godzin**) nauczania ekonomii jako przedmiotu podstawowego.

Wychodzimy przy tym z założenia, że w uczelni ekonomicznej a charakterze akademickim, jaką chce być SGH, nauka ekonomii stanowi absolutny fundament, na którym buduje się kolejne elementy (piętra) konstrukcji programowo-edukacyjnej. Osłabienie czy wręcz zniszczenie części tych fundamentów oznacza, że jakakolwiek budowla wzniesiona na takich fundamentach będzie z natury chwiejna, niekompletna i nietrwała.

Co więcej, ograniczenie wymiaru czasu przeznaczonego na naukę ekonomii – z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością – wpłynie również ujemnie na efektywność nauczania przedmiotów kierunkowych i specjalistycznych i w konsekwencji obniży jakość całego procesu kształcenia w SGH.

W tym kontekście deklaracje autorów projektu reformy programowej o akademickim charakterze SGH i całego procesu kształcenia brzmią głośnie. SGH jest i powinna być uczelnią o charakterze akademickim, ale o profilu **ekonomicznym** – „kadłubowy” program nauczania ekonomii pozostaje w ostrej sprzeczności z tym postulatem, a także z zapisanymi w programie reformy celami (oczekiwanymi wynikami kształcenia w postaci tzw. deskryptorów generycznych), takimi jak **gruntowne wykształcenie ekonomiczne lub wszechstronna wiedza ogólnoeconomiczna**.

Reasumując, reforma programowa w proponowanym kształcie oznacza w istocie rezygnację z elitarności i akademickiego profilu kształcenia oraz nawiązanie się na produkcję masową. Tym samym SGH dobrowolnie zejdzie do poziomu konkurentów i w nieodległej przyszłości straci najprawdopodobniej pozycję lidera na rynku edukacyjnym w Polsce.

SGH brakuje wiele: mamy marną i stopniowo sypiącą się bazę materialną, brakuje nam środków na poważne remonty i inwestycje rozwojowe, a struktury organizacyjne są chaotyczne, poplątane i niefunkcjonalne. Jednego, czego nam na pewno nie brakuje, to pędu i zamięłowania do reorganizacji procesu dydaktycznego. Zadaniu temu oddajemy się tak często i z takim entuzjazmem, że obecnie już każdy rok studiów porusza się według innych reguł gry obowiązujących studentów. A im pośpieszniej i częściej reformujemy, tym bardziej rośnie popyt na kolejne reformy usuwające błędy popełnione w poprzednim kroku. Sądzę, że podobny los czeka również i obecne zmiany mające wejść w życie od nowego roku akademickiego. Dlaczego jestem raczej pesymistą w tej sprawie? Zapytajmy więc, czy Szkoła ma dziś wypracowaną długofalową strategię działania, a kolejna projektowana zmiana dydaktyki w SGH jest właśnie owocem realizacji tej strategii? Czy został wcześniej przeprowadzony audyt naszej dydaktyki pod względem jakości, identyfikujący nasze słabe punkty i obszary wymagające zmian? Czy wiemy, co dzieje się w naszym otoczeniu, tj. np. jak zmienił się sposób funkcjonowania szkół średnich po przyjęciu nowej formuły egzaminu dojrzałości i jak wpłynęło to na merytoryczne przygotowanie absolwentów tych szkół do studiów w SGH, w związku z równoległą zmianą sposobu rekrutacji? Na wszystkie te pytania odpowiedź jest negatywna. Nie ma zbudowanej strategii Szkoły, a przyjęte przez Senat w listopadzie 2008 ogólne rozważania na temat założeń strategii SGH do 2012 roku, choć interesujące w warstwie diagnostycznej, nie zawierają programu pozytywnego. Po co zatem dokonujemy zmian, skoro nie potrafimy sprecyzować celu zmian, nie znamy warunków wyjściowych tego procesu i nie badamy systematycznie ewolucji otoczenia? W założeniach strategii SGH, o której mowa wyżej, wskazano, że następuje „proces przesuwania się badań podstawowych i edukacji wyższych szczebli na północny zachód Europy, przy pozostawieniu, na pozostałym obszarze, edukacji I stopnia oraz prostych badań stosowanych. Otwieranie europejskiej przestrzeni badawczej i dydaktycznej działa obecnie na niekorzyść SGH, która nie jest ani silnym ośrodkiem badawczym, ani dydaktycznym w skali europejskiej”. Jeśli diagnoza ta jest trafna, to SGH stoi przed wielkimi wyzwaniami, a nasza obecna pozy-

OPERACJA „ZAWODÓWKA”

cja „średniaka” na europejskiej mapie szkolnictwa wyższego jest wysoce niepewna i zagrożona.

Co więc zamierzamy zrobić, by sprostać tym wyzwaniom? Projektowane zmiany, w pierwszym rzędzie, dotyczą studiów licencjackich. Można zgodzić się, że obecna formuła tych studiów jest trudna do utrzymania. Jest ona produktem dość mechanicznej, niezbyt dobrze przemyślanej i – jak zwykle – pośpiesznej operacji wydzielenia dwóch stopni kształcenia 3 lata temu. Studia licencjackie, jeśli mają spełniać swoją funkcję, muszą być bardziej praktyczne i cechować się wyższą jakością. Tu nie chodzi ani o proste przesuwanie godzin pomiędzy przedmiotami, ani o formalne zwiększanie wymagań egzaminacyjnych. Manewr jakościowy powinien uwzględniać możliwość nabycia przez studentów nowych umiejętności zwiększających wartość ich wykształcenia na rynku pracy. W moim przekonaniu, student po licencjacie powinien być, między innymi, wyposażony w solidną wiedzę narzędziową pozwalającą mu na wykonywanie różnorodnych analiz ekonomicznych i finansowych, umiejętność dokonywania ocen sytuacji ekonomicznej, wykonywania prognoz mikro- i makroekonomicznych, budowania biznesplanów, sporządzania wycen, raportów, pisanie recenzji i artykułów itp. Absolwent studiów licencjackich powinien także umieć wyszukiwać i przetwarzać informację statystyczną, czytać sprawozdania finansowe, a także posiadać odpowiednią wiedzę praktyczną w zakresie informatyki (obsługa programów czy baz danych i budowanie prostych modeli przydatnych do analiz). O ile znajomość języków obcych jest pożądaną i silną stroną naszego kształcenia, o tyle postulat dostarczenia praktycznych umiejętności analitycznych jest realizowany w stopniu wysoce niezadowalającym. Rozwiązanie musi zakładać poważne zwiększenie udziału zajęć praktycznych typu ćwiczenia, różnego rodzaju seminaria, konwersatoria czy laboratoria. Jedynie w tych formach dydaktycznych można uzyskać syntezę wiedzy z różnych dyscyplin i nabycie pożądaných umiejętności praktycznych podnoszących jakość edukacji. I jedynie pod warunkiem, że narzędziowe (materiałowe) przygotowanie studentów bę-

dzie odpowiednie. Do takich zadań musimy się solidnie przygotować przede wszystkim od strony kadrowej, ale także organizacyjnej i technicznej.

Kłopot w tym, że projektowane zmiany w ogóle nie dotyczą wskazanych wyżej kwestii. Koncentrują się albo na zagadnieniach drugorzędnych, albo proponują rozwiązania wiodące do regresu jakościowego i przekształcenia naszych studiów licencjackich w „zawodówkę”. Paradoksalnie, trzonem reformy jest próba ożywienia tych kierunków studiów, które w tej chwili są praktycznie martwe, bo niewybrane (np. europeistyka, gospodarka przestrzenna itp.). Prawdopodobnie jest złudzeniem, że za oferowanie, potencjalnym studentom tych kierunków, bonusu w postaci mniejszej liczby przedmiotów matematycznych, skłoni ich do wyboru dotychczas niepopularnych specjalności. Nie jestem, co prawda, przeciwnikiem takiej oferty, ale nie jest to dziś nasze centralne zmartwienie. Natomiast w odniesieniu do głównego ciągu dydaktycznego, reforma polega na obcięciu ogólnej liczby godzin o kilkanaście procent, przede wszystkim w przedmiotach podstawowych i zwiększeniu udziału przedmiotów kierunkowych. Rozumiem, że daje to oszczędności finansowe, ale argumentacja, że dzięki temu podnosimy jakość dydaktyki jest mało przekonująca. Po pierwsze, pomysł zwiększenia puli przedmiotów kierunkowych, co jak rozumiem, ma uczynić edukację bardziej sprofilowaną i lepiej dostosowaną do potrzeb praktycznych, jest na tym etapie operacją papierową bez żadnej treści merytorycznej, tak długo, jak długo nie zostaną przedłożone konkretne propozycje. Ale jeśli te propozycje mają być spójne i kompleksowe, to musimy znać cele kształcenia, co ponownie odsyła nas do kwestii braku strategii edukacyjnej Szkoły. Skądinąd, zapewnienie wysokiej jakości tych propozycji wymagałoby starannych przygotowań, wielostronnych uzgodnień między różnymi zespołami i pogłębionej dyskusji. I choć formalnie rzecz biorąc, nic nie stoi na przeszkodzie by tak się stało, to niezrozumiały pośpiech, z jakim zmiany są przygotowywane i forsowane, nie pozwala na zbytni optymizm, co do rezultatów. Po drugie, w imię czego redukujemy przedmioty ogólne, co dotychczas

stanowiło silną stronę naszej edukacji, choć jeszcze nie wiemy jak inaczej zagospodarować te kierunkowe. Jedynym rezultatem będzie spadek kompetencji absolwenta. Po trzecie, zdumiewające jest, że w szkole ekonomicznej uznajemy za możliwe zredukowanie nauczania ekonomii na licencjacie do poziomu elementarza. Tzw. „przesunięcie” godzin ekonomii na szczybel studiów magisterskich nie jest zmianą ekwiwalentną, bowiem na II stopniu nie kształcimy wyłącznie absolwentów studiów ekonomicznych, ale po dowolnej specjalizacji (od WF-u do muzykologii). Po czwarte, jeśli prawidłowo oceniam potrzeby, jakie zgłasza rynek pracy wobec absolwentów studiów licencjackich, to studentom potrzeba dziś więcej, a nie mniej godzin z przedmiotów matematyczno-narzędziowych. Pamiętajmy, że w toku licznych wcześniejszych reform godzin te były systematycznie redukowane. Wreszcie, wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że po wprowadzeniu nowej matury (i zmianach formuły rekrutacji na studia) nastąpił zdecydowany regres w przygotowaniu matematycznym studentów. Być może jakimś rozwiązaniem byłby wyrównawczy kurs matematyki poprzedzający rozpoczęcie studiów.

Współczesny ekonomista, zarówno teoretyk, jak i praktyk, powinien władać trzema językami: ekonomią, matematyką i językiem angielskim. To jest przepustka do rozumienia tekstów ekonomicznych, czytania fachowej literatury, kontaktowania się ze światem zewnętrznym i dokształcania się. W przedkładanej propozycji reformy tylko trzeci warunek jest spełniony. Gdyby w szkole podstawowej postanowiono ograniczyć np. naukę czytania i pisanie, a następnie zaczęto toczyć spory o liczbę godzin na naukę fizyki, chemii czy astronomii, prawdopodobnie uznalibyśmy to za kuriozalne. Argument wysuwany przeciwko postulatowi porządnego uczenia ekonomii i matematyki w SGH jest taki, że nie kształcimy teoretyków, ale głównie ludzi biznesu. Pięknie, tylko co robią ludzie biznesu w gospodarce bez znajomości ekonomii i umiejętności liczenia? Dzisiaj akurat wiemy co robią: płaciliwie uskarżają się na banki, że oszukały ich w sprawie opcji walutowych.

Marek Garbicz

Jak kształcić studentów SGH?

To ważne dla nas pytanie. Uważam, że nie tylko sposób kształcenia ekonomistów, ale także sposób myślenia o kształceniu ekonomistów powinien ewoluować. Należałoby więc nie tylko zastanowić się, jak dziś robić lepiej to, co robimy i robiliśmy zawsze (tzn. w oparciu o jaką wiedzę i w jaki sposób kształcić), ale także jak uczyć, by ułatwić naszym absolwentom sprostanie nowym jakościowo wyzwaniom, które będą im towarzyszyć przez całe życie zawodowe. Zmiany nie są niczym nowym, natomiast ich skala, a przede wszystkim charakter (jakościowy) wymagają głębszej refleksji. Przy czym nie ma to już wiele wspólnego z niegdyśszą transformacją, chodzi o bardziej uniwersalne zjawiska. Dla kształcenia, a więc dla nas, wynikają z tego dwa wnioski. Musimy w większym stopniu niż dotychczas dbać o wyposażenie naszych absolwentów w umiejętności ułatwiające im rozumienie (i zawodowe wykorzystywanie tej wiedzy) nakładających się na siebie ilościowych i jakościowych zmian (nazywam to permanentną restrukturyzacją) oraz kształtowanie własnej kariery zawodowej w sytuacji, gdy nakierowane wąsko na praktykę kwalifikacje zawodowe, nawet najwyższej próby, wystarczać będą najwyżej na 10–15 lat. Dawniej żyliśmy w świecie, w którym zdecydowanie dominowały zmiany ilościowe, a zmiany jakościowe zdarzały się rzadko, w których kwalifikacje zawodowe – raz zdobyte – wystarczały do emerytury.

Co z tego wynika dla SGH? Otóż wydaje się, że po raz kolejny przemysławić trzeba naszą koncepcję kształcenia – łączenie kształcenia zawodowego z kształceniem szeroko profilowym, o charakterze bardziej akademickim. SGH od zawsze jest hybrydą zawodowo-akademicką, co stanowi naszą siłę, ale przysparza nam także wielu problemów. Jesteśmy jakby (*toutes proportions gardées*) LSE i LBS w jednym. W obu rolach wywalczyliśmy sobie naszą obecną wysoką pozycję, ale wyzwania, o których piszę, również dotyczą obu tych ról. Przemysławienia – moim zdaniem – wymaga to, jak uczy my i tego, co ogólne i tego, co zawodowe. Potrzeba zmiany sposobu kształcenia ekonomistów wydaje się oczywista, ale jej pożądanego kierunku już tak oczywisty nie jest. Musimy wziąć pod uwagę przede wszystkim wyzwania,

a nie najlepsze nawet praktyki z przeszłości oraz musimy wziąć pod uwagę tę hybrydową naturę SGH.

Chcemy nauczyć studentów rozumienia gospodarki, a także umiejętności poruszania się w niej. W obu przypadkach wydaje się potrzebne wyposażenie ich przede wszystkim w: narzędzia matematyczne, ekonomię i języki. To oczywiście nie wszystko, ale bez tego „produkt” naszego edukowania będzie ułomny. Absolwent, który wpada w przerażenie widząc proste równanie, lub który nie dostrzega zależności między podstawowymi pojęciami ekonomicznymi, lub który czyta i pisze tylko po polsku nie da sobie rady ani wtedy, gdy zdobędzie rozległą wiedzę ogólną, ani wówczas, gdy będzie dysponował rozległą wiedzą wąskospecjalistyczną.

Dlatego wydaje się, że dyskusja o uczeniu ekonomii i metod matematycznych (bez których ekonomia się nie obejdzie) w uczelni ekonomicznej, którą SGH jest w swych obu „wcieleniach”, powinna przebiegać trochę innym torem niż cała dotychczasowa dyskusja na temat kształcenia w SGH. Uczenie ekonomii nie jest ani ważniejsze, ani mniej ważne. Jest po prostu trochę innym problemem. To na wiedzy ekonomicznej (wspartej matematycznymi narzędziami), jej rozumieniu i stosowaniu budujemy wszystko, co jest wykładane w SGH. Problem ten dotyczy zresztą nie tylko naszego podwórka. Może gdyby na biznesowych uczelniach świata uczono trochę więcej ekonomii, to skala obecnego kryzysu byłaby trochę mniejsza (skala lewarowania operacji finansowych szybciej wzbudziłaby niepokój), a w Polsce mniej firm nabrałoby się na opcje walutowe (szybciej pojawiłaby się może refleksja, że nie mogą istnieć operacje z definicji jednostronnie korzystne).

Kolejnym problemem jest zwiększanie zdolności naszych absolwentów do radzenia sobie w świecie, w którym nabyte w SGH kwalifikacje do emerytury nie wystarczą. W takiej sytuacji ważne staje się nie tylko to, co absolwent umie wychodząc z uczelni, ale także to, w jaki sposób poradzi sobie w przyszłości z szybką deprecjacją wartości swoich kwalifikacji. Czy uczy my naszych studentów adaptowania się do zmian? Warto może bardziej relatywizować wykładane treści, pokazywać nie tylko ich silne, ale także słabe strony, pokazywać jak

można się mylić, że można popełniać błędy dotyczące pomiaru faktów, a nawet błędnie interpretować poprawnie postrzegane fakty, jak można się „wywrócić” na przyjęciu niewłaściwych założeń, etc. Szczególnie ważne jest pokazywanie, że chociaż próbujemy jako ekonomiści opisywać świat tak, jak to robią nauki przyrodnicze, to jednak z uwagi na społeczny charakter nauk ekonomicznych, nawet tych bardzo sformalizowanych lub technicyzowanych, w pełni zrobić tego nie możemy. W naszym obszarze najsukcesowniej działa ten, kto szybciej zorientuje się w rzeczywistej naturze zjawisk w zmieniającym się świecie. To na ogół ten, kto umie wyjść z utartych kolein myślowych. Wąskospecjalistyczna wiedza, niepoparta szerszą wiedzą, a szczególnie rozumieniem ekonomii, może się tu okazać daleko niewystarczającą.

Z adaptowaniem się do zmian wiąże się również nastawienie do nich. Zmiana niesie jednocześnie zagrożenie i szansę. Jak się w takiej – nowej – sytuacji zachować? Można się okopać i bronić przed potencjalnym zagrożeniem, ale można też skupić się na jak najpełniejszym wykorzystaniu szansy. Wybór między takimi postawami jest silnie uwarunkowany psychologicznie, co nie znaczy, że nie można wpłynąć na zachowania naszych absolwentów. W świecie i w gospodarce, w której zmiana jakościowa, czyli niepoddająca się mechanicznemu przewidywaniu, jest normą, warto by nasi absolwenci częściej od innych wybierali wariant „zmiana to dla mnie szansa” niż wariant „zmiana to dla mnie zagrożenie”. Nie da się chyba tego uczyć wprost, ale można taki przekaz wzmocnić w ramach wszystkich lub prawie wszystkich wykładanych przez nas przedmiotów.

Ryzyko i niepewność są nierozdzielnie związane z funkcjonowaniem gospodarki. Należą do jej najważniejszych cech. Bardzo bym chciał, by udało nam się kształcić studentów w sposób, który będzie im ułatwiał poruszanie się w gospodarce, w której te cechy przybierają na znaczeniu.

Kształcenie to nie tylko kwestia kierunków i proporcji różnych elementów wiedzy, ale także jakość tej wiedzy i skuteczność jej przekazywania. Łatwo uzyskać od nas wszystkich zapewnienie, że jakość jest podstawowym kryterium, jakie stosujemy. Czy wyciągamy

wszystkie konsekwencje z tego szczerzego, jak sądzę zapewnienia? Jako uczelnia mamy tu istotny problem. Otóż sposób finansowania uczelni w Polsce nie sprzyja jakości. Premiowana jest raczej ilość. Dlatego SGH „ściga” się na rynku edukacyjnym z masą innych, dużo słabszych uczelni. W jakiej mierze nie mamy wyboru. Ale trzeba brać pod uwagę także i to, że w ten sposób tracimy przewagę wynikającą z naszego ogromnego potencjału, którym w takiej skali konkurencja nie dysponuje. Nie mam prostej recepty na to, jak wyjść z tej pułapki. Zdecydowanie jest to jednak wyzwanie, któremu warto poświęcić więcej uwagi. „Ściganie” się ze słabszymi i radość, że wciąż jesteśmy najlepsi może nas doprowadzić do tego, że swoją pozycję utracimy, a potencjał roztrwonimy. Chciałbym, byśmy skupili swoją aktywność na tych polach, na które konkurencja nawet nie bardzo może wejść. Mam tu na myśli przede wszystkim doktoraty. Ich jakość jest tym, co może budować pozycję uczelni na dziś i na jutro. Doktorat z SGH powinien być bezdyskusyjnie najbardziej prestiżowy w Polsce i należeć do najlepszych, co najmniej w okolicy. W SGH powstają świetne doktoraty, ale mamy jeszcze sporo do

zrobienia, aby ich jakość mogła przełożyć się na tego typu reputację.

Ponieważ nie mamy możliwości zmiany struktury finansowania, która w Polsce wciąż nie jest przyjazna takiemu myśleniu, pozostaje dbałość o jakość kandydatów na studia wszystkich szczebli. Jak to robić? Nie ma egzaminów wstępnych, bazowanie na wynikach matur daje efekty takie, jakie daje. Słabsze, niż kilka lat temu. Pozostaje zachęcanie najlepszych tym, że u nas studia są trudne, że wymagają dobrego przygotowania i ciężkiej pracy. Jeśli ktoś nie czuje się wystarczająco silny, niech idzie do konkurencji. [Na przykład plakat z „mottem” SGH: „Jesteś cienki, to idź do konkurencji”. – To żart, ale pokazuje, o co chodzi]. Byłby to rodzaj autoselekcji, której korzyści trudno przecenić. Oznaczałby on jednak także dla nas samych ogromne wyzwanie.

Podsumowując, zaprezentowane luźne refleksje dotyczące kształcenia w SGH można zebrać w następujące kierunki myślenia:

- ochrona i promowanie akademickiego wymiaru hybrydy akademicko-biznesowej, jaką jest SGH;

- traktowanie ekonomii jako uniwersalnej podstawy wszystkich treści uczo-

nych w SGH, zarówno tych bardziej ogólnych, jak i bardziej zawodowych;

- kształcenie biorące pod uwagę, że zmiany jakościowe są coraz ważniejsze w funkcjonowaniu gospodarek;

- kształtowanie podejścia, w którym ryzyko i niepewność są traktowane bardziej jako źródło szansy niż zagrożenia;

- jakość kształcenia powinna być jasno sformułowanym i konsekwentnie realizowanym celem wszystkich naszych działań.

Program kształcenia w SGH jest obecnie zmieniany w ekspresowym tempie. Proponowane zmiany są rzeczywiście głębokie. Można się spierać o ich treść. Dyskusja jest zdecydowanie potrzebna. Tempo prac powoduje jednak, że być może ucieka głębsza refleksja. Boję się, że w takim tempie „poprzestawiamy sprzęt” w sposób, który nie tylko nie przyczyni się do poprawy kształcenia, ale w pewnych obszarach wyrządzi szkody.

Formułowanie celów i metod ich realizacji w zakresie kształcenia w SGH nie jest działaniem, w którym pośpiech stanowić powinien zasadnicze kryterium. W tym przypadku zasadą powinna być chyba przede wszystkim rozważa.

Marek Góra

JAKIEJ EKONOMII MOŻEMY (I CHCEMY) UCZYĆ?

„Dobry strzelec nigdy nie trafia w sam środek tarczy”

1. Produkować ekonomię, na którą istnieje zapotrzebowanie w świecie, zaczęliśmy 20 lat temu. Założycielskie darrowiny i import popularnych w świecie anglosaskim podręczników przyczyniły się do względnie masowego (konkurencyjnego) czytelnictwa głównego nurtu nauk ekonomicznych, początkowo tylko w języku angielskim i tylko przez potencjalnych wykładowców. Wkrótce powstał (naturalny) oligopol na tłumaczenie podręczników, a następnie na spolszczone wersje i coraz bardziej samodzielne adaptacje. Rozmiary **opóźnienia w masowym kształceniu ekonomii**, zapóźnienia w czytelnictwie, luki w jakości pracy badawczej względem „rozwinętego społeczeństwa” z Zachodu można szacować na kilkanaście do kilkudziesięciu lat. W gałęzi światowego przemysłu, jaką jest kształcenie ekonomistów, a do powstania której przyczynili się (strategicznie?) główni gracze (hipoteza) nie mamy (Europa Wschodnia, Polska, SGH) żadnych szans na przewożenie, a jedynie co najwyżej na podążanie śladami dziś ideologicznie

poprawnych przewodników (wolność, demokracja itp.).

Czy nadążamy, czy jesteśmy konkurencyjnymi *fast followers*? Wiele znaków na ziemi i niebie wskazuje, że jesteśmy raczej *slow* albo i *very slow followers*. Lektura materiałów ministerialnych propozycji reform Nauki i Szkolnictwa Wyższego ujawnia, że żaden z projektów młodych polskich badaczy nie dostał dofinansowania z Unii. Oferta studiów doktoranckich z ekonomii dla obcokrajowców wydaje się być zbiorem pustym. Nawet na studiach magisterskich nie ma przedmiotów, które byłyby nie tylko przebojami („rynkowymi”), ale być może i w ogóle interesującymi „skrzepami” wiedzy dla konsumentów w Europie i na innych kontynentach. Łącznej liczby absolwentów ekonomii SGH po 1989 r. nie podajemy, ze względu na tajemnicę handlową (lista dobroczyńców kierunku).

2. Kształtujący się nowy **międzynarodowy podział pracy** w sferze usług edukacyjnych, miejsce, które nam wyznaczają silniejsi gracze, bez spiskowej teorii

i w uczciwej zapewne proporcji do wspomnianego wyżej potencjału naukowego, to uczenie na pierwszym stopniu – dla potrzeb zarządzania, tak jak to jest w większości peryferyjnych obszarów gospodarki światowej. Szkoła ekonomii, z nazwy, jest więc w istocie szkołą biznesu, gdyż wynika to nie tylko z własnych wyborów (pseudo) strategicznych, ale z dynamiki konkurencyjnej w przemyśle wiedzy (nauka, kształcenie, polityka przemysłowa, innowacje). Nawet nie jednej gałęzi tylko, a klasterze, *filière*, *industry of industries*, ... Historyk społeczny i/lub gospodarczy czy ekonomista rozwoju łatwo poda przy czynny, dla których nie powstają polskie „zagłębia wiedzy”, wymagające skutecznej społecznej koordynacji. Jedną organizacją nie jest w stanie pokonać kumulujących się – dynamicznych – niekorzyści zewnętrznych.

SGH jest i (hipoteza) pozostanie w puli 5/6 uczelni europejskich, które tworząc podstawę dla neolizbońskich strategii konkurencyjności będą rekrutować „potencjał ludzki”, dawniej zwany „materia-

łem ludzkim”, dla potrzeb lokalnego rynku pracy oraz odsiewać grupy, w których „kapitał ludzki” podmioty wążące w skali międzynarodowej zdecydują się zainwestować. Do takiej peryferyjnej specjalizacji nie są potrzebne duże granty międzynarodowe, wybitne osiągnięcia naukowe ani innowacje lub odróżniające kompetencje. Wystarczy opanowanie technologii produkcji absolwentów na rozpoznawalnych kierunkach i zawierających zestandaryzowane przedmioty kształtowane przez instytucjonalny izomorfizm¹. Masowe pisanie nowych sylabusów, w tym „demokratyczne” ujawnianie nazwisk „zaangażowanych” towarzyszy podróży w głąb ekonomii, reinterpretacja efektów kształcenia w nowym języku deskryptorów dublińskich to niektóre przejawy nowej formy kontroli społecznej jaką jest postbolońska biurokratyzacja szkolnictwa wyższego. Słabości strategicznej odpowiedzi na konkurencyjną presję światowego aparatu wytwórczego (zaniedbanie ewentualnej „polonizacji” jako źródła przewagi konkurencyjnej w tworzeniu wiedzy ekonomicznej) towarzyszy dziś mialkość refleksji nad presją „olonizacji” tegoż.

3. Po przełomie ustrojowym nie nastąpiła wielka rekontekstualizacja wiedzy ekonomicznej odziedziczonej po Langem, Wakarze, Zawadzki, Nowickim, Sadzikowskim, Górskim, Pohorille, Chojaju, Kołodce... Jakkolwiek by nie była wartość naszych wieloletnich inwestycji intelektualnych, wiedza ta została zapomniana i wyparta. Podobnie, jak i historia – gospodarcza, społeczna oraz jej filozofia i metodologia. Historię gospodarczą na wszystkich kierunkach czynimy przedmiotem fakultatywnym, bo przecież jej nie mamy: 20 lat to śmieszny okres. Narracji starszych i opowieści o okresach sprzed potopu nijak nie można (a bo i po co) zintegrować w dzisiejszy światopogląd. Historię naszej dziedziny uprawiamy podobnie jak bolszewicy lub wigowie: aktualnie dominujący nurt jest *The End of History* i całe dzieje myśli ekonomicznej odczytane są jako realizacja nieomalże teleologicznego postępu ku niemu. Z bardzo dobrym skutkiem: pogląd na świat gospodarowania, nasz i naszych studentów, przypomina modelowanie Nasha – pełna racjonalność, równowagowe rozwiązania, indywidualizm ontologiczny i metodologiczny, doskonale krzywe obojętności... W skrócie – **matematyczna wersja głównego nurtu ekonomii** z niewielką, i zmniejszającą się, dozą kontekstu, historii, socjologii, filozofii społecz-

nej, metodologii nauk. *Bygones are bygones. Zero-base budgeting.*

Rozwiązania dzisiejszych problemów pedagogiki ekonomii poszukujemy w podobny sposób jak staramy się dogonić świat ekonomii akademickiej. Czytamy amerykańskie przeglądy ekonomii, aspirujemy do produkowania artykułów filadelfijskich, „staramy się wypracować precyzyjne rozwiązania problemów, które zostały sformułowane specjalnie po to, żeby się nimi zająć”.

Nie potrzeba mnożyć cytatów ponad cierpliwość czytelników i zasoby papieru, jakimi dysponuje Redaktorka, ale warto od czasu do czasu uszczypnąć się:

„*economics has become increasingly an arcane branch of mathematics rather than dealing with real economic problems*” (Milton Friedman), „*[Economics as taught] in America's graduate schools... bears testimony to a triumph of ideology over science*” (Joseph Stiglitz), „*Existing economics is a theoretical [meaning mathematical] system which floats in the air and which bears little relation to what happens in the real world*” (Ronald Coase), „*Today if you ask a mainstream economist a question about almost any aspect of economic life, the response will be: suppose we model that situation and see what happens... modern mainstream economics consists of little else but examples of this process*” (Robert Solow), ...

Proste i efektywne to uczyć ekonomii, takiej jakiej się uczymy sami. „Osiągnięcia teorii ekonomii w ostatnich dwóch dekadach są zarówno imponujące, jak i piękne pod wieloma względami. Ale nie można zaprzeczyć, że jest coś skandalicznego w widoku, jakie stanowi zaangażowanie tak wielu ludzi w doskonalenie analiz gospodarczych, co do których nie ma żadnych podstaw, by przypuszczać, że kiedykolwiek się wydarzą lub że się wydarzyły.” (Frank Hahn 1970)². Cztery dekady po żalu wyrażonym przez prezesa Towarzystwa Ekonometrycznego owo „dalsze doskonalenie” jest „naturalną” drogą rozwoju ekonomii i dominującym sposobem zaistnienia „na rynku” produktów naukowych przez jednostki (stopnie i kariera), zespoły (granty, rankingi), szkoły (sieci, alianse, akredytacje). Uczciwa jest deklaracja startowania w wieloboju akademickim: punktowanych osiągnięć naukowych, cashflow na rynku podręczników⁴, oferowanie studiów doktoran-

ckich, doradztwo organizacjom publicznym i prywatnym, umiędzynarodowienie. Uczciwe jest zawężenie, celowe (*deliberate strategy*) lub wynikowe (*emerging strategy*) „grupy targetowej” do kręgu wła-

snych „asystentów”/doktorantów. „Wy-chów wsobny” zawsze był składnikiem reprodukcji organizacji akademickich w Polsce i nawet wielka prywatyzacja szkolnictwa wyższego nie przełamała sekularnego trendu. Jeżeli SGH wytrzyma rosnący koszt produkcji absolwenta ekonomii, będziemy skutecznie zaspokajać popyt poprzez nawiązanie do „gospodarki chłopskiej”, tj. autokonsumpcji.

4. Co zrobić jednak z „zawodowymi” licencjantami i, zwłaszcza, „masą” magistrantów, którzy z dyplomami zdobytymi na rozmaitych innych kierunkach zechcieli się uczyć ekonomii? Nie powinno być z tym żadnego kłopotu. Stawiam przysłowiowe juany przeciw orzechom, że deskryptory generyczne owych kierunków, tworzone być może równie pośpiesznie jak w SGH, pełne będą kompetencji i umiejętności typu „logiczne myślenie, analiza i synteza, którymi będzie mógł się wykazać poprzez przekonujące argumentowanie; komunikowanie (zarówno w języku ojczystym, jak i w języku obcym) informacji, koncepcji, problemów i rozwiązania zarówno specjalistom, jak i odbiorcom spoza grupy specjalistów, dzięki czemu jego poglądy i stanowiska mogą być wyrażane w sposób jednoznaczny; adaptacja do zmieniających się warunków, dzięki której student będzie mógł sprawnie analizować nowe dla niego uwarunkowania i poszukiwać dobrych – w tych uwarunkowaniach – rozwiązań; podejmowanie decyzji, dzięki czemu będzie on nabywał umiejętności menedżerskie oraz kształtował odpowiedzialność za podejmowane decyzje; praca w zespole, która pozwoli zidentyfikować studentowi zarówno własne cechy osobowościowe, jak i członków zespołu i wypracowywać umiejętność wykorzystania tych cech w interesie realizacji zespołowego celu; uczenie się i aktualizowanie wiedzy, które wzbudzi zaciekawienie nowymi obszarami wiedzy i skłoni studenta do kontynuowania kształcenia na studiach magisterskich, i które jednocześnie wypracuje nawyk dbania o aktualizowanie wiedzy przydatnej zawodowo, ...” [niepotrzebne kreslić]. Źródła anglosaskie są powszechnie dostępne, a wysiłek pedagogiczny może być nie gorszy niż w SGH.

Jednym z ładniej brzmiących sformułowań jest „wielopłaszczyznowe i kompleksowe postrzeganie problemu” (WKPP). Jak zmierzmy się z tym wyzwaniem? Rysujący się aktualnie w ramowym programie studiów i w sylabusach krótki kurs WKPP obejmuje: mikro 1, 2, 3, 4 i być może wyższe; makro 1, 2, 3, 4 i być może wyższe; metody statystyczne 1, 2, i być

może wyższe; ekonometria 1, 2 i być może wyższe; matematyka 1, 2 i być może wyższe (także pod innymi nazwami, np. programowanie dynamiczne); teoria gier, 1 i być może wyższe; rachunek prawdopodobieństwa itp.

Miarą postępu poznawczego studenta jest zakres stosowania i pokonywanie trudności w opanowaniu metod matematycznych dla wyrażenia problemów, których bogactwo wydaje się wzrastać w sposób ciągły, ale dosyć problematyczny. Ze wspólnego pnia podstaw wyrastają rozgałęzienia, których swoisty charakter ujawnia się w coraz bardziej szczegółowym modelowaniu matematycznym, przy pomocy coraz bardziej zaawansowanych narzędzi matematyki, statystyki i ekonometrii. Ciągłość podejmowanych problemów, stosowanych technik analizy i wartości wyznawanych raczej milcząco, gdyż brak przedmiotu o nazwie np. „metodologia i/lub filozofia ekonomii”, daje w efekcie jednolity i potężny strumień, którym dopłynąć można, i trzeba, do publikacji filadelfijskich i międzynarodowego uznania dyplomów i „pejperów”.

Uwypuklenie „narzędziowego podejścia” zaowocowało arcyciekawymi specjalizacjami (mikro, makro, teoria), zniechęcającymi leni i odstraszącymi osoby o niewłaściwym temperamencie (co prawda brak kandydatów na jedną z nich i tak przesuwą „popyt” na pozostałe). To tak jak by w kształceniu stolarzy, uczniom dać szansę czeladniczą poprzez specjalizację w piłowaniu lub młotkowaniu, a nie w stolarstwie budowlanym, artystycznym, konserwacji mebli itd. Kandydaci na mistrzów mieliby jeszcze możliwość wybrać „teorię” piłowania lub młotkowania. Mimo pozorów neutralności, wysokiej potencjalnej ceny rynkowej na umiejętności korzystającego z bogatej skrzynki z narzędziami, proces ten przypomina kształcenie kierowcy wyścigowego, świetnie poruszającego się po znanym torze, ale nie mającego już takiej przewagi na trasie rajdu (mimo pomocy zaprzyjaźnionego pilota) i gubiącego się w jeździe po nieprzewidywalnych – w kluczowych szczegółach – polskich drogach. Bez metafor: oferujemy pseudospecjalności w podziale według technik analizy mikro i makro ponieważ nie potrafimy wymyślić niczego lepszego niż opakowany egoizm własnych specjalizacji (zainteresowań, inwestycji). Ale nie krzywdzimy tym wielu, gdyż i tak kształcimy przyszłych pracowników katedr, własne klony.

5. Cóż zrobić z niezależnym od nas popytem? Jak zagospodarować dyplo-

mantów innych kierunków i innych nauk społecznych, których wykładowcy zostali być może nieczuli na zalety „imperializmu ekonomicznego”? Wątpliwe jest, by można coś uczynić „metodą bezinwestycyjną”.

Jeden z możliwych wariantów jest następujący: skopiować fragment *LSE* (w końcu oni małpowali po nas nazwę *WSE*, jak to głosił, żartobliwie, zaskoczonym delegacjom zagranicznym nasz pierwszy solidarnościowy rektor). Fragment oferty *LSE*, na którym wzoruję się w tym tekście to *double degrees: economics and mathematics* oraz *economics and history* (pomijam *economics and finance* jako potencjalnie realizowany w FiRa). Oferujemy dwie specjalizacje (nazwy przejściowe) „Ekonomia i metody matematyczne” oraz „Ekonomia i metody nauk społecznych”. *E&M* już oferujemy, zaś *E&H* da się zakomponować choć nie bez inwestycji. Z łatwością i poprawnie opiszemy je deskryptorami dublińskimi, których próbkę wkleiłem w tekst powyżej. Z przyjemnością też odnajdziemy w *E&H* nawet pełniejszą wersję WKPP. Przedmioty takie jak historia gospodarcza, gospodarka światowa, interdyscyplinarne studia nad rozwojem (*development studies*), socjologia (w tym ekonomiczna), historia myśli ekonomicznej/społecznej, metodologia nauk społecznych, filozofia społeczna, prawo i ekonomia (zapewne zawłaszczone częściowo przez nowy kierunek), dynamiczne podejścia do ekonomii: ekonomia ewolucyjna, austriacka (neo) instytucjonalna, kognitywna z ich *history friendly modelling* – oto możliwe wypełniacze minimum godzinowych, dostarczające treści wielu godzin seminariów i kursów, oferujące menu problemów zmuszających zarówno do zastanowienia się nad podejmowaniem etycznych i epistemologicznych wyborów, jak i selekcją niemniej zaawansowanych narzędzi matematycznych (symulacje, sieci, grafy, procesy Markowa), dostarczyciele wystarczająco grubych „cegieł” egzaminacyjnych.

Czy taka ekonomia (*E&H*) to poważna propozycja wobec paradygmatu ekonomii neoklasycznej, czy czasem nie jest to zaledwie przyrodnia siostra *E&M*? Wspomnijmy chociażby Josefa Schumpetera: „to co odróżnia naukowego ekonomistę od wszystkich innych osób, które myślą, mówią i piszą o zagadnieniach ekonomicznych jest opanowanie zestawu technik, które pogrupujemy w trzy działy: historia, statystyka⁵ i „teoria”. Razem konstytuują one to co zwiemy analizą ekonomiczną. [dalej w treści rozdziału JAS do-

dał czwarte podstawowe pole, socjologię ekonomiczną]. Z tych trzech podstawowych obszarów, historia gospodarcza – włączając w to fakty dnia dzisiejszego – jest zdecydowanie najważniejsza. Pragnę stwierdzić na wstępie, że gdybym miał rozpocząć swoje badania ekonomiczne od nowa, i powiedziano by mi, że mogę studiować tylko jedną z nich, ale mam wybór, to wybrałbym historię gospodarczą”⁶.

Koncentrując się wyłącznie na *E&M* nakładamy na siebie obowiązek nadrobienia zaległości szkoły średniej, wypełnienia luki wszystkich innych kierunków humanistyki. Prawdopodobnie kaleczymy ekonomistów próbując samodzielnie korygować katastrofalne błędy biurokracji państwowej obniżającej poziom kształcenia matematycznego w szkołach średnich. W *E&H* dajemy sobie szansę na nadrobienie innych braków⁷, kompetencji, których deskryptory i tak zamieścimy z dumą we wszystkich sylabusach.

Tworzenie wartości dodanej w ten sposób jest jednak w SGH kosztowne, gdyż liczba absolwentów kierunku w okresie 20 lat nie przekracza pojemności małej auli. Ekonomiści konstruujący niemal wszystkie swoje wywody wokół pojęcia efektywności i wartości „wolnego rynku” angażują się w proces produkcji, który mało jest przypomina. Z jednej strony upiór nieefektywności krąży nad uczelniami, z drugiej unikamy konfrontacji z rzeczywistym popytem, gdyż sami go kształtujemy. Na różnych poziomach „egoistyczny interes własny ekonomistów kształtuje ich wybory metodologiczne” i, dodajmy, teoretyczne oraz pedagogiczne. „Jeżeli normy rządzące produkcją ustanawiają nie konsumenci, a sami producenci, to niewidzialna ręka staje się martwa”⁸.

Aleksander Sulejewicz

¹ Sprawdzmy, czy jest to izomorfizm konkurencyjny, mimetyczny, przymusowy (koercyjny), czy też normatywny

² Th. Mayer, *Prawda kontra precyzja w ekonomii*, 1996 [1993], s. 7

³ Op.cit. s. 13

⁴ Na swoje *Principles* Gregory Mankiw otrzymał zaliczkę 1 miliona dolarów od wydawnictwa, które zamierzało zdobyć w ten sposób 20% udział w rynku amerykańskim.

⁵ Schumpeter był współzałożycielem Towarzystwa Ekonometrycznego, więc zapewne kategoria ta obejmuje ekonometrię

⁶ J.A. Schumpeter, *History of Economic Analysis*, 1954, s. 12

⁷ R. Kwiecińska, S. Kowal, *Nie rozumiemy, nie myślą, nie liczą... Wyniki międzynarodowych badań kompetencji edukacyjnych polskich uczniów na tle wyników fińskich*, w: R. Kwiecińska, S. Kowal, red. *Edukacyjne drogi i bezdroża*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2002, 77–84.

⁸ Th. Mayer, op.cit. s. 16

Do roku 2012 każde wydawane oficjalnie świadectwo poświadczające kwalifikacje powinno mieć adnotację wskazującą na jego położenie w krajowej, a przez to i w europejskiej ramie kwalifikacji.

EUROPEJSKIE RAMY KWALIFIKACJI część I

Europejskie ramy kwalifikacji zostały wprowadzone do obszaru edukacyjnego Europy zaleceniem Parlamentu i Rady Europejskiej z 23 kwietnia 2008 r. w sprawie ustanowienia europejskich ram kwalifikacji do uczenia się przez całe życie. Ich zapowiedzi można znaleźć m.in. w zaleceniu Parlamentu i Rady Europejskiej z 18 grudnia 2006 r. w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie. Dla europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego elementem przygotowania do nich stał się komunikat konferencji w Bergen, z maja 2005 r., zalecający prace nad strukturami kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego jako istotny element procesu bolońskiego.

Czym są europejskie ramy kwalifikacji (podstawowe zasoby informacji znaleźć można na: http://ec.europa.eu/dgs/education_culture) i jak mają się do wprowadzanych w różnych krajach struktur kwalifikacji w obszarze szkolnictwa wyższego (w polskiej drodze do nich pisałam w numerze 11/2007 „FA”)

CO I KIEDY

Według wspomnianego zalecenia parlamentu oraz towarzyszących mu dokumentów można powiedzieć, że europejskie ramy kwalifikacji (ERK) są wspólnym europejskim systemem odniesienia, który powiąże krajowe systemy i ramy kwalifikacji różnych państw. W praktyce to narzędzie przełożenia i porównania poziomów kwalifikacji pomiędzy krajami, co ma na celu przede wszystkim: zwiększenie mobilności na rynku pracy i dostępności dalszego uczenia się. Europejskie ramy kwalifikacji zostały zatem tak zaprojektowane, aby spełniać rolę punktu odniesienia dla różnych systemów i ram kwalifikacji w Europie. Biorąc pod uwagę różnorodność systemów krajowych i ułatwiając przełożenie i porównanie systemów kwalifikacji pomiędzy państwami. W tym sensie stanowią „meta” system dla ram/systemów krajowych.

W procesie wdrażania ERK zakłada się, że każdy kraj powinien odnieść swoje kwalifikacje krajowe (dyplomy, zaświadczenia lub inne certyfikaty) do ośmiu poziomów ERK poprzez krajowe ramy kwalifikacji lub domniemane poziomy w krajowym systemie kwalifikacji. Ostatecznie jednak wszystkie kwalifi-

kacje przyznawane w Europie powinny zawierać odniesienie do ERK.

Program wdrożenia krajowych ram jest dobrowolny, ale dla krajów, które zdecydują się na to, zalecane jest przyjęcie następujących terminów realizacji:

- do 2010 – powiązanie krajowych systemów edukacji z europejskimi ramami edukacji za pomocą ram krajowych;

- do 2012 – umieszczanie na indywidualnych zaświadczeniach poświadczających kwalifikacje odniesienie do stosownego poziomu ram europejskich.

Do czasu ogłoszenia rekomendacji z kwietnia 2008 r. nie podjęto w Europie próby wprowadzenia zestawu poziomów odniesienia/deskryptorów opartych na efektach uczenia się obejmujących wszelkie formy kwalifikacji oraz cały zakres ich poziomów. Choć cel tej operacji jest jasny i oczywisty – idzie o zwiększenie mobilności edukacyjnej oraz na rynku pracy osób posiadających kwalifikacje, to wprowadzenie tego mechanizmu wymaga dobrego zrozumienia znaczeń używanych w niej terminów (czasem zmiany w stosunku do obecnie używanych). Oto kilka przykładów.

Kwalifikacja – formalny wynik procesu oceny i walidacji uzyskany w sytuacji, w której właściwy organ stwierdza, że dana osoba uzyskała efekty uczenia się zgodne z określonymi standardami.

Komentarz – mamy tu rozbieżność z potocznym rozumieniem słowa kwalifikacja w języku polskim, a także z terminologią stosowaną w opisie „kwalifikacji standardów zawodowych”. Termin „kwalifikacja” jest prostą kalką językową angielskiego słowa *qualification* używaną już w wielu oficjalnych dokumentach – m.in. w oficjalnym tłumaczeniu rekomendacji Parlamentu i Rady Europy. Jego przyjęcie wymagać będzie zmiany obyczaju językowego, a trudno jest znaleźć w języku polskim stosowny inny termin.

Efekty uczenia się – określenie tego, co uczący się wie, rozumie i potrafi wykonać po ukończeniu procesu uczenia się, które dokonywane jest w kategoriach wiedzy umiejętności i kompetencji.

Komentarz – efekty uczenia się są zalecaną bazą do tworzenia wszelkich programów nauczania: od poziomu tworzenia podstawy programowej w oświa-

cie do określania programów studiów doktoranckich.

Krajowy system kwalifikacji – oznacza wszystkie aspekty działalności państw członkowskich związane z uznawaniem uczenia się i inne mechanizmy łączące kształcenie i szkolenie z rynkiem pracy i społeczeństwem obywatelskim. Obejmuje opracowanie i wdrożenie rozwiązań instytucjonalnych i procedur związanych z zapewnianiem jakości, oceną i przyznawaniem kwalifikacji. Krajowy system kwalifikacji może się składać z kilku podsystemów i obejmować krajowe ramy kwalifikacji.

Europejskie ramy kwalifikacji – są wspólnym europejskim systemem odniesienia, który powiąże krajowe systemy i ramy kwalifikacji różnych państw.

Krajowe ramy kwalifikacji – oznaczają narzędzie służące do klasyfikowania kwalifikacji na wyszczególnione według przyjętego zespołu kryteriów poziomy osiągnięć w uczeniu się, które ma na celu integrację i koordynację krajowych podsystemów kwalifikacji oraz poprawę przejrzystości, dostępności, rozwoju i jakości kwalifikacji w odniesieniu do rynku pracy i społeczeństwa obywatelskiego.

DESKRYPTORY POZIOMÓW

Każdy poziom ERK jest określony przez zestaw deskryptorów wskazujących na efekty uczenia się odpowiadające kwalifikacjom na tym poziomie w dowolnym systemie kwalifikacji. ERK obejmują: kształcenie ogólne, kształcenie i szkolenia zawodowe, kształcenie wyższe oraz edukację osób dorosłych. Z zasady każdy z 8 poziomów powinien być możliwy do osiągnięcia poprzez wiele rozmaitych ścieżek edukacji, zatem mamy tu znaczące otwarcie na edukację pozaformalną.

W ERK podane są trzy grupy deskryptorów, a mianowicie:

- Wiedza, która w kontekście ERK:
 - może być teoretyczna lub faktograficzna,
 - oznacza efekt przyswajania informacji poprzez uczenie się; jest zbiorem faktów, zasad, teorii i praktyk powiązanych z dziedziną pracy lub nauki.
- Umiejętności, które w kontekście ERK mogą być:

Przykładowe zapisy deskryptorów poziomów

Pozio- my	Wiedza	Umiejętności	Kompetencje
1	Podstawowa wiedza ogólna	Podstawowe umiejętności wymagane do realizacji prostych zadań	Praca lub nauka pod bezpośrednim nadzorem w zorganizowanym kontekście
2	Podstawowa wiedza faktograficzna w danej dziedzinie pracy lub nauki	Podstawowe umiejętności praktyczne lub kognitywne potrzebne do korzystania z istotnych informacji w celu realizacji zadań i rozwiązywaniu rutynowych problemów przy użyciu prostych zasad i narzędzi	Praca lub nauka pod nadzorem o pewnym stopniu autonomii
3			
4	Faktograficzna i teoretyczna wiedza w szerszym kontekście danej dziedziny pracy lub nauki	Zakres umiejętności kognitywnych i praktycznych potrzebnych do generowania rozwiązań określonych problemów w danej dziedzinie pracy lub nauki	Samodzielna organizacja w ramach wytycznych dotyczących kontekstów związanych z pracą lub nauką, zazwyczaj przewidywalnych, ale podlegających zmianom. Nadzorowanie rutynowej pracy innych, ponoszenie pewnej odpowiedzialności za ocenę i doskonalenie działań związanych z pracą lub nauką
5			
6	Zaawansowana wiedza w danej dziedzinie pracy i nauki obejmująca krytyczne rozumienie teorii i zasad	Zaawansowane umiejętności wykazywania się biegłością i innowacyjnością potrzebną do rozwiązywania złożonych i nieprzewidywalnych problemów w specjalistycznej dziedzinie pracy lub nauki	Zarządzanie złożonymi technicznymi lub zawodowymi działaniami lub projektami, ponoszenie odpowiedzialności za podejmowane decyzje w nieprzewidywalnych kontekstach związanych z pracą lub nauką, ponoszenie odpowiedzialności za zarządzanie rozwojem zawodowym jednostek i grup
7	Wysoko wyspecjalizowana wiedza, której część stanowi najnowsza wiedza w danej dziedzinie pracy lub nauki, będąca podstawą oryginalnego myślenia lub badań. Krytyczna świadomość zagadnień w zakresie wiedzy w danej dziedzinie oraz na styku różnych dziedzin	Specjalistyczne umiejętności rozwiązywania problemów potrzebne do badań lub działalności innowacyjnej w celu tworzenia nowej wiedzy i procedur oraz integrowania wiedzy z różnych dziedzin	Zarządzanie i przekształcanie kontekstów związanych z pracą lub nauką, które są złożone, nieprzewidywalne i wymagają nowych podejść strategicznych. Ponoszenie odpowiedzialności za przyczynianie się do rozwoju wiedzy i praktyki zawodowej lub za dokonywanie przeglądów strategicznych wyników zespołów
8	Wiedza na najbardziej zaawansowanym poziomie w danej dziedzinie pracy lub nauki oraz na styku różnych dziedzin	Najbardziej zaawansowane i wyspecjalizowane umiejętności i techniki, w tym synteza i ocena, potrzebne do rozwiązywania krytycznych problemów w badaniach lub działalności innowacyjnej oraz do poszerzania i ponownego określania istniejącej wiedzy lub praktyki zawodowej	Wykazywanie się znaczącym autorytetem, innowacyjnością, autonomią, etyką naukową i zawodową oraz trwałym zaangażowaniem w rozwój nowych idei i procesów w najważniejszych kontekstach pracy zawodowej lub nauki, w tym badań

– kognitywne (zastosowanie myślenia logicznego, intuicyjnego i kreatywnego),

– oraz praktyczne (związane ze sprawnością manualną i korzystaniem z metod, materiałów, narzędzi i instrumentów);

a oznaczają zdolność do stosowania wiedzy i korzystania z know-how w celu wykonywania zadań i rozwiązywania problemów.

● Kompetencje (inne kompetencje, postawy?), które w kontekście ERK:

– określa się w kategoriach odpowiedzialności i autonomii,

– oznaczają udowodnioną zdolność stosowania wiedzy, umiejętności i zdolności osobistych, społecznych lub metodologicznych okazywaną w pracy lub

w nauce oraz w karierze zawodowej i osobistej.

Deskryptory zostały przygotowane w celu ujęcia pełnego spektrum efektów uczenia się, bez względu na kontekst edukacyjny czy instytucjonalny: od kształcenia podstawowego po poziom studiów doktoranckich. Pomiędzy tymi punktami skrajnymi powinny być ułożone poziomy kształcenia ogólnego i przygotowującego do zawodów. Zatem deskryptory dotyczą i kształcenia formalnego i pozaformalnego, początkowego i zaawansowanego, ustawicznego i doskonalenia doświadczeń zawodowych.

Deskryptory są tak sformułowane, aby wyraźnie odróżnić cechy kształcenia na poziomie niższym od tych na poziomie wyższym i ukazać postęp w kategoriach

zmian (np. złożoności wiedzy). Założeniem układu deskryptorów do poziomów jest to, że efekty uczenia się na danym poziomie zawierają w sobie efekty uczenia się na poziomie niższym. Nie jest to zapisane explicitie w deskryptorach, lecz zawarte w domniemaniu.

Warto spojrzeć na przykładowe zapisy deskryptorów poziomów (patrz: tabela).

W Polsce nie podjęto jeszcze decyzji, którym poziomom ERK przyporządkowane zostaną poziomy edukacji krajowej. Każdy kraj ma swobodę w definiowaniu liczby poziomów w zgodzie z własnym systemem edukacyjnym, tradycjami, potrzebami czy innymi czynnikami. Choć więc w Polsce, na pierwszy rzut oka, oczywiste wydaje się przypisanie 8 poziomów odpowiednio do szkoły podstawowo-

wej, gimnazjum, szkoły zawodowej, liceum, kształcenia policealnego, licencjatu, magisterium i studiów doktoranckich, to decyzja o tym zostanie podjęta po dokładnym rozpatrzeniu sekwencyjności wydawanych w naszym kraju świadectw i dyplomów oraz rozstrzygnięciu umieszczenia w ramach krajowych takich form edukacji, jak np. studia podyplomowe (osobny poziom czy „międzypoziom” bez przypisanej sobie numeracji).

Warto powtórzyć: do roku 2012 każde wydawane oficjalnie świadectwo poświadczające kwalifikacje powinno mieć adnotację wskazującą na jego położenie w krajowej, a przez to i w europejskiej ramie kwalifikacji. Dotyczyć to będzie tak samo świadectwa mistrzowskiego cukiernika, wydawanego przez odpowiedni cech w np. Radomiu, co dyplomu ukończenia studiów podyplomowych w zakresie europejskiego prawa gospodarczego, wydawanego np. przez Kolegium Gospodarki Światowej SGH.

ERK A PROCES BOŁOŃSKI

Proces boloński wcześniej niż inne programy unijne podjął prace nad ramami kwalifikacji do szkolnictwa wyższego w Europie. (Uwaga: w Polsce w pracach nad tym zagadnieniem do szkolnictwa wyższego używane było uprzednio

słowo „struktura” kwalifikacji, które lepiej oddaje wielowymiarowy i dynamiczny charakter systematyzacji kwalifikacji niż „płaskie” ramy. Terminologia oficjalnych dokumentów europejskich na razie wymusiła ujednolicenie słownictwa ze wskazaniem na „ramy”, choć sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona). Wedle zawartego w dokumentach z kwietnia 2008 r. stwierdzenia: „Europejskie ramy kwalifikacji są w pełni zgodne z ramami kwalifikacji europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego w myśl procesu bolońskiego. W szczególności deskryptory w ERK na poziomach 5–8 odsyłają do deskryptorów uzgodnionych w ramach procesu bolońskiego. Deskryptory ERK różnią się od bolońskich jedynie tym, że obejmują także kształcenie i szkolenie zawodowe oraz kontekst pracy – na wszystkich poziomach – włączając w nie poziomy najwyższe”. Zarazem jednak w dokumentach wskazuje się na rozbieżności dotyczące niektórych elementów obydwu systemów. Idzie przede wszystkim o systemy ECTS i ECVET, których harmonizacja jest obecnie przedmiotem prac. Podobną sytuację mamy w kwestii zapewniania jakości (standardy ENQA i przygotowywane ENQAVET). Na razie zaleca się uzgad-

nianie tych struktur na poziomach krajowych.

KRAJOWE RAMY

Od ponad roku przy MNiSzW pracuje grupa robocza przygotowująca projekt krajowych ram kwalifikacji szkolnictwa wyższego bazujący na wytycznych bolońskiej struktury/ramy kwalifikacji. Projekt ten zostanie niebawem skierowany do konsultacji w środowisku akademickim.

Od października 2008 przy MEN pracuje zespół ekspercki przygotowujący projekt krajowych ram kwalifikacji zgodnych z rekomendacją na temat europejskich ram kwalifikacji całej 8-poziomowej edukacji. Jego skład reprezentuje trzy największe obszary wydawania poświadczonych świadectw, dyplomów i certyfikatów (czyli kwalifikacji, wedle terminologii ERK): oświatę, szkolenia zawodowe oraz szkolnictwo wyższe. To ostatnie reprezentowane jest przez członków grupy pracującej nad projektem MNiSzW, co pozwoli na przeniesienie uzyskanych w niej rezultatów i niedublowanie prac, a także na uzyskanie spójnego wyniku – zarysu polskich krajowych ram kwalifikacji.

Ewa Chmielecka

(Tekst ukazał się w 01/2009 numerze Forum Akademickiego)

FELIETON

Ludzie, nauka, życie

Imieniny spędziłem z Ackoffem. Tego 90-letniego dzisiaj pana, pioniera badań operacyjnych i systemowych, znałem z artykułów oraz jako autora przewrotnie sformułowanego sądu otwierającego jego „Zarządzanie w małych dawkach”. Sądu o uczelni identyfikującej swe cele z interesami jej profesury, a cele firm – z interesami kadry zarządzającej i pracowników. Ze słów, które edukacyjni notabie z powagą podawali, jako własne i które przyjęli za filozofię swojego działania w ostatnich latach.

Podłączyłem wykład Ackoffa do mojej strony internetowej. Jedno kliknięcie przenosi do świata myśli i przedstawia niezwykle mówcę, który mówi zabawnie, a jednocześnie bardzo serio. Audytorium reaguje skupioną uwagą na elektryzujące tezy i wybuchami śmiechu na aluzje. Ackoff stara się objaśnić sposób, w jaki projektuje się i modernizuje budynki edukacyjne w USA u pro-

gu XXI wieku. Tłumaczy, że gdy brak jest miejsca na spotkanie dzieci w różnym wieku, to nie mogą one uczyć się od siebie. Przypomina, że uczymy się wszystkiego przed szkołą, po szkole lub poza szkołą. Że w szkole trzeba uczyć głównie tego, jak się uczyć. A to oznacza wymagania: i dla architektów budynków i dla architektów systemów edukacyjnych. Ackoff przestrzega za Druckerem: jest ogromna różnica między robieniem rzeczy dobrze, a robieniem dobrych rzeczy. Im lepiej robi się złe rzeczy, tym świat staje się gorszy. Tak docieramy do różnicy poglądów w sprawie sposobu prowadzenia Procesu Bolońskiego.

Poprzedni numer Gazety SGH dowodzi, że można mówić inaczej niż Ackoff. Językiem definiującym oponentów, jako „niektóre gremia Szkoły zagrożone utratą swojej obecnej pozycji w programie kształcenia i dydaktyce”. Dowodzi, że można żądać dowodów w sprawie przyszłości. Przestrożę nazywać protestem. Obecnie mi jest takie myślenie. Zanim wykrzyknie się, że król

jest nagi, trzeba sprawdzić, czy stroi nas szata dworzanina, insygnia inkwizytora, prokuratorska toga, czy może pycha. Te gremia, Rada Kierunku i Rada Kolegium, to nie anonimowa siła. To konkretne osoby – łączy je trudna droga naukowej promocji. Obu Radom nie chodzi o apanaże, tylko o przyszłość studentów. Ich stanowisko jest konkretne. Komentarz (pro) rektorski w tej sprawie przywołuje tuzin konkretnych obaw Rad. Mimo że komentarz ten budzi moje wątpliwości, cieszę się, że otwiera debatę – sądzę, że usłyszymy ważne głosy. Nie chcę zabierać im teraz miejsca. Piśzę te słowa, by było jasne, że podzielałam obawy wyrażone w stanowisku obu Rad. I dodam do nich jeszcze jeden, osobisty lęk. Lęk przed wprowadzaniem do debaty języka, w którym podobni wspomnianemu przez mnie przed miesiącem Tofflerowi, a dzisiaj – Ackoffowi, mogą być nazywani elementami sabotującymi wyteżoną pracę prawdziwych reformatorów i sumiennych urzędników.

T. Szapiro, marzec 2009 r.

Prezentacja wyników Indeksu Wolności Gospodarczej – spotkanie z Terryem Millerem

19 lutego 2009 r. po raz pierwszy w Polsce – w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie – miała miejsce prezentacja wyników światowego Indeksu Wolności Gospodarczej (IEF). Indeks, przygotowywany co roku przez Heritage Foundation oraz dziennik The Wall Street Journal, to jeden z dwóch najbardziej znanych na świecie wskaźników wolności gospodarczej (drugi jest opracowywany przez Fraser Institute). Wydarzenie to miało tym większe znaczenie, że w tym roku przypada 15. rocznica przedsięwzięcia. Wyniki rankingu przedstawił redaktor raportu i przewodniczący CITE (*Center for International Trade and Economics*), pan Terry Miller, w obecności rektora, prof. dr. hab. Adama Budnikowskiego, wykładowców SGH, zaproszonych przedstawicieli biznesu i dziennikarzy.

Autorzy raportu definiują wolność gospodarczą jako brak przymusu rządowego i ograniczeń w sferze produkcji, dystrybucji i konsumpcji dóbr i usług poza niezbędną konieczność. Wskaźnik wolności gospodarczej budowany jest w oparciu o analizę 50. zmiennych podzielonych na dziesięć kategorii: polityka handlowa, obciążenia podatkowe, wielkość sektora publicznego, swoboda prowadzenia działalności gospodarczej, polityka monetarna, przepływ kapitału i inwestycje zagraniczne, bankowość i finanse, ochrona praw własności, ograniczenia rynku pracy oraz poziom korupcji. Każdemu państwu przyznawana jest punktacja w poszczególnych kategoriach. Zależnie od wyniku, państwa są dzielone na cztery kategorie: wolny, w zasadzie wolny, w zasadzie bez wolności i bez wolności. Autorzy Indeksu ukazują powiązanie między wolnością gospodarczą a wzrostem dobrobytu poszczególnych państw.

Polska w tegorocznej edycji Indeksu zajęła odległą 82 pozycję na 179 państw z całego świata. Wśród 43

państw Europy zajęła 35 miejsce. Terry Miller zwrócił uwagę, że w przypadku Polski najwyżej oceniono wolność handlu międzynarodowego oraz politykę monetarną, a najniżej – stopień ochrony

Terry Miller – przewodniczący CITE (Center for International Trade and Economics) przy Heritage Foundation i redaktor naczelny IEF. Dyplomata, Deputy Assistant Secretary of State for Economic and Global Issues w gabinecie George'a W. Busha. Pełnił funkcję ambasadora w Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ. Przez lata czynny w służbie dyplomatycznej we Włoszech, Francji, Nowej Zelandii.

The Heritage Foundation – jeden z najbardziej renomowanych ośrodków myśli konserwatywnej, zarazem jeden z najbardziej wpływowych think tanków na świecie. Ufundowany w 1973 r. Specjalizuje się w badaniach z zakresu stosunków międzynarodowych oraz polityki krajowej USA. Organizacja o ogromnej liczbie cytowań.



praw własności w połączeniu z działaniem wymiaru sprawiedliwości, wielkość sektora publicznego oraz poziom korupcji. Szef CITE podkreślił, że choć Polska od początku transformacji ustrojowej znacząco wspięła się w rankingu, to w ostatnich latach daje się zauważyć spowolnienie prywatyzacji i legislacyjne zaniechania w ułatwianiu funkcjonowania prywatnych przedsiębiorstw. Do poprawy sytuacji w tym zakresie nawoływał obecny na spotkaniu Robert Gwiazdowski – prezydent Centrum im. Adama Smitha.

Terry Miller spotkał się również ze studentami SGH, którzy miło zaskoczyli gościa wnikliwymi pytaniami i świetnym przygotowaniem merytorycznym do dyskusji. Młodzi ekonomiści zainteresowani byli wynikami rankingu w kontekście kryzysu finansowego i proponowanych metod jego zwalczania. Nie obyło się także bez postawienia trudnych kwestii związanych z politycznym podłożem Indeksu Wolności Gospodarczej.

Piotr Karwowski



Nauki społeczne wobec kryzysu ekonomicznego

3 marca 2009 roku odbyła się konferencja „Nauki społeczne wobec kryzysu ekonomicznego” zorganizowana przez Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH. Była to kontynuacja konferencji „Nauki społeczne wobec kryzysu na rynkach finansowych” z grudnia 2008 r. Podobnie jak poprzednia, również ta, cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Wzięło w niej udział 120 osób, z których każda otrzymała zbiór referatów z pierwszego spotkania. Wśród uczestników byli m.in. przedstawiciele innych kolegiów SGH, pracownicy Ministerstwa Finansów i NBP, naukowcy z Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. Otwarcia w imieniu organizatorów dokonał dziekan Kolegium Ekonomiczno-Społecznego, prof. dr hab. Joachim Osiński. On również był moderatorem obrad.

Pierwszy referat – *Trudne wybory: tradycyjne versus niekonwencjonalne narzędzia polityki ekonomicznej* – wygłosił prof. Andrzej Wojtyła z Katedry Makroekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, członek Rady Polityki Pieniężnej. Wskazał on na liczne trudności, jakie pojawiają się przy podejmowaniu decyzji politycznych mających na celu łagodzenie skutków kryzysu. Prezentacja prof. Juliusza Gardawskiego, kierownika Katedry Socjologii Ekonomicznej KES SGH, miała temat *Kryzys ekonomiczny a zróżnicowanie społeczne*. J. Gardawski mówił m.in. o konieczności prowadzenia dialogu społecznego w warunkach kryzysu. Wystąpienie prof. dr hab. Małgorzaty Zaleskiej, prezesa Zarządu Bankowego Funduszu Gwarancyjnego oraz kierownika Zakładu Regulacji Instytucjonalnych i Analiz Bankowych KZiF SGH dotyczyło *Gwarancji bankowych depozytów w systemach bankowych w świetle kryzysu ekonomicznego*. M. Zaleska ujawniła ciekawe dane o gwarancjach bankowych w poszczególnych krajach. O *Roli organizacji międzynarodowych (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy) w monitorowaniu i zapobieganiu kryzysowi ekonomicznemu* mówiła prof. Ewa Latoszek z Zakładu Unii Europejskiej w Instytucie Handlu Zagranicznego i Studiów Europejskich KGŚ SGH. Dr Grzegorz Szulczewski z Katedry Filozofii KES przedstawił referat *Etyka wobec współczesnego kryzysu ekonomicznego*. Tę część obrad zakończył prof. Tadeusz Szumlicz, kierownik Katedry Ubezpieczenia Społecznego KES, prezentacją referatu nt. *Wpływu kryzysu ekonomicznego na percepcję systemu zabezpieczenia społecznego*. Wystąpienia sprowokowały uczestników do ożywionej dyskusji. Głos zabrali m.in. prof. Z. Hockuba z Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN i NBP, prof. L. Gilejko, prof. K. Żukrowska i prof. H. Brdulak. Obrady zamknął prof. Joachim Osiński. J. Osiński podkreślił interdyscyplinarne podejście do kryzysu reprezentowane w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym oraz zwrócił uwagę na niezwykle dynamizm sytuacji gospodarczej. Od poprzedniej konferencji KES (na temat kryzysu finansowego) minęły zaledwie trzy miesiące, a już pojawiły się nowe problemy i – w związku tym – nowe oceny ekonomistów. M.in. dlatego planowane są następne spotkania. Kolejne – poświęcone zagadnieniom międzynarodowym, zwłaszcza problemom Unii Europejskiej związanym z kryzysem ekonomicznym – już w czerwcu.

Sławomir Sztaba



Premier w SGH



CWFiS zimą..., czyli sport w kraju i za granicą

Zgodnie z kilkunastoletnią tradycją Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu zorganizowało dwa obozy zimowe: krajowy w Szczyrku oraz za granicą w Molinie – Włochy.

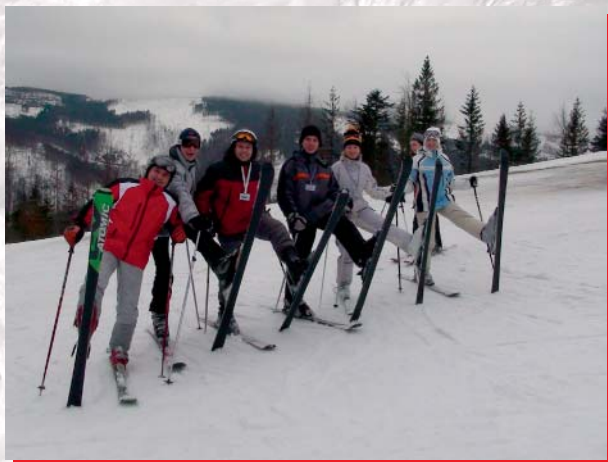
Obozy te przeznaczone wyłącznie dla studentów SGH są wspaniałą okazją do podniesienia umiejętności w narciarstwie i w snowboardzie. Zajęcia prowadzone są przez wykwalifikowanych instruktorów – pracowników CWFiS SGH. Studenci mogą nauczyć się jazdy na nartach zupełnie od 0, jak i udoskonalać technikę jazdy (na nartach i na desce snowboardowej).

W Polsce tradycyjnie, od 15 już lat, mieszkamy w miłym hotelu Odys w Tresnej k/Szczyrku, gdzie do dyspozycji są sale gimnastyczne, siłownia, a wieczorami – kawiarnia z dyskoteką. Natomiast dla tych, którzy zdecydowali się na wyjazd do Włoch czekał hotel z mini-spa, basenem i sauną.

Obozy CWFiS to okazja do integracji społeczeństwa akademickiego. Dla niektórych studentów wyjazdy z CWFiS są stałym elementem ferii zimowych.

Dzięki tym obozom studenci mogą zaliczyć wychowanie fizyczne (1 semestr = 1 pkt ECTS). Przeważająca liczba studentów wybrała obóz, aby przede wszystkim ciekawie spędzić przerwę międzysemestralną, a nie dla zaliczenia WF.

Zapraszamy w przyszłym roku
CWFiS



Fot. Witold Dźwoni

Dni Sportu w Szkole Głównej Handlowej o puchar JM Rektora

❑ Turniej Par w Piłce siatkowej

Miejsce: sala gimnastyczna – Wiśniowa 45

Finał: 28 marca 2009

❑ XIII Mistrzostwa SGH w Piłce nożnej halowej

Miejsce: hala sportowa – ks. Bolesława 3

Termin: kwiecień 2009

❑ Igrzyska Środowisk Akademickich

Miejsce: obiekty w Gmachu Głównym SGH

Koszykówka – 3–4.04.2009

Pływanie – 4.04.2009

Piłka siatkowa – 24–25.04.2009

Lekkoatletyka – 25.04.2009

❑ VII Turniej Tenisa

Miejsce: korty „Warszawianki”

Finał: 5 kwietnia 2009

❑ Otwarte Mistrzostwa SGH w Atletyce

Miejsce: Ośrodek atletyczny SGH

Termin: 23 kwietnia 2009

❑ III Mistrzostwa SGH w Żeglarskiej

Miejsce: Zegrze Południowe

Termin: maj 2009

❑ Zakończenie Dni Sportu

Miejsce: Aula Spadochronowa

Termin: 6 maja 2009

Atrakcje: trójbój rektorski, pokazy aerobiku, Zespołu Pieśni i Tańca, turniej siłacza, oraz wręczenie nagród

Organizator: CWFiS wraz z KU AZS SGH

Szczegółowe informacje: CWFiS tel: 5649430

<http://www.sgh.waw.pl/cwfis/>

Zapraszamy studentów i pracowników naszej Uczelni

Wspieramy kariery naszych studentów i absolwentów!

Kim jesteśmy i co robimy?

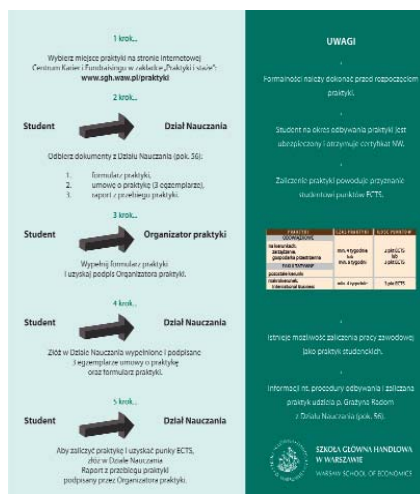
Już prawie od 15 lat w SGH działa jednostka, która obecnie nosi nazwę Centrum Karier i Fundraisingu (pierwotnie funkcjonowała jako Ośrodek Promocji Absolwentów, a następnie Centrum Karier). Naszym głównym zadaniem jest pomoc studentom i absolwentom w zakresie doradztwa zawodowego i poszukiwania miejsc praktyk, staży oraz pracy, a także wsparcie ich przy planowaniu ścieżki kariery zawodowej.

Współpracujemy z wieloma firmami, pozyskując tym samym oferty praktyk, staży i pracy dla naszych studentów, które eksponowane są na stronie internetowej (www.sgh.waw.pl/ckif) oraz w gablotach na terenie Uczelni. Organizujemy także spotkania z pracodawcami, które są doskonałą okazją do poznania działalności firmy, zdobycia informacji na temat planowanych rekrutacji, programu praktyki i staży, organizowanych konkursów itd. oraz nawiązywania pierwszych zawodowych kontaktów, co w przyszłości może zaowocować długoletnią współpracą.

Studenckie praktyki zawodowe

O tym, jak ważne są praktyki w życiu każdego studenta, wie ten, kto je odbył. Mit praktyk sprowadzających się do parzenia kawy oraz kserowania dokumentów odszedł do lamusa, poprawiła się ich jakość, mają one charakter merytoryczny, a co bardziej ambitni studenci SGH odbywają właśnie czwartą czy piątą praktykę. Jest to doskonały sposób na zdobycie doświadczenia, zapoznanie się z kulturą organizacyjną danej firmy, nawiązanie kontaktów, a często też rozpoczęcie pracy zawodowej. W SGH obowiązkowe praktyki są na kierunkach: zarządzanie i gospodarka przestrzenna oraz makroekierunek International Business. My, jako CKiF, pośredniczymy pomiędzy pracodawcami a studentami, od tych pierwszych pozyskujemy oferty praktyk oraz staży i regularnie zamieszczamy je na stronie internetowej www.sgh.waw.pl/ckif w zakładce „Praktyki i staże”. Osoby zainteresowane odbyciem danej praktyki przesyłają bezpośrednio dokumenty aplikacyjne do pracodawcy. Przed rozpoczęciem praktyki, studenci, którzy chcą uzyskać punkty ECTS, powinni skontaktować się z p. Grażyną Radom (Dział Nauczania, pok. 56) Ponizej pre-

zentujemy schemat opisujący organizację praktyk.



Doradztwo zawodowo-psychologiczne

Zachęcamy także do skorzystania z naszych usług w zakresie doradztwa zawodowego. Nasz psycholog udziela porad w zakresie wyboru odpowiedniego kierunku studiów przez studentów I roku SGH oraz zawodu lub stanowiska pracy, a także dostarcza studentom informacji o ich indywidualnym potencjale intelektualnym i osobowościowym (na podstawie przeprowadzanych testów kompetencyjnych). Ponadto pomaga w racjonalnym planowaniu ścieżki kariery oraz dokonywaniu bardziej trafnych wyborów w przyszłości.

Konsultacje psychologiczne odbywają się dwuetapowo:

- grupowe badania psychologiczne (najbliższe terminy: 11 i 25 maja, 1 i 15 czerwca br.; zapisy: iwona.bernaciak@sgh.waw.pl),
- rozmowa indywidualna.

W badaniach psychologicznych mogą wziąć udział wszyscy studenci (niezależnie od trybu i roku studiów) oraz absolwenci SGH, z zastrzeżeniem, że od obrotu pracy magisterskiej nie upłynął więcej niż rok. Badania testowe trwają około dwóch godzin, a studenci wypełniają dwa testy kompetencyjne i ankietę, specjalnie przygotowaną dla studentów SGH. W trakcie badań testowych studenci wybierają odpowiadający im termin spotkania indywidualnego.

Rozmowa indywidualna trwa godzinę. Na początku spotkania student otrzymu-

je tzw. „charakterystykę psychologiczną”, zawierającą ogólny opis zbadanych cech osobowości, poziom inteligencji ogólnej, z dominującymi zdolnościami intelektualnymi, ogólne sugestie zawodowe, charakterystykę mocnych i słabych stron własnej osobowości. Jest to podstawa do dyskusji z psychologiem i ustalenia optymalnej ścieżki edukacji i kariery.

Każdy student na koniec rozmowy indywidualnej otrzymuje „Rekomendację psychologiczną”, zawierającą rozszerzony opis mocnych stron jego osobowości. Rekomendacja ta jest dokumentem sformalizowanym, podpisywanym przez psychologa i skierowanym do przyszłego pracodawcy. Stanowi formę promowania studentów i absolwentów SGH na rynku pracy.

Warsztaty

Cyklicznie organizujemy warsztaty: „Autoprezentacja, rozmowa kwalifikacyjna” oraz „Jak pisać dokumenty aplikacyjne?”. Ich celem jest przygotowanie absolwentów i studentów do skutecznego wejścia na rynek pracy. Podczas warsztatów możecie poznać swoje predyspozycje zawodowe oraz nauczyć się sztuki prezentacji i prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej. Program warsztatów obejmuje m.in.: określenie własnych predyspozycji na podstawie testów i kwestionariuszy psychologicznych; psychologiczne aspekty doboru osoby do stanowiska pracy; dokumenty aplikacyjne (forma i zawartość merytoryczna); rekrutacja i selekcja – stosowane metody; autoprezentacja. W semestrze letnim warsztaty te odbędą się w następujących terminach:

- „Autoprezentacja, rozmowa kwalifikacyjna”: 21 kwietnia i 12 maja br.;
- „Jak pisać dokumenty aplikacyjne?”: 6 kwietnia i 19 maja br.

Zapisy: iwona.bernaciak@sgh.waw.pl

Nasze plany

Obecnie wspólnie z Centrum Informatycznym pracujemy nad utworzeniem nowego serwisu internetowego CKiF, którego premierę planujemy w nowym roku akademickim. Serwis ten usprawni komunikację pomiędzy studentami i absolwentami SGH a pracodawcami. Będzie także źródłem wielu cennych informacji na temat obecnej sytuacji na rynku pracy oraz porad i wskazówek dla osób poszukujących lub chcących zmienić pracę.

Dotychczas funkcjonujący serwis Absolwent (www.absolwent.sgh.edu.pl) został zamknięty. Jego funkcję częściowo przejęła strona internetowa CKiF

(www.sgh.waw.pl/ckif), gdzie znajdują się aktualne oferty praktyk i staży (załącznik „Praktyki i staże”) oraz pracy (załącznik „Oferty pracy”), które są dostępne tylko dla studentów i absolwentów SGH (logowanie za pomocą loginu i hasła z aksona).

Informacje o organizowanych przez CKiF spotkaniach oraz inne wiadomo-

ści znajdują się w zakładce „Aktualności”. Informacje dotyczące doradztwa zawodowego, terminów testów kompetencyjnych oraz warsztatów użytkownicy znajdą w zakładce „Doradztwo zawodowo-psychologiczne”), a porady dotyczące pisania CV i listu motywacyjnego w zakładce „Dokumenty aplikacyjne”.

Centrum Karier i Fundraisingu znajduje się w pok. 132–135 za Aulą Główną.

Zapraszamy codziennie od 8.00 do 16.00. tel. (22) 564 9472, e-mail: centrum.karier@sgh.waw.pl Więcej informacji na temat naszej działalności na stronie internetowej: www.sgh.waw.pl/ckif

Zapraszamy!
Anna Matysiak

Studiować w Harvard Business School? Dlaczego nie!

Prezentujemy krótki wywiad z absolwentem SGH, a obecnie studentem Harvard Business School – Tomaszem Gorzyckim. Sądzymy, że znajdą się w nim treści inspirujące zarówno studentów, jak i pracowników SGH.

Kilka lat temu ukończył Pan SGH, teraz studiujecie Pan MBA w Harvard Business School. Jak do tego doszło?

T.G. Kilka lat temu zostałem dumnym absolwentem SGH. Po studiach w SGH rozpocząłem pracę, jako Junior Brand Manager w firmie Danone. Niedługo potem przeszedłem do marketingu w firmie Henkel, gdzie zarządzałem marką Pur i Clin. Po 2 latach pracy wyjechałem do Wiednia, by tam kontynuować pracę w Henkle. Tym razem zarządzałem marką Persil na rynkach Europy Centralnej i Wschodniej. Od 2006 roku pełniłem funkcję dyrektora marketingu w firmie Henkel w Serbii. Po półtora roku pracy w Belgradzie odszedłem z pracy, by wrócić na studia. Wyjechałem do Bostonu. Postanowiłem spełnić marzenie, które zagościło w mojej głowie jeszcze podczas moich studiów w SGH. Udało się – od 2007 roku jestem na studiach MBA w Harvard Business School.

Jakie są najważniejsze różnice między wykładami w SGH, a na Harvardzie?

T.G. Wiele tematów, których uczymy się w HBS pojawia się również w SGH. Jednak materiał jest przedstawiony w bardziej praktyczny sposób. Tradycyjnie studenci w Polsce przyzwyczajeni są do wykładów, tzn. wykładowca przekazuje materiał, a student biernie go przyjmuje. W HBS jest inaczej. Codziennie czytamy kejsy poszczególnych firm, albo gospodarek danych krajów. I na początku każdego zajęcia wykładowca zadaje pytanie losowo wybranemu studentowi na temat tego, co przeanalizował podczas lektury materiału. Potem przez



Tomasz Gorzycki
podczas ceremonii
wieszania flagi
w Harvardzie

całe zajęcia toczy się dyskusja. Wykładowca to jedynie moderator, studenci uczą się od siebie. To pewnie największa różnica między HBS i SGH. Konsekwencją tego, że studenci przygotowują się na zajęcia codziennie, jest to, że nauka jest tu bardzo systematyczna. Sesja egzaminacyjna na koniec roku to po prostu jeszcze jeden kejs do przeczytania i do przeanalizowania.

A jak wygląda kontakt z wykładowcami?

T.G. Dostępność wykładowców w HBS jest bardzo dobra. Niezależnie czy jest to nowy wykładowca, czy laureat nagrody Nobla, profesorowie znajdują czas dla studentów i to bardzo szybko. Wystarczy umówić się z asystentem wykładowcy i w ciągu 2–3 dni znajdzie on dla ciebie czas.

Jak zalicza się przedmioty na Harvardzie? Czy to prawda, że są tam egzaminy, na których można mieć wszelkie pomoce, np. książki?

T.G. Rzeczywiście na Harvard Business School jest tak, że egzaminy można zaliczać ze wszystkimi książkami i materiałami, jakimi się chce. Co więcej, na egzamin nie trzeba iść do szkoły. Prawie wszystkie egzaminy zdawane są przez internet. To bardzo wygodne i umożliwia lepsze przygotowanie do egzaminu. Ja na przykład z pięciu egzaminów w zeszłym semestrze trzy pisałem w Bostonie, a dwa w Polsce. Taki sposób zdawania egzaminów nie powinien dziwić. Tu nie ma jak ściągnąć. Pytanie na egzaminie dotyczy konkretnego problemu.

I żeby dobrze napisać egzamin trzeba po prostu mieć dobry pomysł na rozwiązanie go. Tego nie da się spisać z książek ani notatek.

A co by Pan powiedział o środowisku uniwersyteckim – jak wiele jest dziewczyn, słuchaczy innych ras, narodowości, czy życie studenckie jest ciekawsze w Polsce czy w USA?

T.G. Studenci w HBS to bardzo ciekawa mieszanka. Są tu ludzie należący do wszystkich ras, ze wszystkich kontynentów i ponad 70-ciu krajów. Jedna trzecia z 900 studentów na każdym roku to studenci spoza Stanów Zjednoczonych. Około 40% to kobiety. Przeciętnie studenci mają około 3 lat doświadczenia w prawie wszystkich możliwych dziedzinach. Są tu ludzie z konsultingu, bankowości, marketingu, sprzedaży, zawodowi wojskowi, duchowni, non-profit i inni. Taka bogata mieszanka pozwala nawiązać ciekawe i przydatne znajomości. Do tego, prawie na każde pytanie dotyczące jakiegokolwiek dziedziny biznesu da się znaleźć odpowiedź pytając kolegę z ławki.

Jak wielu Polaków studiujecie w HBS?

T.G. W tym roku Harvard Business School ukończy 4 Polaków. To więcej niż zwykle, ale to i tak mało w porównaniu do innych krajów naszego regionu. Mam nadzieję, że ten wywiad zachęci studentów z SGH do aplikowania na HBS. Jeśli będę mógł odpowiedzieć na pytania, to proszę o kontakt: tomaszgorzycki@gmail.com.

Dziękuję za rozmowę.
(tytuł redakcji)

U ŹRÓDEŁ OBECNEGO KRYZYSU FINANSOWEGO

Destrukcja bez kreatywności

Jest zrozumiałe, że w obecnym kryzysie dostrzega się przede wszystkim jego specyficzne cechy: rozdęcie kredytów hipotecznych i zapaści banków. Warto jednak spojrzeć nań z perspektywy ogólniejszej, jako na jeden z kolejnych kryzysów finansowych, które nawiedziły świat w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Wiąże się to bowiem z cechami obecnego stadium kapitalizmu.

Dla Leszka Balcerowicza [2008] obecny kryzys to nic innego, jak „samo-poprawianie się kapitalizmu”. Podobnie, Witold Gadomski (w wielu artykułach) uważa, że to kolejny przejaw „kreatywnej destrukcji” – służący eliminacji przedsiębiorstw niesprawnych i wzmocnieniu silniejszych. Wszelako, od pewnego czasu rządy umieją łagodzić faloowanie koniunktury. I nawet uznaniu, że w koncepcji twórczej destrukcji Schumpetera [1995] jest ziarno prawdy, powinno chyba towarzyszyć pytanie o społeczne koszty tej właśnie formy restrukturyzacji aparatu produkcyjnego, czy nie są one zbyt duże i czy spod tego „zimnego prysznicza” zawsze gospodarka wychodzi czystsza, zdrowsza¹. Tym bardziej, że dawne cykle koniunkturalne zdeterminowane głównie wahaniami inwestycji w świecie realnym, przede wszystkim w produkcji, zostały wzmocnione lub zastąpione przez kryzysy finansowe, które okazały się bardzo niszczące i z całą pewnością przynosiły mniej niż dawne recesje technologicznej kreatywności. Przypomnijmy, że poprzednia recesja (2000/2001) uderzyła przede wszystkim w tzw. e-economy, czyli w branżę najnowocześniejszą.

Współczesne recesje spełniają połowicznie warunek Schumpetera: są siłą niszczącą, ale trudno odnaleźć w nich funkcje kreatywne. Japońska depresja lat 90. oraz trwająca ponad dziesięciolecie niemiecka półstagnacja powinny być ostrzeżeniem przed nadzieją, że jak dzień po nocy, po recesji przyjdzie ożywienie. Wydaje się też, że zbytne przywiązanie do koncepcji „twórczej destrukcji” nie pozwoliło Schumpeterowi przewidzieć powojennego „złotego wieku” kapitalizmu o bardzo łagodnych wahanach koniunktury.

Lepszym prorokiem okazał się John M. Keynes, który uzależniał powrót do wysokiej dynamiki gospodarczej przede wszystkim od interwencji państwa przeciwdziałającej barierze popytowej

oraz – co nie mniej ważne – od uregulowania światowego rynku finansowego. Dostrzegał również dramat wynikający z miejsca gospodarki amerykańskiej w świecie. Z jednej strony, uzależniał wysoką koniunkturę głównie od dynamiki gospodarki Stanów Zjednoczonych, z drugiej – obawiał się upowszechnienia amerykańskiej mentalności.

Giełdyzacja

Przewidywania Keynasa wynikały z głębi jego analiz, okazały się trafne. Spełniła się zarówno nadzieja, jak i obawa. W pierwszym ćwierćwieczu gospodarka światowa przeżyła wyjątkowy okres rozkwitu, a gospodarka Stanów Zjednoczonych była jego siłą napędową. Stało się to dzięki zawartym w Breton Woods kompromisom i powstałym organizacjom. Natomiast w kolejnych dziesięcioleciach właśnie gospodarka i polityka gospodarcza USA okazała się dla świata problemem – głównym destabilizatorem światowej gospodarki. „Amerykanizacja” gospodarek światowych stała się synonimem ich giełdyzacji.

Już ponad sto lat temu Werner Sombart zauważył, że „Nie ma na świecie drugiego takiego kraju, w którym masy byłyby tak bardzo wciągnięte w tryby spekulacji, jak w Stanach Zjednoczonych [...]” [Sombart (1906) 2004: 39]. Trzydzieści lat później, Keynes przenikliwie pisał o „giełdziarskiej mentalności” mieszkańców Nowego Świata. Po scharakteryzowaniu spekulacji polegającej na skupianiu uwagi na przewidywaniu „psychiki” rynku, Keynes ostrzegał: „W miarę ulepszania organizacji rynków występuje istotne niebezpieczeństwo, że spekulacja weźmie górę nad przedsiębiorczością. Na jednym z największych rynków walorów, a mianowicie na giełdzie nowojorskiej, wpływ spekulacji [...] jest olbrzymi. Nawet poza dziedziną finansów Amerykanie mają nadmierny pociąg do dociekania, co przeciętnie uważa się za przeciętne zdanie ogółu. I tak ich słabośćka znajduje swą Nemezis na gieł-

dzie [...] Amerykanin, nabywając walor, przywiązuje nie tyle wagę do przewidywanej rentowności, ile do korzystnych zmian konwencjonalnej podstawy wartościowania, tzn. jest on według naszej definicji spekulantem. Spekulanci mogą być nieszkodliwi, gdy są niczym piana na równym strumieniu przedsiębiorczości. Ale sytuacja staje się poważna, gdy [...] akumulacja jakiegoś kraju staje się ubocznym produktem gry hazardowej, wyniki zawsze będą opłakane. Powodzenie Wall Street w roli instytucji, której właściwy cel społeczny polega na kierowaniu inwestycji na tory najwyższej przyspawdy rentowności, nie może być zaprawdę uważane za jedno z wybitnych osiągnięć liberalnego kapitalizmu. Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż, jak mi się wydaje, najlepsze głowy Wall Street interesują się zgółą czym innym” [Keynes (1936) 1956: 202-203].

Tadeusz Kowalik
Dokończenie w następnym numerze

¹ Sluchacz Schumpetera na Harvardzie, Robert Heilbroner wspomina, że również w latach Wielkiej depresji lat trzydziestych zwykł był mówić studentom, że „kryzys jest dobrym zimnym prysznicem”. Heilbroner dodaje, że ówczesny kryzys był sprawdzianem koncepcji Schumpetera. „nie kończący się kryzys wymagał [...] wyjaśnienia powodów, dla których nie pojawiły się innowacje” [Heilbroner R.L., 1993: 265].



Tekst pochodzi z książki „Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej” opublikowanej w lutym 2009. Obok profesora Kowalika, współautorami książki są E. Bandyk, J. Staniszkis, I. Wallerstein, S. Žižek, J. Żakowski, P. Kuczyński, J. Sachs, R. Brenner, D. Baker, R. Wade, D. Rodrik, R. Gordon, R. Frydman a także Nobliści: Joseph Stiglitz i Paul Krugman.

Od redakcji: U nas tekst ukazuje się w wersji przed poprawkami Wydawcy, z tytułem proponowanym przez Autora.

Aktywność naukowa w SGH

W roku 2007, podobnie jak w latach ubiegłych, Szkoła Główna Handlowa prowadziła szeroko rozbudowaną działalność badawczą. Działalność naukową realizowano głównie w ramach badań statutowych, własnych, grantów, ekspertyz oraz współpracy badawczej z zagranicą.

W ramach przydzielonych Uczelni środków finansowych **na działalność statutową** w wysokości **5.546.720 zł** realizowano 107 tematów, na które została przeznaczona kwota **4.169.000 zł**. Pozostała część to działalność wspomagająca badania oraz zakup sprzętu. Ponadto, ze środków pozostałych z roku 2006 sfinansowano realizację 47 tematów. Środki na działalność statutową otrzymały wszystkie Kolegia oraz Ośrodek Rozwoju Studiów Ekonomicznych. Poszczególne Kolegia w różnym stopniu wykorzystwały przyznaną przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotację. Ogółem środki na ten cel zostały wykorzystane przez SGH w 68,2%.

W omawianym roku Uczelnia uzyskała kwotę **1.437.000 zł** na **badawcze prace własne**, z czego finansowana była realizacja 171 tematów. Badania własne były realizowane przede wszystkim przez młodych pracowników. Były one głównie związane z przygotowywanymi pracami na stopień. Innym nurtem badań własnych był rozwój różnorodnych specjalizacji naukowych. Ogółem w roku 2007 środki na prace własne zostały wykorzystane w 96,3%.

W roku sprawozdawczym pracownicy Uczelni złożyli 32 wnioski o **granty**, MNiSzW przyznało 15; a finansowane było 38 projektów badawczych. Kwota **1.088.124 zł** przewidziana na wydatkowanie w roku 2007 na realizację grantów wykorzystana została w 95,5%.

W roku sprawozdawczym udział w pracach badawczych wzięło 461 pełnozatrudnionych pracowników naukowo-dydaktycznych, co stanowi 72,9% ogólnej liczby tych pracowników.

O intensyfikacji procesu badawczego pozostającego w ścisłym związku z praktyką gospodarczą świadczą wykonane ekspertyzy. Działalność ekspercka dokonuje się w formie indywidualnych zleceń, doradztwa w firmach oraz wykonywania zadań w charakterze eksperta zbiorowego. Częstym źródłem ekspertyz były badania statutowe i własne realizowane przez pracowników poszczególnych Kolegiów. Ekspertyzy były realizowane na

rzecz parlamentu, ministerstw, urzędów centralnych, Kancelarii Prezydenta i innych instytucji rządowych, zarządów miast i gmin, fundacji, placówek PAN oraz instytucji i organizacji międzynarodowych. Ustaliła się pozycja Kolegiów na rynku ekspertyz gospodarczych, o czym świadczy utrzymująca się liczba tego typu opracowań (147).

W roku 2007 opublikowanych zostało 1520 opracowań w postaci: książek, monografii, skryptów, podręczników, artykułów i komunikatów naukowych.

Innym wyrazem aktywności są uzyskane stopnie naukowe, w omawianym okresie otrzymało:

- stopień doktora – 21 pracowników
- stopień doktora habilitowanego – 4 pracowników (w tym 2 stopnie doktora zostały uzyskane w innych ośrodkach naukowych) (dotyczy osób, które uzyskały stopień doktora i są pracownikami Uczelni).

Prezentacja wyników badań odbywa się na konferencjach naukowych organizowanych przez jednostki organizacyjne SGH. W roku 2007 odbyło się 7 konferencji międzynarodowych i 28 krajowych.

W roku tym na staże naukowe i badawcze wyjechało za granicę 30 pracowników, a na konferencje naukowe 276 osób. Na staże do SGH przyjechało z zagranicy 7 osób.

Działalność badawcza Uczelni była prowadzona w ramach niżej wymienionych jednostek organizacyjnych:

- Kolegium Analiz Ekonomicznych,
- Kolegium Ekonomiczno-Społeczne,
- Kolegium Gospodarki Światowej,
- Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie,

- Kolegium Zarządzania i Finansów,
- Ośrodek Rozwoju Studiów Ekonomicznych,
- Centrum Informatyczne.

Ich merytoryczna charakterystyka jest odzwierciedleniem zróżnicowania profesjonalnych zainteresowań naukowych zespołów tworzących Kolegia. Zawiera ona zwięzły opis całokształtu działalności naukowej poszczególnych jednostek, merytoryczną ocenę realizowanych w nich prac oraz informację o osiągniętych efektach.

Łącznie na działalność naukową w 2007 roku Szkoła Główna Handlowa otrzymała kwotę 8.505.619 zł.

Uzyskane przez Uczelnię środki na działalność badawczą wzrosły w stosunku do roku ubiegłego o około 3%. Spadła wysokość dotacji na działalność statutową, a dotacja na projekty badawcze wzrosła o ponad 30%. Tak jak i w latach ubiegłych były to jednak wyłącznie dotacje budżetowe, na które składały się środki: działalność statutowa 65%, prawie 17% stanowiła dotacja na prace własne, a środki na granty wynosiły 13%. Środki na programy międzynarodowe to jedynie 4,4%.

Stopień wykorzystania środków na realizację poszczególnych tematów w ramach działalności statutowej przez różne jednostki był mocno zróżnicowany – od 46% do 92% – co daje w skali uczelni stopień wykorzystania 67%. W dalszym ciągu występuje niepokojące zjawisko niskiego wykorzystywania środków, nawet poniżej 50%. Kolegia, w których wykorzystanie środków jest niskie, powinny podjąć działania w sprawie większego zdyscyplinowania kierowników tematów w zakresie terminowości zakończenia

Doktoraty i habilitacje w SGH w 2007 roku

KOLEGIA	DOKTORATY			HABILITACJE		
	Pracownicy SGH	Spoza SGH	RAZEM	Pracownicy SGH	Spoza SGH	RAZEM
Kolegium Analiz Ekonomicznych	5	9	14	1	1	2
Kolegium Ekonomiczno-Społeczne	3	9	12	1	2	3
Kolegium Gospodarki Światowej	2	6	8	–	–	–
Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie	4	9	13	1	–	1
Kolegium Zarządzania i Finansów	7	38	45	1	–	1
OGÓŁEM	21	71	92	4	3	7

prac. Niskie wykorzystanie środków najprawdopodobniej będzie miało wpływ na wysokość przyznawanych dotacji w latach następnych.

Środki na badania własne zostały wykorzystane w 96%.

Uzyskiwane z badań wyniki mają znaczenie poznawcze, aplikacyjne i dydaktyczne. Poglębiają one w znaczący sposób wiedzę o zjawiskach i procesach gospodarczych i społecznych oraz ich współzależnościach.

Wyniki badań są często prezentowane na seminariach oraz konferencjach krajowych i zagranicznych. Są one publikowane w wydawnictwach książkowych i czasopismach oraz w seriach wydawniczych „Prace i Materiały”, „Studia i Prace KGŚ” oraz Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie.

Uzyskiwane wyniki znajdują także swe odzwierciedlenie w powstających rozprawach doktorskich i habilitacyjnych oraz podręcznikach i skryptach, wiążących prowadzone badania z procesem dydaktycznym.

W ogólnym podsumowaniu wyników badań należy podkreślić ich następujące cechy:

- duże zaangażowanie pracowników w badania naukowe;
- duża aktywność wydawnicza, co spowodowało powstanie znaczącej liczby publikacji;

- stale rosnące zaangażowanie w międzynarodową współpracę badawczą;
- utrzymanie stale rosnącej liczby obrotowych prac na stopień;
- utrzymanie stałej liczby realizowanych projektów badawczych (grantów);
- umocnienie się dobrej pozycji Uczelni w dziedzinie prac eksperckich.

Proces badawczy w SGH cechują jednak mankamenty występujące od wielu lat. Można do nich zaliczyć:

- duże rozproszenie tematyczne badań przy częstym braku wzajemnych powiązań;
- całkowite uzależnienie procesu badawczego od finansowania z dotacji budżetowej;
- zawężenie możliwości publikacji opracowań finansowanych z dotacji budżetowej do Oficyny Wydawniczej SGH;
- słabe wykorzystanie możliwości pozyskiwania środków przeznaczonych na granty;
- utrzymujące się małe zainteresowanie pracowników oraz jednostek w pozyskiwaniu zewnętrznych zleceń pozabudżetowych.

WYBRANE FAKTY

Krajowe projekty badawcze

- W roku 2007: wnioski złożone – 32, granty przyznane – 15
- W latach 1997–2007: wnioski złożone – 273, granty przyznane – 122

Tytuły profesorskie uzyskane w latach 2005–2007

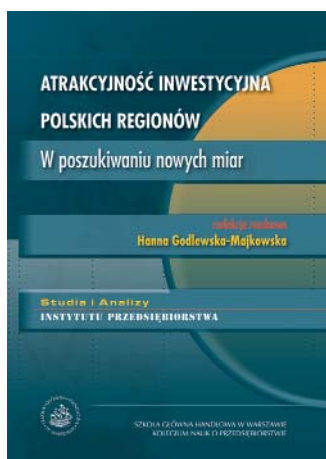
- Kolegium Analiz Ekonomicznych – 1
- Kolegium Ekonomiczno-Społeczne – 2
- Kolegium Gospodarki Światowej – 1
- Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie – 3
- Kolegium Zarządzania i Finansów – 4

Habilitacje obronione w 2007 roku

1. Violetta Korporowicz, *Zdrowie i jego promocja. Kształtowanie przyszłości*, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne
2. Andrzej Kobyliński, *Modele jakości produktów i procesów programowych*, Kolegium Analiz Ekonomicznych
3. Piotr Jerzy Zielonka, *Behawioralne aspekty inwestowania na rynku papierów wartościowych*, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne
4. Anna Organiściak-Krzykowska, *Regionalne uwarunkowania bezrobocia*, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne
5. Andrzej Młodak, *Analiza taksonomiczna w statystyce regionalnej*, Kolegium Analiz Ekonomicznych
6. Sebastian Buczek, *Efektywność informacyjna rynków akcji. Teoria a rzeczywistość*, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie
7. Michał Wrześniński, *Kapitał podwyższonego ryzyka. Proces inwestycyjny i efektywność*, Kolegium Zarządzania i Finansów

Przygotowano na podstawie materiałów Działu Nauki, (tytuł redakcji)

Jedyny w literaturze przedmiotu ranking potencjalnej oraz rzeczywistej atrakcyjności inwestycyjnej województw i podregionów



W badaniu atrakcyjności inwestycyjnej polskich regionów wykorzystana została metoda autorska, opracowana przez zespół pracujący pod kierunkiem Profesor Hanny Godlewskiej-Majkowskiej, wicedyrektor Instytutu Przedsiębiorstwa. Nowatorstwo tej metody polega na uwzględnieniu w ocenie obok atrakcyjności potencjalnej także atrakcyjności rzeczywistej i włączeniu do niej wskaźników efektywnościowych. Jest to metoda, która nie wymaga zbierania informacji źródłowych, a bazuje na danych dostępnych w Banku Danych Regionalnych GUS. Umożliwia badanie atrakcyjności inwestycyjnej województw, powiatów, gmin oraz atrakcyjności dla inwestorów z różnych sektorów.

Swoistą perełką – ogólnie w literaturze tego tematu – są tabele w załączniku książki przedstawiające ranking potencjalnej i rzeczywistej atrakcyjności inwestycyjnej województw i podregionów. Otwierają one cykl raportów, które obejmą swym zakresem także gminy, powiaty. Czytelnik będzie mógł się z nimi zapoznać w kolejnych pozycjach serii „Studia i Analizy Instytutu Przedsiębiorstwa”.

OFICyna WYDAWNICZA POLECA TAKŻE

Unikatowe zestawienie danych oraz przewidywań dotyczących produkcji (sprzedaży) w gospodarce Polski w latach 1989–2025, w którym ujęto także przedsiębiorstwa liczące poniżej 10 osób, w książce *Przemiany strukturalne w procesie transformacji Polski 1989–2003–2025* autorstwa Andrzeja Karpińskiego

SKN Zarządzania w Sporcie poznaje kibiców

5 marca 2009 roku w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się konferencja prasowa prezentująca wyniki badania marketingowego przeprowadzonego dla klubu J.W. Construction OSRAM AZS Politechnika Warszawska przez Studentckie Koło Naukowe Zarządzania w Sporcie. Przedstawiono także publikację naukową „Kibicu, daj się poznać” dokumentującą wyniki badania.

Organizatorów reprezentował Wojciech Jankowski – redaktor publikacji oraz koordynator badania. Klub reprezentowali Joanna Czyczuk – specjalistka ds. marketingu J.W. Construction OSRAM AZS Politechnika Warszawska, Marcin Bańcerowski – członek zarządu, a także zawodnicy: Serhyi Kapelus, Karol Kłos oraz Jakub Radomski.

Joanna Czyczuk przedstawiła tło badania. Pozytywnie odniosła się do współpracy na linii organizatorzy – klub, podkreśliła także pozytywny odbiór inicjatywy przez kibiców. – *Kibice potraktowali ankietę jak kolejną atrakcję przedmeczową.* Zwróciła także uwagę na znaczenie uzyskanych w badaniu informacji, gdyż umożliwiają one poznanie potrzeb i oczekiwań kibiców drużyny.

Dalsze pytania skierowane zostały do zawodników, którzy opowiedzieli o roli kibiców w tworzeniu atmosfery meczowej i podkreślili znaczenie, jakie dla zawodników ma doping z trybun. Pocho-

dzący z Ukrainy Serhyi Kapelus stwierdził, że siatkówka w Polsce jest znacznie popularniejsza niż na Ukrainie, w hali panuje zupełnie inna atmosfera. Podkreślił także, że publiczność jest siódmym zawodnikiem drużyny Politechniki i zawsze wspiera psychicznie swoich zawodników: – *Na Ukrainie siatkówka nie jest popularną dyscypliną sportu, więc kiedy po raz pierwszy wyszedłem na parkiet w Polsce... Po prostu rewelacja!* Jakub Radomski opowiedział o roli języka migowego na boisku w chwilach, gdy głośny doping uniemożliwia ustną komunikację, zaś Karol Kłos – najmłodszy zawodnik stołecznej drużyny – stwierdził, że gra przed taką publicznością jest wielkim przeżyciem, ale także powoduje stres, który bez wsparcia bardziej doświadczonych kolegów trudno jest opanować.

W dalszej części konferencji Wojciech Jankowski w skrótovej formie omówił wyniki badania, a także zwrócił uwagę na kilka paradoksów. Dla przykładu: zdecydowana większość kibiców jest przeciw uzależnieniu ceny biletów od klasy rywala. Jedno z kolejnych pytań zadanych w ankiecie brzmiało: „Ile byłby Pan /Pani skłonny/a zapłacić za bilet na dzisiejszy mecz za to miejsce, na którym Pan siedzi?”. Średnia proponowana cena podczas meczu z bełchatowską SKRĄ okazała się wyraźnie wyższa niż przed meczem z Delectą Bydgoszcz. – *Kibice prawdo-*



podobnie wietrzyli podstęp w tym pytaniu i celowo byli przeciwko powiązaniu ceny biletu z klasą rywala. Aż 66% kibiców na meczu z aktualnym mistrzem Polski odniosło się negatywnie do tego stwierdzenia. Jednakże sugerowana cena biletu, którą podali później, wskazuje wyraźnie, że bilet wstępu na mecz z silnym przeciwnikiem ma dla kibiców większą wartość – skomentował.

Po zakończeniu prezentacji przyszedł czas na pytania publiczności. Pierwsze z nich dotyczyło największych problemów, jakie pojawiły się podczas badania. W odpowiedzi Wojciech Jankowski podkreślił, że jest to pierwszy tego typu projekt w Polsce realizowany na tak wielką skalę i brak było jakichkolwiek doświad-



zawiera wskazówki w zakresie urozmaicenia oferty „Game day”. Wszystko zawarto na 120 stronach opracowania.

Publikacja naukowa pod redakcją Wojciecha Jankowskiego będzie dostępna w wypożyczalni oraz czytelnicy Szkoły Głównej Handlowej.

Wojciech Jankowski

„Kibicu, daj się poznać”

Analiza odpowiedzi respondentów doprowadziła do powstania autorskiej publikacji „Kibicu, daj się poznać”. Zawiera ona 10 rozdziałów, które opisują wyniki badania z różnych punktów widzenia: marketingowego, ilościowego oraz wizerunkowego. Autorzy nie skoncentrowali się wyłącznie na analizie profilu społeczno-demograficznego kibica drużyny. Równie ważnymi tematami były: ocena postrzegania marki sponsora przez kibica oraz wpływ sponsoringu sportowego na jego decyzje zakupowe. W raporcie zawarte zostały odwołania do innych badań, które dotyczyły innych dyscyplin sportu.

Jednym z rozdziałów jest analiza zachowania lojalnego kibica – posiadacza karnetu. Przychody ze sprzedaży karnetów to dla profesjonalnych klubów sportowych znaczący zastrzyk finansowy przed rozpoczęciem sezonu. Piłkarski Lech Poznań przed rozpoczęciem rundy jesiennej bieżącego sezonu sprzedał ponad 12 000 karnetów. Wyjaśnione zostały różnice w zachowaniu kibica lojalnego oraz tego, który przychodzi na mecze siatkówki tylko wtedy, gdy do Areny Ursynów zawita atrakcyjny rywal.

Poruszona została także tematyka związana z polityką biletową klubu, rozdrobieniem reklamy na meczu siatkówki czy też zinterpretowana została ocena poszczególnych atrakcji pozameczowych tworzących widowisko sportowe. Publikacja

czeń i wskazówek co do sposobu jego przeprowadzenia. Kolejną niewiadomą było przyjęcie inicjatywy przez kibiców, jednakże, jak już podkreślono, obawy w tym względzie okazały się nieuzasadnione, a odsetek odmów był minimalny.

Na kolejne pytania odpowiadał głównie Marcin Bańcerowski. Odnosił się między innymi do postulowanego przez kibiców pomysłu przeniesienia rozgrywek na Torwar. – *Nowa hala to nowe warunki gry. Nie możemy pozwolić, by w najważniejszych meczach sezonu na-*

sza drużyna grała na wyjeździe. Zastanawialiśmy się nad rozgrywaniem spotkań na Torwarze, ale może to nastąpić najwcześniej w przyszłym sezonie. Stwierdził także, że część pomysłów już została wprowadzona w życie, a kolejne są rozważane. Podkreślił również wolę rozmów z Kołem Naukowym Zarządzania w Sporcie na temat kolejnego badania w przyszłości w celu oceny wprowadzonych zmian.

Wszyscy uczestnicy konferencji zgodnie stwierdzili, że przygotowana publika-

cja naukowa będzie istotną podstawą do przygotowania strategii działań marketingowych na najbliższe lata; jest także dowodem na to, że władze drużyny dostrzegają i doceniają rolę kibiców w tworzeniu widownia sportowego.

Na zakończenie konferencji uczestnicy otrzymali klubowe kalendarze ze zdjęciami siatkarzy oraz egzemplarze raportu.

Arkadiusz Sumara
SKN Zarządzania w Sporcie
arkadiusz.sumara@gmail.com
(tytuł redakcji)

Wizyta audytorów EPAS w SGH

Tajemniczy napis „European Foundation for Management Development – PRT visit” wisiał w dniach 26-27 lutego 2009 roku na drzwiach sali konferencyjnej nr 151. Gospodarzami sali byli członkowie PRT, czyli Peer Review Team. Odbywali spotkania i obradowali w sprawie programu CEMBA, Kanadyjskiego Programu MBA prowadzonego przez naszą Uczelnię we współpracy z University of Quebec w Montrealu. Członkowie PRT to audytorzy europejskiej akredytacji EPAS, do której aspiruje CEMBA.

EPAS jest skrótem od „EFMD Program Accreditation System”. EPAS to akredytacja programu edukacyjnego dokonywana według standardów EFMD, czyli standardów najważniejszej w Europie instytucji akredytacyjnej z zakresu edukacji menedżerskiej. EFMD znana jest przede wszystkim z akredytacji EQUIS, jaką nadaje całemu instytucjom edukacyjnym. Szczegóły akredytacji EPAS i EQUIS można znaleźć na stronie www.efmd.org.

Wizytę w SGH złożyli następujący audytorzy EPAS:

- prof. Wil Foppen, prodziekan Business School Uniwersytetu w Maastricht – szef całej delegacji (PRT),
- prof. Chris Greensted, przewodniczący Komitetu EPAS,
- Etienne Collignon, Solvay SA, członek Rady Akredytacyjnej EPAS,
- Andrzej Popadiuk, członek zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, członek Komitetu EPAS.

Dwudniowy pobyt audytorów w naszej Uczelni był poprzedzony wielomiesięcznymi przygotowaniem w CEMBA, zgodnie z regułami procesu akredytacji. Po ustaleniu, że program może podlegać akredytacji EPAS, przygotowaliśmy w CEMBA kompleksowy Raport Samo-

oceny, zgromadziliśmy także odpowiednią dokumentację. Miałem okazję uczestniczyć przed rokiem w podobnym procesie akredytacji kierunku studiów przez Fundację Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, a wcześniej także przez PKA. Proces EPAS ma podobne etapy, z tym, że badanie samego akredytowanego programu jest bardziej szczegółowe niż w przypadku FPAKE i PKA.

Audytorzy rozmawiali z kilkudziesięcioma osobami związanymi z programem CEMBA, rozpoczynając od spotkania z władzami Uczelni. Prof. Adam Budnikowski, prof. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska i prof. Marek Bryx przedstawili misję i strategię rozwoju Uczelni, a także odpowiadali na pytania audytorów o miejsce programów MBA, w tym CEMBA, w strukturze i w strategii SGH.

Zgodnie ze standardami audytu EPAS, kolejne spotkania objęły kierownictwo i administrację programu, wykładowców polskich i zagranicznych, studentów i absolwentów CEMBA, a także przedstawicieli świata biznesu, członków Rady Doradców programu CEMBA. Trudno tu wymienić wszystkich uczestników „prze-słuchań”, w każdym razie był to maraton rozmów, których uczestnicy wzajemnie starali się jak najlepiej ustalić, jak CEMBA spełnia rozmaite szczegółowe standardy EPAS. Chciałbym przy tej okazji podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w procesie akredytacji EPAS, za czas i wysiłek poświęcony temu projektowi. Poza studentami i absolwentami, szczególnie dziękuję wykładowcom: prof. Grażynie Aniszewskiej, prof. Jackowi Mirońskiemu, prof. Tomaszowi Szapiro, dr Mirosławowi Jarosińskiemu oraz dr Bogumiłowi Kamińskiemu. Dziękuję też prof. Tomowi Mahaffeyowi z St. Francis Xavier University z Kanady.

Dziękujemy członkom naszej Rady Doradców (Advisory Board): przewodniczącemu Ryszardowi Pospieszyskiemu z Elektrim Telekomunikacja, Pauli Wąsowskiej z Cisco Systems, Marianowi Czakańskiemu z PKO BP (poprzednio prezesowi ING Bank Śląski), Bogusławowi Hassowi – prezesowi Beta Soap, Cristiano Pinzautiemu – prezesowi Novandum Consulting i wiceprezydentowi Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych.

Wizyta akredytacyjna EPAS jest już poza nami. Kolejne etapy to: raport Peer Review Team z rekomendacją dla akredytacji oraz ostateczna decyzja Rady Akredytacyjnej. To w sumie może potrwać 2–3 miesiące. Już dziś można powiedzieć, że sam proces przygotowania się do akredytacji był bardzo cenny dla CEMBA, a pośrednio też dla całej Uczelni. To pierwsze po kilku latach podejście do międzynarodowej akredytacji w SGH. Jak każde spojrzenie z zewnątrz, pozwala na wskazanie mocnych i słabych stron programu oraz na te elementy, które są ważne z punktu widzenia aktualnych standardów edukacyjnych, w tym przypadku standardów europejskich.

Jakie mogą być decyzje Rady Akredytacyjnej? Są trzy możliwości: odmowa akredytacji, akredytacja na 3 lata oraz akredytacja na 5 lat. Profesor Michel Librowicz, kanadyjski koordynator CEMBA oraz niżej podpisany mamy wspólnie nadzieję na rozstrzygnięcie pozytywne. Z całą Uczelnią będziemy na takie rozstrzygnięcie czekać. Póki co, pracujemy w CEMBA bez przystanku, a wiele sugestii audytu EPAS wprowadzamy w życie od zaraz.

Marek Gruszczyński
Koordynator CEMBA w SGH

Niepełnosprawni w SGH

Potrzeba życzliwości i pomocy – od nas wszystkich

Został Pan pełnomocnikiem rektora ds. osób niepełnosprawnych w październiku 2006 roku, jakie zadania zostały Panu powierzone?

Dr Czesław Ślusarczyk: Tak z grubsza rzecz biorąc, do zadań pełnomocnika należy: inicjowanie różnego rodzaju rozwiązań, które byłyby przydatne osobom niepełnosprawnym, indywidualna pomoc dla osób niepełnosprawnych w rozwiązywaniu ich problemów edukacyjnych, socjalnych i wszelkich innych, z jakimi do mnie się zgłaszają, no i nawiązywanie kontaktów i współpracy z organizacjami działającymi na rzecz osób niepełnosprawnych. Wszystkie zadania, zarówno te, które wymieniałem, jak i pozostałe, które są zamieszczone na stronie internetowej dla osób niepełnosprawnych, będącej elementem serwisu internetowego SGH, staram się realizować najlepiej, jak potrafię.

Ile osób niepełnosprawnych studiuje w naszej Uczelni, a ilu jest niepełnosprawnych pracowników?

W tym roku akademickim jest około 30 niepełnosprawnych studentów, z tego 9 osób to doktoranci. Liczba pracowników niepełnosprawnych jest niewielka, dokładne dane posiada kwestura. Prawdopodobnie osób niepełnosprawnych (studentów i pracowników) jest na Uczelni więcej niż wynika z oficjalnych danych. Dlaczego tak jest? Otóż osoba niepełnosprawna, która ma orzeczony stopień niepełnosprawności lub, która nie posiada takiego orzeczenia, a takie osoby też są, nie musi deklarować, że ma jakąś niepełnosprawność. Jeżeli ktoś ma niewidoczną niepełnosprawność zwykle jej nie ujawnia.

Około 30 osób – to nie jest dużo, dlaczego? Czy SGH nie jest uczelnią przyjazną osobom niepełnosprawnym? Czy tak samo – mało osób niepełnosprawnych – jest w innych uczelniach?

Powodów jest wiele. Jednym z nich jest to, że z punktu widzenia oferty, dydaktycznej SGH jest uczelnią jednorodną; daje możliwość zdobycia wykształcenia na różnych kierunkach, ale tylko w dziedzinie nauk ekonomicznych. Oczywiście jest to, że liczba osób niepełnosprawnych, podobnie jak w pełni sprawnych, zainteresowanych studiowaniem na kierunkach ekonomicznych jest ograniczona. Inaczej jest na uczelniach politechnicznych i uniwersytetach, gdzie nawiąsem mówiąc, również można studiować ekonomię, ale poza tym dużo innych dziedzin nauki, jak

np. nauki ścisłe, nauki humanistyczne, nauki przyrodnicze, języki obce itd. Wiadomo, że liczba studentów (w tym studentów niepełnosprawnych) jest tam i pewnie zawsze będzie znacznie większa niż u nas. Jeśli zaś chcielibyśmy porównać się z innymi uczelniami ekonomicznymi, to mogę przytoczyć dane z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, gdzie liczba studentów niepełnosprawnych jest około 9 razy większa niż w naszej Uczelni, podczas gdy ogólna liczba studentów jest tam tylko dwa razy większa. Dane mówią same za siebie.

Myślę, że istotnym powodem, dla którego liczba studentów niepełnosprawnych w SGH jest zdecydowanie mniejsza niż w innych uczelniach, są bardzo ostre kryteria kwalifikacyjne. Żeby dostać się na studia licencjackie w SGH, trzeba być „dobrym” z czterech przedmiotów – z matematyki, geografii lub historii i dwóch języków obcych. Nie jest to łatwe! Takich kryteriów nie stosuje się właściwie w żadnej innej uczelni. Zwykle pod uwagę bierze się najwyżej 3 przedmioty, a są takie uczelnie, które biorą pod uwagę tylko ocenę z jednego przedmiotu. Z natury rzeczy, tj. z uwagi na występujące deficyty zdrowotne, osobom niepełnosprawnym dużo trudniej jest uzyskać bardzo dobre wyniki w nauce, a w konsekwencji trudniej jest im dostać się do naszej Uczelni. Zdarzają się jednak osoby wybitnie zdolne, a przy tym pracowite, zaradne i zdeterminowane w dążeniu do celu. Takie osoby mają szansę dostać się do SGH. Takich właśnie studentów, choć może rzeczywicie niebylewiele, mamy u nas.

Kolejną ważną przyczyną małej liczby studentów niepełnosprawnych w SGH, jest niedostosowanie Uczelni do potrzeb osób niepełnosprawnych, mam tu na myśli przede wszystkim bariery architektoniczne. Tylko jeden nasz budynek, tj. budynek C, posiada niezbędne dla niepełnosprawnych rozwiązania. Pozostałe niestety nie.

Skoro wspominał Pan już o barierach architektonicznych, o których wszyscy wiemy, i o tym, że aby je usunąć potrzebne są środki finansowe, to w jaki sposób staramy się je pozyskać, np. z PFRON-u?

Niestety nie możemy starać się o środki z PFRON-u, ponieważ nie daje on funduszy na przebudowę infrastruktury w jednostkach budżetowych. W obecnej chwili można starać się o środki z PFRON-u na zakup sprzętu dla osób niedosłyszących.

Program pod nazwą PITAGORAS ukierunkowany jest na pomoc dla tych osób i jeśli Uczelnia zdecyduje się z niego skorzystać, to 90% kosztów poniesionych na doposażenie w urządzenia dla osób niedosłyszących, czy głuchoniewidomych, może z PFRON-u odzyskać.

A fundusze unijne?

Braliśmy już udział chyba w trzech projektach ogólnouczelnianych, w których między innymi staraliśmy się o pozyskanie funduszy na dostosowanie budynków do potrzeb osób niepełnosprawnych. Niestety z różnych powodów te projekty nie uzyskały akceptacji. Prawdopodobnie będzie przygotowywany kolejny projekt i jeśli zostanie zaakceptowany, to wtedy może uda się coś więcej w tym zakresie zrobić.

A czy MNiSzW przeznacza jakieś środki z budżetu dla studentów niepełnosprawnych?

Tak, w dotacji budżetowej otrzymywanej przez uczelnie z ministerstwa jest pozycja – fundusze przeznaczone na edukację i rehabilitację leczniczą studentów niepełnosprawnych. Uczelnia może dostać zwiększoną kwotę pieniędzy liczoną według pewnych współczynników uzależnionych od liczby studentów niepełnosprawnych i rodzaju ich niepełnosprawności. Na przykład z tytułu osób niesłyszących można dostać najwięcej pieniędzy, osoby niesprawne ruchowo, niedowidzące i niewidome zaliczono do drugiej grupy, dla której przyjęto współczynnik 2,9 kwoty nazywanej w żargonie finansowo-księgowym – „studentem przeliczeniowym”. Po raz pierwszy Uczelnia dostała taką dotację i wspólnie z władzami SGH będziemy zastanawiać się, jak ją najrozsądniej wykorzystać. Ważne jest to, aby w kolejnych latach jak najlepiej wypełniane były sprawozdania do Ministerstwa, bo one są podstawą do przyznania dotacji.

Jakie są zatem podejmowane działania finansowane ze środków własnych Uczelni?

Właśnie w ramach funduszy uczelnianych są podejmowane pewne działania. Między innymi w Domu Studenta „Sabiniki” tworzona jest pracownia komputerowa dla osób niepełnosprawnych. Jest tam wyremontowane pomieszczenie, jest nowy sprzęt – komputery, syntezatory mowy, programy udźwiękowiające i powiększające dla niewidomych

i słabowidzących. Zainstalowany został powiększalnik elektroniczny, umożliwiający słabowidzącym czytanie tekstów na ekranie monitora. Jest specjalna „mysz” dla osób, które ze względu na chorobę kończyn górnych nie mogą posługiwać się zwykłą „myszą”. Jest przygotowane specjalne miejsce dla osoby niesprawnej ruchowo. Wkrótce pracownia zostanie udostępniona użytkownikom. Chciałbym, aby w nieodległej przyszłości, była tam osoba, która prowadziłaby pracownię i pomagała osobom niepełnosprawnym w posługiwaniu się sprzętem oraz oprogramowaniem specjalistycznym. Nie wystarczy bowiem udostępnić pracownię i powiedzieć „przyjdźcie i pracujcie”, chodzi o to, żeby był tam ktoś kompetentny, kto mógłby pomóc w obsłudze takiego sprzętu, czy doradzić jak skorzystać z oprogramowania.

Przygotowany został projekt przebudowy wejścia do budynku DS „Sabinki”. Jego realizacja pozwoli osobom niepełnosprawnym ruchowo bez kłopotu dotrzeć do pracowni i korzystać z niej bez przeszkód.

Podjęmowałem także rozmowy w sprawie przebudowy kilku pokoi w akademiku „Sabinki”, aby przystosować je do potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo. Taki pokój musi mieć odpowiednią powierzchnię i dostosowaną toaletę. Na razie nic z tego nie wyszło. Wymaga to bowiem wiele pracy, podjęcia współpracy z różnymi jednostkami Uczelni, a także środków finansowych. Mam jednak nadzieję, że kiedyś to się uda.

Jest też wiele bezkosztowych działań, które podejmujemy, aby wprowadzić pewne usprawnienia, czy ulepszenia dla osób niepełnosprawnych.

Na przykład, jakie?

Po pierwsze, jest strona internetowa dla osób niepełnosprawnych. Zamieszczam tam wszystkie ważne informacje i wszystkie możliwe kontakty do mnie, aby każdy student i pracownik niepełnosprawny mógł się ze mną spotkać, porozmawiać, przedstawić swój problem. Kontaktują się ze mną też osoby, które zamierzają u nas studiować, pytają o poziom dostosowania Szkoły do potrzeb osób niepełnosprawnych i na jaką pomoc ze strony Uczelni mogą liczyć. Staram się udzielać im jak najbardziej wyczerpujących informacji.

Po drugie, do regulaminu wypożyczania książek z biblioteki SGH wprowadzone zostały ustalenia, które ułatwiają niepełnosprawnym studentom korzystanie z księgozbioru uczelniane-

go. Są one zdecydowanie korzystniejsze dla osób niepełnosprawnych; na przykład osoby takie mają nieco dłuższy okres wypożyczenia książki, mogą wypożyczyć więcej pozycji, a ponadto mogą wypożyczać książki za pośrednictwem wyznaczonego przez siebie pełnomocnika.

Po trzecie, do formularza rekrutacyjnego wprowadzono pytanie na temat niepełnosprawności. Dzięki temu uzyskujemy pewne informacje o studentach niepełnosprawnych. W przypadku formularza na studia magisterskie pytanie dotyczy konkretnej pomocy przy egzaminie. Na przykład, gdy mamy do czynienia z osobą niewidomą, czy niesłyszącą, trzeba z nią uzgodnić sposób zdawania egzaminu. Jeśli osoba jest niesprawna ruchowo, to musimy zapewnić jej dostęp do sali egzaminacyjnej.

Na jakie profity mogą jeszcze liczyć nasi studenci ze strony Uczelni?

Studenci niepełnosprawni otrzymują od Uczelni comiesięczne stypendium. Jest ono przyznawane niezależnie od sytuacji materialnej danej osoby. Nie są to może wysokie kwoty, ale jak mi się wydaje, dla studenta żadna kwota nie jest do pogardzenia. Przyznawaniem tych stypendiów zajmuje się Samorząd Studentów i jego biuro.

A w jakich jeszcze sprawach studenci zwracają się do pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych?

W bardzo różnych, na przykład bytowych, bo chcieliby mieć pokój jednoosobowy w akademiku albo pytają, gdzie i kiedy mogą złożyć podanie o stypendium. Czasem proszą o pomoc w przesunięciu egzaminu, czy zaliczenia. Czasem trzeba pomóc przy uzgodnieniu formy egzaminu itd. itp.

Czy w ramach nauk ekonomicznych jest możliwość stworzenia, czy przygotowania takiego kierunku kształcenia dla osób niepełnosprawnych, aby – po pierwsze – osoby takie mogły podjąć studia eksternistyczne, a po drugie – aby w przyszłości mogły wykonywać swoją pracę w domu?

Jeśli chodzi o specjalne studia, czy kierunki dla osób niepełnosprawnych, to takich możliwości w tej chwili nie ma i nie jest sensowne, żeby je tworzyć. Kierunek działań i w Polsce i na świecie jest taki, żeby nie tworzyć specjalnych studiów dla osób niepełnosprawnych, tylko stworzyć takie możliwości, aby te osoby mogły studiować w ramach ogólnie dostępnych kierunków studiów.

Jeśli natomiast chodzi o kształcenie eksternistyczne, to u nas takiej możliwo-

ści nie ma, być może inne uczelnie dają taką możliwość, ale ja o tym nie słyszałem.

A jak problemy osób niepełnosprawnych rozwiązują w innych uczelniach?

Spotykam się z pełnomocnikami ds. osób niepełnosprawnych innych uczelni. Staram się te kontakty utrzymywać, bo dzięki temu sporo dowiaduję się o sposobach pomocy dla osób niepełnosprawnych. Każda uczelnia w inny sposób rozwiązuje swoje problemy, a ja staram się te sprawdzone osiągnięcia innych uczelni wdrożyć u nas.

Wiem, że w uczelniach, gdzie studiuje dużo osób niedosłyszących zatrudnia się tłumaczy języka migowego, dzięki czemu studenci niesłyszący mogą uczestniczyć w wykładach. Takie działania podejmowane są np. na Uniwersytecie Warszawskim i w Akademii Podlaskiej. Uniwersytet Warszawski należy do uczelni najlepiej przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych w Polsce, a może nawet i w Europie. W tej Uczelni od wielu lat jest prowadzona działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Pomoc jest wszechstronna, rozbudowana, zatrudnionych jest wiele osób, które pomagają niepełnosprawnym.

Na przykład w bibliotece UW jest mnóstwo różnych usprawnień dla osób niepełnosprawnych, w szczególności niewidomych i niedowidzących. Od kilku lat na zamówienie studentów niewidomych nagrywane są przez wolontariuszy podręczniki akademickie, powstała już spora biblioteczka książek mówionych. Zatrudniono pracowników, którzy pomagają z niej korzystać. W BUW zbudowano kabiny do pracy indywidualnej, gdzie za pomocą komputera, skanera i programów udźwiękowiających studenci mają dostęp do wszystkich publikacji znajdujących się w czytelni.

Rozumiem, że te różne rozwiązania i sposoby pomocy dla studentów niepełnosprawnych są przekazywane naszym władzom.

Oczywiście. Często spotykam się z władzami rektorskimi, kanclerskimi oraz z innymi czynnikami decyzyjnymi na Uczelni. Pod koniec ubiegłego roku rozmawiałem z panią prorektorem Karmańską, a niedawno byłem na spotkaniu z prorektorem Bryxem. Odebyliśmy długą rozmowę, omówiliśmy wiele ważnych problemów. Pan rektor pytał o różne sprawy i zadeklarował, jak najdalej idącą pomoc.

Jeszcze pytanie dotyczące praktyk studenckich i aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów: czy mogą liczyć na Pana pomoc? Czy

współpracuje Pan z Centrum Karier i Fundraisingu?

Współpraca nasza przebiega w dwójki sposób. Po pierwsze, polega na tym, że przekazuję do CKiF informacje o praktykach, stażach i ofertach pracy, jakie dla osób niepełnosprawnych proponują rozmaite firmy i instytucje, a które to informacje kierowane są do mnie jako do pełnomocnika ds. niepełnosprawnych. Niestety, nie jestem w stanie sam aktywnie zajmować się promocją absolwentów, czy też pośrednictwem w podejmowaniu przez nich praktyk bądź staży. Po drugie, podjęliśmy rozmowy dotyczące możliwości pozyskania sponsora dla działań SGH na rzecz osób niepełnosprawnych. W związku z tym przekazałem do CKiF wykaz najbardziej istotnych działań, jakie należałoby przeprowadzić w naszej Uczelni, aby stała się ona dostępna dla takich osób. Władze Uczelni i dyrektor CKiF, rozważają, dla których z wymienionych działań istnieje szansa pozyskania sponsora. Następnie, może uda się namówić jakiegoś dobrodzieja i jakiś ważny problem zostanie rozwiązany?

Jakie ma Pan plany na przyszłość?

Ogólnie mogę powiedzieć: kontynuacja dotychczasowych działań i podejmowanie nowych zagadnień. Będzie to z pewnością udział w tworzeniu nowych projektów dotyczących pozyskania funduszy europejskich, indywidualna pomoc studentom niepełnosprawnym, rozwijanie działalności pracowni komputerowej, utworzenie wypożyczalni elektronicznego sprzętu rehabilitacyjnego i wiele innych. Jak już wspominałem, chciałbym, aby dom studencki „Sabinki” był miejscem przyjaznym, tzn. dobrze przystosowanym do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Czego mogę życzyć pełnomocnikowi rektora ds. osób niepełnosprawnych?

No właśnie tak się zastanawiam, bo to nie jest proste pytanie, życzyć można wszystkiego tylko, które z tych życzeń może być najbardziej realne?

Chyba jak najwięcej życzliwości i aktywności władz Uczelni i różnych instytucji związanych z potrzebami osób niepełnosprawnych. Mam nadzieję, że tak właśnie będzie. Tego życzyć studentom niepełnosprawnym i sobie, bo wtedy będzie nam łatwiej rozwiązywać istniejące problemy i pokonywać bariery.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

*Z Czesławem Ślusarczykiem
pełnomocnikiem rektora
ds. osób niepełnosprawnych
rozmawiała A. Domalewska*

Z dziejów SGH

Przyczynik do historii polsko-radzieckich kontaktów naukowych

Wśród dokumentów przechowywanych w Archiwum SGH znajduje się sprawozdanie prof. Kazimierza Łaskiego z pobytu w ZSRR w dniach 12 grudnia 1958 r. – 12 stycznia 1959 r. Pismo adresowane było do rektora SGPiS (wtedy był nim prof. Andrzej Grodek) oraz Departamentu Studiów Ekonomicznych w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że mamy do czynienia ze standardowym dokumentem produkowanym jedynie na potrzeby rozrędnego aparatu biurokratycznego. Jednak zapoznanie się z jego treścią pozwala zrozumieć specyfikę kontaktów naukowych między PRL i ZSRR i w ogóle stosunków polsko-radzieckich w okresie „wczesnego Gomułki”.

Dla zrozumienia kontekstu opisu wizyty Łaskiego w ZSRR niezbędne jest przypomnienie o zerwaniu przez dominującą część polskiego środowiska ekonomicznego ze stalinowską ortodoksją w odniesieniu do modelu gospodarki socjalistycznej. Proces poszukiwań alternatywy dla sposobu koordynacji gospodarki zaprezentowanego w planie sześciolletnim został zapoczątkowany wzywającym do przebudowy systemu gospodarczego listem 6 ekonomistów (wśród nich byli m.in. Włodzimierz Brus i właśnie Kazimierz Łaski) do I sekretarza PZPR z maja 1956 r. i był kontynuowany na II Zjeździe Ekonomistów Polskich z 7–9.06.1956 r., odbywającym się tuż przed wypadkami poznańskimi. Nabrał zaś intensywności jeszcze przed przejęciem władzy przez Władysława Gomułkę. Komisja rządowa pracująca nad ustawami wprowadzającymi rady robotnicze w reorganizowanych przedsiębiorstwach, będąca reakcją na zapoczątkowany w FSO ruch oddolny, powołana we wrześniu 1956 r. i kierowana przez wicepremiera Piotra Jaroszewicza, zawierała w swoim składzie m.in. Edwarda Lipińskiego, Włodzimierza Brusa i Michała Kaleckiego (który lata powojenne spędził w Wielkiej Brytanii). Utworzenie Rady Ekonomicznej przy Prezesie Rady Ministrów z Oskarem Langem na czele i Włodzimierzem Brusem, Edwardem Lipińskim i Czesławem Bobrowskim jako jego zastępcami oznaczało skupienie w jednym ciele czołowych przedstawicieli reformatorsko nastawionych ekonomistów. Odżyły kontakty z ekonomistami zachodnimi, w tym brytyjskimi.

Duże zainteresowanie wzbudzał też dorebek Jugosłowian, a tzw. jugosłowiański model samorządowy stawał się znaczącym punktem odniesienia w toczącej się do 1958 r. tzw. dyskusji nad przyszłym kształtem polskiej gospodarki (książka Czesława Bobrowskiego o ustroju ekonomicznym Jugosławii została wydana jeszcze wiosną 1956 r. do tzw. użytku wewnętrznego aparatu PZPR). Wszystko to zasługiwało w ortodoksyjnej nomenklaturze komunistycznej na miano rewizjonizmu¹. Mimo wspomnianego wcześniej odchodzenia od 1957 r. od kursu reformatorskiego w polityce wewnętrznej i ubewłasnowolnienia ruchu rad robotniczych, zmiany popaździernikowe znacząco wyróżniały Polskę spośród innych krajów bloku wschodniego. Jeszcze bardziej wyróżniający był ferment intelektualny im towarzyszący, który nie chciał zniknąć mimo zwrotu w polityce PZPR. W takiej sytuacji politycznej miała miejsce opisywana wizyta Kazimierza Łaskiego w ZSRR odbyta w ramach umowy między państwowej dotyczącej współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Jak relacjonował „Celem tego wyjazdu było:

1. Nawiązanie osobistych kontaktów z uczonymi radzieckimi i zapoznanie się z ich bieżącymi pracami w dziedzinie produkcji.

2. Zapoznanie się z nowymi zjawiskami w wyższym szkolnictwie ekonomicznym.

3. Praca w Bibliotece im. Lenina nad pracami radzieckimi z lat dwudziestych.

4. Zapoznanie się z pracą jednego z „sownarchozów”.

5. Wygłoszenie kilku wykładów dla studentów oraz odczytu – informacji w katedrze ekonomii politycznej”.

Sytuacja na miejscu skorygowała jednak te plany w dość znaczący sposób. „Zadania wymienione w punkcie 1–3 zostały wykonane w przeciwieństwie do zadań wymienionych w punkcie 4–5.” Niemogliwe okazało się zapoznanie z pracą radzieckich organów planistycznych, jak też przedstawienie szerszemu gronu radzieckich ekonomistów poglądów środowiska polskiego. Jedynie częściowo rekompensowała to hospitacja zajęć w radzieckich uczelniach, pozwalająca na nawiązanie kontaktu z tamtejszą kadrą, jak też ze studentami. Świadczy to o ograniczonym zaufaniu władz radzieckich odpowiedniego szczebla do naukowca o poglądach roz-

bieżnych z aktualną „linią KPZR”. Jak w dalszej części relacjonował Kazimierz Łaski: „Poza planem jednak wziąłem udział w wielodniowej konferencji wykładowców ekonomii politycznej zorganizowanej przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ZSRR oraz MGU i poświęconej krytyce współczesnych antymarksistowskich teorii ekonomicznych”. Najciekawsza część sprawozdania odnosi się właśnie do tego. „Omówiono na niej mianowicie w sposób nader jednostronny problem rewizjonistów w Polsce, zaliczając do nich zarówno szereg czołowych polskich marksistów (prof. Lange, Lipiński, Brus itp.), jak i w skrajnych przypadkach – publicystów katolickich ([Stefan] Kurowski, [Stefan] Kisielewski). W związku z wagą polityczną tej sprawy zawiadomiłem o niej Ambasadę PRL w Moskwie oraz sporządziłem odrębną notatkę, która została przekazana do Warszawy. Wobec tego w niniejszym sprawozdaniu sprawy tej bliżej nie omawiam. Nadmienię tylko, że z jednym z organizatorów prof. Cagołowem przeprowadziłem rozmowę, w której starałem się zwrócić uwagę na szereg nieścisłości, które w zakresie spraw polskich wkładły się w referaty i głosy w dyskusji. Prof. Cagołow wykazał zrozumienie dla mego stanowiska i poczynił notatki z naszej rozmowy”. Nie da się ukryć, że pierwszym nasuwającym się skojarzeniem dla takiego obrotu sprawy jest chęć dania władzom polskim wyraźnej aluzji co do niezadowolenia władz ZSRR z sytuacji w kraju, jak to wówczas mówiono „na odcinku nauk ekonomicznych”. Była to jednak subtelniejsza forma nacisku, niż publikacje krytycznych artykułów w teoretycznym organie KPZR, miesięczniku „Komunist”, co miało miejsce na przestrzeni prawie całego roku 1957. Zważywszy na sprawozdania złożone przez Kazimierza Łaskiego pol-

skim władzom, można uznać, iż pod tym względem konferencja spełniła przynajmniej częściowo założone przez organizatorów cele. O sondażowym traktowaniu przez stronę radziecką pobytu Łaskiego na konferencji świadczy sporządzenie przez Cagołowa notatki z rozmów z pewnością przekazanej odpowiednim władzom.

Oprócz tego Łaski wspomina o nawiązanych kontaktach naukowych, w tym szczególnie o relacjach z nestorem radzieckiej ekonomii, jednym z twórców Gosplanu, pochodzącym z częściowo polskiej rodziny Stanisławem Strumilinem. W tym kontekście pojawia się stwierdzenie o prawie zupełnym braku polskich publikacji w ZSRR, co pokazuje, że w czasach stalinowskich przepływ myśli odbywał się tylko w jedną stronę. Ponadto autor relacji stwierdza „[...] nawiązałem kontakt z uczonymi pracującymi w Moskiewskim Państwowym Instytucie Ekonomicznym (dalej zwanym M. P. I. E.) oraz w Wydziałach Ekonomicznych Uniwersytetów w Moskwie i Leningradzie.”, a następnie omawia kierunki zmian w programie kształcenia tychże uczelni, polegające głównie na wprowadzaniu do kształcenia ekonometrii, która w czasach stalinowskich była de facto zakazana.

W podsumowaniu Kazimierz Łaski stwierdza „O ile chodzi o stronę organizacyjną, to była ona poza wymienionymi już brakami bez zarzutu, zarówno ze strony polskiej, jak i radzieckiej. Moi gospodarze – Kierownictwo M. P. I. E. – przyjęli mnie nader serdecznie i stworzyli mi luksusowe warunki pobytu (otrzymałem 3 tys. rubli oraz opłacony hotel). Wydaje mi się, iż w przyszłości należałoby przestrzegać zasady, aby wyjazdy pracowników nauki następowały po akceptacji przez stronę radziecką przedłożonych planów pobytu, dotyczy to zwłaszcza planów przewidujących

odczyty, wykłady itp., gdyż jak wykazuje doświadczenie sprawy te trudno jest załatwić w ostatniej chwili, już po przyjeździe”. Charakterystyczna jest tu kombinacja ograniczeń w swobodzie kontaktowania się z zapewnieniem pełnego komfortu w trakcie pobytu, co było typowe w kontaktach z oficjalnymi gośćmi z zagranicy, zwłaszcza w przypadku wizyt na niskim szczeblu. Może będzie to przesadą, ale taką taktykę postępowania da się określić jako „politykę złotej klatki”.

Jako główny wniosek z wizyty Łaski przedstawił propozycję częstszego zapraszania do Polski ekonomistów radzieckich w celu złagodzenia asymetrii kontaktów (odziedziczonej w tym przypadku po czasach stalinowskich). „[...] umożliwiłoby to sprostowanie wielu nieścisłych poglądów o stanie ekonomii politycznej w Polsce. Szczególnie pożądane wydaje się zaproszenie do Polski Dyrektora M. P. I. E. prof. Nikołaja Stiepanowicza Buzułkowa. Wydaje mi się, że krokiem naprzód w rozwijaniu współpracy ekonomistów polskich i radzieckich mogłaby być wymiana wykładowców na okres 2–3 miesięcy. Chodziłoby raczej nie o wykłady kursowe, lecz o wykłady monograficzne, które w naszym programie studiów mieściłyby się w punkcie „Wykłady do wyboru”. W wykładach tych ekonomiści obu krajów prezentowałiby wyniki swoich najnowszych badań, a ponadto zapoznawali się wszechstronnie z życiem naukowym drugiej strony. Oczywiście takich projektów może być więcej, ważne jedynie jest to, by stan pewnej izolacji uczonych radzieckich od spraw polskich skutecznie niż dotąd przełamywać”.

Łukasz Dwilewicz

¹ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego w PRL 1944–1989*, SGH, Warszawa 1992, s. 72–73, 86–92, 103–107.

Kalendarium artystycznych zespołów uczelnianych Chóru Akademickiego i Zespołu Pieśni i Tańca w 2009 roku

Od 30 kwietnia do 4 maja Chór Akademicki będzie reprezentował Uczelnię na Międzynarodowym Przeglądzie Chóralnym w Cork w Irlandii.

Wystąpi również z dwoma koncertami – w kwietniu i listopadzie, w ramach programu Mazowsze w koronie, organizowanymi przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki.

14-17 maja będzie gościł w Polsce Chór Uniwersytecki ze Szwajcarii. Planowane są dwa wspólne koncerty – jeden w Auli Spadochronowej, drugi w Kościele św. Anny.

Jak co roku w czerwcu chór wystąpi z koncertem w kościele na Nowym Mieście w Warszawie.

Najważniejszym wydarzeniem dla Zespołu Pieśni i Tańca SGH jest jubileusz 5-lecia i wszystkie tegoroczne koncerty będą częścią obchodów tego jubileuszu.

Tradycyjnie w kwietniu ZPiT wystąpi z koncertem wiosennym w Klubie Garnizonowym przy al. Niepodległości w Warszawie.

Przez fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” zostaliśmy zaproszeni w maju do Sankt Petersburga. Planujemy występ z koncertem patriotycz-

nym „Witaj majowa jutrenko” i mamy nadzieję, że uda nam się zrealizować ten projekt.

Lipiec to czas na międzynarodowy festiwal – prawdopodobnie będzie to Słowacja lub Serbia.

W grudniu odbędzie się jubileuszowy koncert w jednym z teatrów warszawskich (Polskim, Roma lub Dramatycznym), negocjacje trwają.

Pomimo że charakter artystyczny zespołów jest skrajnie różny sukcesy poprzedzone są – w obu przypadkach – solidną pracą na próbach indywidualnych, grupowych i weekendowych warsztatach.

Do obowiązków obydwu grup artystycznych należy również aktywne poszukiwanie sponsorów i organizowanie koncertów, niezależnie od znacznej pomocy i przychylności władz naszej Uczelni, za które dziękujemy.

Wszystkich już dziś serdecznie zapraszamy na planowane w tym roku koncerty.

O szczegółach będziemy informować na bieżąco na plakach, zaproszeniach i w prasie uczelnianej.

Anna Markowska

Życie i „Po-życie” Teatru SGH

Mija okrągły rok od założenia akademickiego Teatru Scena Główna Handlowa. Z tą rocznicą zbiegła się pierwsza premiera na deskach prawdziwego teatru. „Po-życie” w reżyserii Jerzego Łazewskiego udowadnia, że niejeden przyszły ekonomista czy menedżer ma w sobie artystyczny pazur.

Zaczęło się niewinnie rok temu, gdy grupa pasjonatów na czele z Natalią Słomą, obecnie studentką 4. roku Zarządzania, wpadła na pomysł założenia pierwszego w historii naszej Uczelni studenckiego teatru. Z pomocą przyszło Niezależne Zrzeszenie Studentów, włączając teatr w grono swoich projektów. Wsparcie artystyczne i merytoryczne zapewnił Teatr Konsekwentny, należący do czołówki warszawskiej sceny niezależnej. Reżyserem i instruktorem został Jerzy Łazewski, aktor i wybitny specjalista w dziedzinie kultury żywego słowa (a prywatnie złoty człowiek o anielskiej cierpliwości). To musiało się udać! Już pierwszy nasz występ, z okazji 102. rocznicy powstania SGH, okazał się sukcesem i zwrócił uwagę władz Uczelni. Potem przyszła kolej na flashmoba w centrum Warszawy, gdzie wspieraliśmy edukacyjną kampanię społeczną na temat HIV. Zwieńczeniem półrocznej działalności był czerwcowy występ na warszawskim Podzamczu, gdzie reprezentowaliśmy SGH na Pikniku Naukowym organizowanym przez Polskie Radio i Centrum Nauki Kopernik. Natomiast od lipca ubiegłego roku Teatr Scena Główna Handlowa jest dumna i niezależną organizacją SGH. Opiekunem z ramienia Uczelni został Tomasz Rusek, rzecznik naszej Alma Mater.

Wraz z nowym rokiem akademickim 2008/2009 postawiliśmy przed sobą ambitne wyzwanie – stworzenie pierwszej sztuki scenicznej. Przerwa wakacyjna dostarczyła nowych motywacji i pomysłów, a dodatkowa październikowa rekrutacja – świeży narybek. Kluczowy dla kierunku dalszej pracy był trafny wybór repertuarowy.

– Koncepcji na początku było sporo, niektóre może zostaną wykorzystane w przyszłości – wyjawia Jerzy Łazewski, nasz reżyser. – Ostatecznie wybraliśmy te, które były odpowiednie na tym etapie naszej pracy. Temat ambitny – o życiu, a forma prosta i niewymagająca rozbudowanego aktorskiego warsztatu. To w końcu nie profesjonalści, choć muszę przyznać, że byłem bardzo pozytywnie zaskoczony, że w tak ścisłych głowach znalazło się tyle humanizmu i wrażliwości – wyznaje.

I tak został dokonany wybór – „Antologia Spoon River” Edgara Lee Mastersa

i trzy jednoaktówki Samuela Becketta – „Przychodzić i odchodzić”, „Akt bez słów 2” i „Komedia”. Ale to dopiero pierwszy etap. Właściwy scenariusz powstawał drogą ewolucji, a sam spektakl to efekt całego semestru mozolnych przygotowań.

– Było dużo pracy – wyjawia Kamil Wierus, członek grupy. – Dobór tekstów, scenografii, muzyki. I nauczanie się tego. Tak dużo czasu na to poświęciłem, że prawie wszystkie teksty znam na pamięć, nie tylko swoje.

Z kolejnej burzy mózgów wyłonił się, będący grą słów, tytuł – „Po-życie”, czyli spojrzenie ludzi na swój doczesny żywot już zza grobu. Nie chcieliśmy jednak ponurej stypy, więc temat śmierci nie jest motywem przewodnim. To opowieść o ludzkich namiętnościach i konfliktach, porażkach i zwycięstwach. Ukazuje, jak bardzo przewrotny może okazać się los i jak trudno jest odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania: Kim jestem? Czego pragnę? Dokąd zmierzam?

Tak podniosły temat, szczególnie jak na ludzi młodych, takich jak my, wymagał wyjątkowego skupienia. Dlatego 10 ostatnich dni prób odbyliśmy na scenie teatru Starej Prochoffni. W tym czasie niezbędne okazało się pełne zaangażowanie, a rygor prób nieraz zmuszał do wyrzeczeń i zaniebań. Nie jest łatwo pogodzić studia z teatrem, choć to „tylko” teatr studencki. Czasem trzeba było wybierać – próba albo nauka do kolokwium. Wątpliwości budziła w nas również obawa, czy spektakl zostanie właściwie odebrany. Nie zabrakło nam jednak motywacji i zacięcia, a żmudna praca ostatecznie przyniosła owoce. Nadszedł dzień 12. stycznia, a wraz z nim spełniły się nasze marzenia o wystąpieniu na deskach prawdziwego teatru.

– Poniedziałek to dzień mało teatralny – konstatuje zaprawiona już w aktorskich bojach Agnieszka Grodzka, członkini zespołu. – A że sesja się zbliżała, to i mało studencki. Ostatnia próba i cenne uwagi Jurka, takie mobilizujące. Było trochę tremy, ale więcej oczekiwania. I w końcu wśród ciemności, trzymając się za ręce, wkroczyliśmy na scenę. – rozmawia się – światła. No i zagraliśmy!

A potem były owacje na stojąco, gratulacje, kwiaty i bankiet. I wielka satysfak-



cja, bo widzom się naprawdę spodobało, a przecież o to w tym wszystkim chodzi. A jak emocje trochę opadły przyszedł czas na pierwsze wywiady i wielkie porównania.

– Nie chcę nikogo wyróżniać, byłoby to bowiem niesprawiedliwe dla reszty zespołu – mówi Maciej Jabłoński, piszący dla studenckiego Magla. – Dość powiedzieć tylko, że na scenie momentami unosiła się charyzma Piotra Adamczyka czy też urok Beaty Tyszkiewicz.

Po tak pozytywnym przyjęciu czujemy, że jesteśmy na fali wznoszącej. Nic, tylko stawiać przed sobą nowe wyzwania. W tym semestrze zaczynamy pracę nad nowym spektaklem, oby jeszcze lepszym. Mamy również ambitny plan wystawienia „Po-życia” na którymś ze studenckich festiwali, a może na kilku z nich. Na pewno nie spoczniemy na laurach. Przygotowanie spektaklu wymaga dużego nakładu pracy, ale spijanie śmietanki po udanym występie dostarcza nieopisaną satysfakcji. Liczymy na to, że nieraz to nas jeszcze spotka. Mamy też świadomość, że nasz sukces, jak każdy sukces, ma wielu „ojców”.

– Dziękujemy wszystkim, którzy służyli nam pomocą, radą, swoim doświadczeniem czy chociaż ciepłym słowem – mówi Natalia, przewodnicząca Teatru. – Zawsze spotykaliśmy się z sympatią i zrozumieniem, nikt nie odmówił pomocy, widząc nasz entuzjazm. Z początku NZS, Samorząd i Teatr Konsekwentny, potem Władze Szkoły, no i nasi opiekunowie – Jurek i Tomek, bez nich by nas tu nie było.

A zespół teatru dziękuje swojej szefowej, popularnie zwanej Tusią, za wspieranie rok, w przekonaniu, że to właśnie dzięki jej zaangażowaniu, pasji i determinacji to wszystko było możliwe.

Eukasz Kucharski

W styczniowym numerze Gazety na IV stronie okładki zaprezentowaliśmy rysunek niesamowitej klepsydry autorstwa Ani Andrzejewicz. Gratulujemy pomysłu i przekazu!

KRYZYS, PRACA I STUDENCI SGH – CZĘŚĆ II, czyli może jednak nie jest tak źle

„Bo przecież, kto jak nie student SGHu znajdzie pracę w KRYZYSIE.” Tymi słowami kończyła się poprzednia część tego artykułu. Wydzwięk tamtego tekstu był zdecydowanie negatywny, ale dziś postanowiłem napisać coś bardziej optymistycznego. Spojrzałem na temat z innej strony i tym razem szukałem samych pozytywów. Na rynku pracy jest ciężko, ale chyba sytuacja się już wyklarowała. Pracy po prostu nie ma, ale... (no właśnie, na szczęście jest to, „ale”).

...ale w dobie kryzysu firmy poszukują oszczędności: na pracownikach, w podatkach, w inwestycjach i zmieniają sposoby finansowania długu. Działania takie zazwyczaj łączą się z koniecznością wynajęcia doradców. No i właśnie teraz wszystkie firmy konsultingowe zaczynają nabierać rozpędu. Zaraz zaczną zwiększać zatrudnienie, bo liczba zleceń będzie się podwajać co kilka tygodni. Aula Spadochronowa na powrót zapełni się stoiskami oferującymi etat. Może nie będą od razu zatrudniać na „umowę na czas nieokreślony”, ale pracownicy i ambitni na pewno nieźle na tym zarobią.

...ale można zacząć od prowadzenia własnej działalności w ramach Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości. Oni pomogą, doradzą, nauczą potrzebnych umiejętności i jeszcze mogą pomóc w pozyskaniu jakiegoś alternatywnego finansowania. Na początek trzeba mieć dobry pomysł, dużo samozaparcia i trochę czasu. Jest to forma dobra, także dla tych, którzy mają jeszcze przed sobą kilka lat studiów, bo parę groszy zawsze się przyda.

...ale można też zastanowić się nad, tak ostatnio modnym słowem, „samozatrudnieniem”. Powstaje pytanie skąd wziąć na to pieniądze? Odpowiedź jest prosta: z Unii!!! Pierwsza możliwość, to zaraz po zakończeniu studiów zarejestrować się w Urzędzie Pracy jako osoba bezrobotna i – w ramach ich programów – odbyć szkolenie dla przedsiębiorców finansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W czasie takiego kursu można się dowiedzieć jak prowadzić firmę, jak płacić podatki i załatwiać wszystkie formalności. Po jego zakończeniu można otrzymać od urzędu bezzwrotną pożyczkę na rozpoczęcie działalności gospodarczej. W zależności od programu, miasta i województwa może ona sięgać od 12 nawet do 50 tys. zł.

Innym rozwiązaniem jest rozpoczęcie działalności i pozyskanie środków unijnych na własną rękę. Jest to opcja dla tych z naprawdę dobrym pomysłem, ponieważ składanie wniosków nie jest proste, wymaga ogromu pracy i przygotowań. Tutaj pomocne okażą się Regionalne Programy Operacyjne oraz Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka. Kilka tygodni temu zakończył się nabór wniosków na projekty związane ze świadczeniem e-usług. Dla firmy działającej krócej niż rok, chcącej świadczyć e-usługi (z wyłączeniem hostingu) można było dostać od 50 do ponad 200 tys. zł. Zwrotowi podlegały wszystkie wydatki kwalifikowane (zapisane w umowie) do 90% wartości projektu. Pozostałe 10% trzeba było dołożyć samemu lub można było dostać pożyczkę z różnych Funduszy Pożyczkowych.

...ale można się dalej uczyć. Oferta studiów doktoranckich jest bardzo bogata, trzeba się jednak zastanowić czy jest się gotowym uczyć jeszcze przez trzy lata. Nie trzeba szukać pracy, można pozostać jeszcze na uczelni i zdobyć przed nazwiskiem te dwie magiczne literki „dr”, które otworzą drzwi u większości pracodawców. Już samo podjęcie studiów doktoranckich może być dla pracodawcy sygnałem, że ma do czynienia z przyszłym specjalistą. Do wyboru są studia stacjonarne i niestacjonarne. Te pierwsze będą od studenta wymagały na pewno dużo pracy i wyrzeczeń, ale podobno już po pierwszym roku, jeśli się naprawdę przyłoży, można spokojnie podjąć pracę. Niestety, stypendium doktoranckie jest nieduże i raczej nie można oczekiwać, że się z niego człowiek utrzyma. Studia niestacjonarne są dużo lepsze dla tych, którzy chcą jednocześnie pracować. Niestety, nie są one tanie. Istnieje jeszcze możliwość indywidualnego otwarcia przewodu doktorskiego, co wiąże się z dużą ilością formalności, ale jest to ciekawa propozycja. Decydując się na doktorat należy przemyśleć to wszystko wcześniej. Przygotować się do tego, a może nawet pomyśleć o własnej publikacji. Warto też zawczasu znaleźć osobę, u której będzie się chciało pisać doktorat.

...ale można się doskonalić. Nie mogąc znaleźć pracy, można zdecydować się na podniesienie swoich kwalifikacji. Tylko w SGHu można wybierać z kilkudziesięciu studiów podyplomowych. Są

do wyboru studia ze wszystkich dziedzin, w języku angielskim, we współpracy z uczelniami zagranicznymi i pod patronatem globalnych korporacji. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie, a przede wszystkim coś, co rozwinie jego umiejętności i poprawi pozycję na rynku pracy. Jest tylko jeden problem: studia takie nie są tanie. Trzeba mieć na nie pieniądze, ale i tu z pomocą mogą przyjść fundusze unijne. Jeszcze jesteśmy na etapie, gdy trzeba się naszukać takich kursów, ale ma być lepiej. Jak zapewnia Czesława Ostrowska, wiceminister Pracy i Polityki Społecznej, duża część środków unijnych ma zostać przeznaczona na programy rozwoju zawodowego, ogólnie dostępne dla wszystkich chcących się uczyć.

...ale można zrobić sobie przerwę, tzw. Gap Year. Często po studiach młodzi Europejczycy decydują się na podróż po Europie, na wyjazd do jakiegoś egzotycznego kraju, a nawet na podróż dookoła świata. Mogą one trwać kilka tygodni, miesięcy, a nawet cały rok. Gap Year staje się też coraz bardziej popularny w Polsce. Zacząć jest prosto – wystarczy mieć kilkaset złotych, kupić bilet do wymarzonego miejsca i pojechać. Tam zwiedzać i odpoczywać, a po jakimś czasie poszukać pracy, ale tylko po to, by zarobić na kolejny wyjazd, w kolejne miejsce. Podczas takich podróży można spotkać ciekawych ludzi, znaleźć ciekawą pracę i zdobyć unikalne doświadczenia. Oczywiście taki wyjazd robi się przede wszystkim dla siebie, po to, by przedłużyć sobie młodość, żeby odłożyć moment pójścia do pracy i rozpoczęcia dorosłego życia. Jest to alternatywa tylko dla tych najbardziej odważnych, ale jest to taka rzecz, o której będzie się opowiadać wnukom.

Nie trzeba od razu po skończeniu studiów szukać pracy, jest wiele innych możliwości. To jest ostatni moment, w którym możemy jeszcze decydować sami o sobie, bez żadnych konsekwencji. Za kilka lat będą dzieci, stała praca i partnerzy, których ciężko będzie zostawić. Dziś jednak możemy jeszcze być marzycielami i odkrywcami, szukać siebie i zmieniać świat. Każdy musi znaleźć własną drogę, ale na pewno nie należy się martwić tym, że możemy nie znaleźć pracy.

Jakub Zajdel

Od redakcji: Do tematu „Gap Year” wrócimy w kolejnych numerach.

Z tylnego siedzenia

Welcome to zawodówka

Do napisania tego tekstu zainspirowała mnie lektura znakomitego tekstu Marka Garbicza pt. *Operacja „ZAWODÓWKA”*. Autor uważa, że zmiany w programach, nad którymi się teraz dyskutuje, sprowadzą studia w SGH do poziomu zawodówki. Napisany z pasją tekst kończy się zdaniem: ... *co robią ludzie biznesu w gospodarce bez znajomości ekonomii i umiejętności liczenia? Dzisiaj akurat wiemy co robią: płaczą i uskarżają się na banki, że oszukały ich w sprawie opcji walutowych*. Efektownie, ale czy słusznie? Moim zdaniem nie, dlatego pozwoliłem sobie prowokacyjnie zatytułować tekst – „welcome to zawodówka”, parafrazując tytuł piosenki Wodeckiego.

Po pierwsze, nie wydaje mi się, aby wiedza z ekonomii i umiejętność liczenia zabezpieczały przed pokusą korzystania z opcji walutowych. Raczej skłonnością do hazardu i innymi przypadłościami, które prędzej jest w stanie wyjaśnić psychologia niż ekonomia, można wytłumaczyć zachowanie ekonomistów i menedżerów. To zresztą dotyczy całego tego zamieszania, które nazywa się „kryzys”. Ale to bardzo subiektywna opinia niżej podpisanego.

Po drugie, jeśli popatrzymy na to, co dzieje się w naszej Szkole, to nie wydaje się, aby dotychczasowy stan nauczania był właściwy. Uderzmy się w piersi. Jeśli wie-

lu studentów ma kłopoty z pytaniem z ekonomii na egzaminie magisterskim, to znaczy, że mogli bez tej wiedzy przejść studia i że nie była im ona niezbędna. Rzecz nie dotyczy tylko ekonomii. Tu dochodzimy do kluczowej – jak się wydaje – kwestii. Takiego uczenia, by studenci umieli tę wiedzę nie tylko odtworzyć na egzaminie, ale także by umieli ją stosować w praktyce gospodarczej. Jeśli tego nie potrafią, a co gorsza, jeśli nie widzą przydatności wiedzy w pracy zawodowej, to nazywają taką wiedzę „teorią”. „Teoria” jest pejoratywnym określeniem zajęć, stosowanym szczególnie często przez słuchaczy studiów podyplomowych, unikających jak ognia zajęć tzw. teoretyków. Oczywiście „teoria” w ustach studentów nie ma nic wspólnego z definicją tego pojęcia w nauce.

Wydać mi się, że tzw. teoria może być znakomitą pożywką, by kształcić w ludziach umiejętność krytycznej analizy rzeczywistości. Moje wykłady są bardzo oddalone od przedmiotów, których broni Marek Garbicz. Jednak nawet jak kształci się ludzi z marketingu, to chciałoby się, by wiedzieli czym zajmował się Kahneman i Tversky i by mieli wyrobiony pogląd na teorię(!) perspektywy. W końcu skoro jeden z nich dostał nie tak dawno nagrodę Nobla z ekonomii (która notabene bardziej należała się Tverskiemu, ale ten niestety tej chwili nie dożył), to wypadłoby, aby ludzie kończący SGH znali jego prace i potrafili praktycznie je wykorzystać. A jest co! Niestety, znakomita większość moich studentów nie słyszała o tych naukowcach, no chyba że ktoś „liznął” tzw. finanse behawioralne. A przecież każda przekreślona cena w sklepie i dopisana nowa, niższa, to nic innego jak teoria

perspektywy w praktycznym wykorzystaniu. Przeciwno takim teoriom studenci nie buntują się.

Finanse behawioralne są dobrym przykładem do podrzucenia jeszcze jednej myśli. Otóż w Szkole są różne grupy lobbujące za swoimi przedmiotami. Nie ma grupy lobbującej za taką skromną dyscypliną, jaką jest psychologia. Jako że jestem ekonomistą, to mogę śmiało zapytać: jak można kształcić ludzi, którzy mają pracować z innymi ludźmi, czy to w roli menedżerów, hr-owców czy markete-rów nie dając im solidnych podstaw z psychologii? Bez takich podstaw nie będą rozumieli, że np. teoria motywacji Masłowa to przykład teorii, która ma bardzo wątpliwą wartość naukową i nic w tym zakresie nie zmieni jej powszechne przy-taczanie.

Ale to wszystko jest mało ważne. Ważne jest to, co daje nam pieniądze. Nam jako pracownikom, nam jako instytucji. Jeśli nie będzie tej „zawodówki”, to nie będzie „kasy”. Tylko tyle i aż tyle. Musimy uczyć takich przedmiotów i w taki sposób, aby sprostać oczekiwaniom naszych słuchaczy. A ich oczekiwania dotyczą przede wszystkim zdobycia wiedzy i umiejętności, które zagwarantują im dobrą pracę. Jak nie znajdą tego u nas, pójdą do konkurencji. Tak, wiem, żyjemy w gospodarce nieustannie zmieniającej się, nie wiadomo, co będzie na rynku pracy za 5, 10 lat, więc musimy kształcić bardziej ogólnie, a nie „pod biurko”. Zgoda, tylko że zanim te zmiany nastąpią student musi znaleźć pracę, a wcześniej zdać egzamin z ekonomii na magisterce. Welcome to zawodówka!

jw



Fundacja na rzecz zwierząt „Przytul Psą”
ul. Parkowa 5K, Ustanów, 05-540 Zalesie Górne
KRS:0000319418 REGON:141678661 NIP: 1231173209
Konto Bankowe:66 1060 0076 0000 3200 0133 1036
Tel: 503069502, 609733990, 501511714, 509045180,
fundacja@przytulpsa.pl, www.przytulpsa.pl



ZBIÓRKA DARÓW ORAZ WYSTAWA FOTOGRAFII „PODARUJ IM TROCHĘ RADOŚCI NA WIOSNĘ” 28 marca 2009 w SGGW (budynek 23) przy ul. Ciszewskiego 8 w Warszawie.

Zachęcamy do udziału w kolejnej organizowanej przez Fundację na rzecz zwierząt „Przytul Psą” zbiórce darów dla schroniska Magdaleny Szwarc w Korabiewicach. Podczas zbiórki odbędzie się również wystawa fotografii ukazująca schroniskowe realia, mieszkające w nim zwierzęta oraz pracę wolontariuszy.

Schronisko w Korabiewicach jest o tyle nietypowe, że oprócz ok. 500 psów i kotów przebywają w nim przedstawiciele gatunków dzikich zwierząt – niedźwiedzie oraz wilki, a także konie, kozy, krowy, świnię wietnamskie, gołębie hodowlane. Większość z nich została wykorzystana i porzucona przez swoich właścicieli lub odebrana prawem. W Korabiewicach odnalazły spokój, jednak utrzymanie takiej liczby zwierząt jest bardzo trudne... Prosimy w ich imieniu o wsparcie darami.

ZBIERAMY: karmę dla psów i kotów (suchą oraz puszkę), makaron, ryż, kaszę, konserwy mięsne, dżemy, miód (dla niedźwiedzi), cukier w kostkach (dla koni), środki czystości (do naczyń, podłóg, mydło w płynie itp.), ręczniki papierowe, środki przeciwkleszczowe i przeciwpchelne, garnki, miski

Więcej informacji www.przytulpsa.pl



Kryzys umysłu

W najnowszej historii nie było chyba lepszego momentu dla nauki ekonomii. Dzisiejsza sytuacja rynkowa przyczynia się do wzrostu zainteresowania gospodarką, wzrostu powszechnej wiedzy na temat zjawisk gospodarczych oraz pobudzenia dyskusji na temat dróg wyjścia z kryzysu. Relacjonowanie – na bieżąco – przez media (jakkolwiek nie sposób oprzeć się wrażeniu chaosu informacyjnego) zmian na rynkach – finansowym, pracy, edukacyjnym i innych – umożliwia ich obserwację i stopniowe poznawanie przez osoby jeszcze do niedawna nieśledzące na bieżąco danych makroekonomicznych. Dyskusja o kryzysie gospodarczym i jego konsekwencjach niewątpliwie wpływa na obecne i przyszłe zachowania ludzi, chyba przede wszystkim tych, którzy do tej pory najmniej interesowali się tematyką ekonomiczną.

Wróćmy jednak do czasów prosperity, gdy te same media, które dziś widzą gospodarkę i jej przyszłość tylko w czarnych kolorach, nagłaśniały kolejne gospodarcze sukcesy. Jakkolwiek to nie media, a może lepiej – nie tylko one wpłynęły na tę zmianę nastrojów na światowych rynkach. Nie wnikając w teorię cyklów koniunkturalnych można uznać, że głównym źródłem kryzysu był człowiek, a ściślej biorąc jego zachowania społeczne. W okresie dobrej koniunktury atmosfera sukcesu udzieliła się wszystkim. Jedyną liczącą się wartością w biznesie był wówczas bezrefleksyjny pęd ku zyskowi, spowodowany zatraceniem pierwotnych instynktów samozachowawczych. Człowiek, gdy nie widzi zagrożeń, z natury staje się mniej ostrożny, a gdy nie pojawiają się one przez długi czas, bywa, że całkowicie o nich zapomina. W czasach „przedkryzysowych” ryzyko stało się czymś niemal całkowicie teoretycznym, a zaufanie do instytucji rynku finansowego, czy inwestycyjnych guru pokroju nieśczęsnego Bernarda Madoffa było niemalże bezgraniczne. (To prawda, że jedną z podstaw rynków finansowych jest wzajemne zaufanie, niemniej jednak powinno ono być ograniczone). Bagatelizowanie ryzyka udzieliło się prawie wszystkim. Co gorsza, dobre humory nie opuszczały też przez dłuższy okres agencji ratingo-

wych, bezkrytycznie wystawiających pozytywne oceny spółkom oraz papierom wartościowym, które, jak się okazało, zupełnie na to nie zasługiwały (vide rating „A” banku Lehman Brothers... tydzień przed jego bankructwem). Ich optymistyczne oceny jedynie podtrzymywały tę radosną atmosferę rynkową.

Człowiek, gdy ma zaspokojoną potrzebę bezpieczeństwa, a przynajmniej tak mu się wydaje, staje się coraz bardziej zachłanny – chce zaspokoić kolejne w hierarchii potrzeby. Nie myśli np. o tym, żeby ulokować pieniądze bezpiecznie, tylko w jaki sposób zapewnić sobie zysk rzędu nie 20, lecz 21 procent. Ten „owczy pęd” dotyczył rzecz jasna nie tylko inwestorów, lecz także pracowników instytucji finansowych, dążących do sukcesu zawodowego, tj. do sprzedania jak największej liczby produktów, zarobienia jak największych pieniędzy. Nawet za cenę olbrzymiego ryzyka... Ale jakiego ryzyka? Przecież słowo to wypadło na jakiś czas z obiegu, a już na pewno w swym słowniku nie miał go Jérôme Kerviel, makler Société Générale. A przecież był on tylko jednym z wielu, których nazwisk nigdy nie poznamy. Oczywiście, by być sprawiedliwym, należy podkreślić, że na zachowania finansistów wpływ mieli sami klienci żądający dużych zysków oraz presja rynkowa ze strony konkurencji (też „nakręcają” przez klientów). Jednakże nie może to być usprawiedliwieniem tego, że zbliżyli się w swym myśleniu (i działaniu!) do mentalności hazardzisty siedzącego w kasynie przy stole do ruletki. Gdyby choć grali własnymi pieniędzmi...

W pewnym momencie wszystko się zmieniło. Niemal z dnia na dzień w ludzkich umysłach ponownie zagościły słowa, takie jak: ryzyko, strach, bankructwo. Wszechobecne zaufanie zmieniło się w nieufność. Luka informacyjna powiększyła się do olbrzymich rozmiarów – nagle nie można było stwierdzić, kto jeszcze może zostać dotknięty kryzysem, a wszelka dotychczasowa wiedza dotycząca spółek musiała zostać zaktualizowana. W takich warunkach musiało nastąpić całkowite przewartościowanie – można by rzec, ku asekuractwu. Od tego momentu uczestnicy gry rynkowej nie przywiązują już takiej wagi do danych ekonomicznych – przecież mogą one być mało wia-

rygodne w tak turbulentnym środowisku, a do zachowań innych uczestników rynku, co ma niestety duży wpływ na sytuację gospodarczą w Polsce. Nasz kraj postrzegany jest bowiem jako jedno z wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej. Sięgając do teorii gier, inwestor wiedzący, że polska gospodarka ma dosyć solidne (jak na te czasy i ten region) fundamenty, będzie jednak skłaniał się ku wycofaniu swojego kapitału, gdyż jest przekonany o tym, że w ten właśnie sposób zareagują inni gracze, którzy myślą w kategorii regionu. Wówczas nasz inwestor będzie tym przegranym. Dlatego można stwierdzić, że na wzrost kursu złotego wpływ miała sytuacja na Węgrzech, Ukrainie czy Łotwie, a nie w Polsce. Oczywiście, biorąc pod uwagę złotego, ta „gra” to nie tylko ucieczka od ryzyka, ale także próba kreowania zysku – stąd podejrzenie ataku spekulacyjnego na naszą walutę. W świetle pojawiających się oświadczeń kolejnych banków to już prawie pewność.

Tendencja do ostrożności i zapewnienia bezpieczeństwa inwestycji jest oczywiście i zrozumiała, ale najlepsze interesy można zrobić w takim właśnie momencie, wykorzystując przewidywalność zachowań rynku. Wyjątkowo łatwo jest w tych czasach jednym niekorzystnym komunikatem, negatywnym raportem, a nawet krótką wypowiedzią/komentarzem nakłonić innych do wycofania się z inwestycji w „pewnym” kraju.

Kwestia odpowiedniej komunikacji w czasach kryzysu ma zasadnicze znaczenie dla uspokojenia nastrojów inwestorskich i społecznych. Nieodpowiedzialne komunikaty wysyłane przez prominentów, czy to rządowych, czy opozycyjnych bezpośrednio przekładają się na rynek, który – z natury rzeczy – jest bardzo wrażliwy i może w pewnym momencie bardzo przypominać spanikowany tłum. W takim tłumie nikt nie myśli racjonalnie, lecz impulsywnie, każdy chce uratować siebie i swój majątek. Minimalizując straty, czy rezygnując z potencjalnych zysków, wszyscy w efekcie uzyskują mniej niż gdyby podjęli współpracę – niczym w klasycznym przykładzie dylematu więźnia, jeśliby znów nawiązać do teorii gier. Co gorsza, jest to zachowanie jak najbardziej racjonalne!

Dokończenie na str. 4

Przedstawiciele Rządu RP w Uniwersytecie Trzeciego Wieku SGH

8 lutego 2009 r.

Niespodziewana informacja z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów! Pan Premier Donald Tusk pragnie spotkać się z seniorami UTW SGH i podyskutować nt. rządowego programu „Solidarność pokoleń 50+”.

Jesteśmy mile zaskoczeni, podekscytowani i zaszczytzeni, że Premier wybrał właśnie UTW SGH. To rzadka okazja spotkać się z tak ważną osobą, a zarazem znak, że Rząd zaczął dostrzegać seniorów jako grupę mogącą jeszcze odegrać w społeczeństwie ważną rolę.

Inicjatywę spotkania odczytujemy też jako chęć odbycia konsultacji z osobami bezpośrednio zainteresowanymi rządowym programem „Solidarność pokoleń 50+”, którego celem jest aktywizacja zawodowa osób po 50. roku życia.

W Szkole – pełna mobilizacja. Wizyta Premiera to wielka odpowiedzialność i skomplikowane logistycznie przedsięwzięcie, wymagające zaangażowania wielu komórek, wzmocnienia służb administracyjnych, uzgodnień, dodatkowej ochrony itp. Trwają gorączkowe przygotowania, wielokrotnie sprawdzamy czy wszystko gra. Ostatecznie KPRM potwierdza termin wizyty: 25 lutego br. godz. 11.00. Zapraszamy licznych gości z zewnątrz, organizujemy wolontariuszy, dekorujemy aulę. Wszystko dopięte jest na ostatni guzik.



24 lutego 2009 r. (wieczór)

Z ekranów telewizorów płynie wypowiedź Pana Premiera, iż żałuje, ale ze względu na konieczną obecność na szczycie społeczno-gospodarczym w Pałacu Prezydenckim nie przyjedzie do UTW SGH. Obiecuje wizytę w innym terminie. Konieczne jest więc wprowadzenie planu awaryjnego.

25 lutego 2009 r.

Do UTW przyjeżdża Pani Agnieszka Chłoń-Domińczak, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Pani Minister referuje rządowy program „Solidarność pokoleń 50+”. Są

w nim m.in. następujące regulacje: wydłużenie wieku emerytalnego, likwidacja wcześniejszych emerytur, zachęty dla pracodawców do zatrudniania osób w wieku 50+ w postaci zwolnienia ze składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Wielu z nas chciałoby pracować, ale mamy wątpliwości, czy kilkadziesiąt złotych miesięcznie to wystarczająca zachęta dla pracodawców, aby zatrudnili osobę po pięćdziesiątce, jeśli mają szuflady pełne CV młodych, świetnie wykształconych, ambitnych i dynamicznych osób? Kolejny punkt dotyczy finansowania przez pracodawcę tylko 14 dni zwolnienia lekarskiego w roku, resztę miałby dopłacać Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Czy ZUS-owi wystarczy pieniędzy na to wszystko? – martwią się seniorzy – czy nasze świadczenia są bezpieczne?

Pani Minister twierdzi, że tak, ale niektórzy nie dowierzają, bo pamiętają wypowiedzi członków Rządu na temat ogromnego deficytu, jaki do 2013 roku grozi ZUS-owi. Pani Minister mówi także o koniecznym dostosowaniu kwalifikacji do oczekiwań rynku pracy, rządowych i unijnych środkach skierowanych na szkolenia dla osób w wieku 50+, jak również na promocję ich przedsiębiorczości i samozatrudnienia. Podkreśla pozytywną rolę, jaką w tym zakresie odgrywają uniwersytety trzeciego wieku.

Dlaczego więc przynajmniej część tych środków nie trafia do uniwersytetów trzeciego wieku? – pytają seniorzy,



którzy dobrze wiedzą, iż urzędy pracy nie są przygotowane do współpracy z osobami starszymi, podczas gdy UTW tak. Dyskusja jest rzeczowa i pełna troski o osoby po 50. roku życia. Czy program okaże się skuteczny?

Rozumiemy i nie rozumiemy jednocześnie

Nie rozumiemy, bo przecież nie oczekujemy luksusów, ale po 30, a czasem nawet po ponad 40 latach pracy chcielibyśmy godnie żyć.

– *Jak mam żyć godnie?* – pyta słuchaczka UTW – *skoro po zapłaceniu czynszu za mieszkanie, rachunków za gaz i prąd zostaje mi 400 złotych. Nikt nie powinien nam wypominać, że jest nas za dużo i że żyjemy za długo. To wstyd, że jesteśmy dyskryminowani ze względu na wiek na rynku pracy, w służbie zdrowia i w wielu innych obszarach życia społecznego.* Rozumiemy, bo jesteśmy ludźmi światłymi, bo jest kryzys, bo to czas koniecznych wyrzeczeń i oszczędności. Wdrożenie rządowego programu przypadło na najgorszy okres. Kto zatrudni seniora, gdy co dzień słyszymy o grupowych zwolnieniach idących w tysiące osób? Trzeba przekwalifikowywać całe branże, dać zatrudnienie młodemu, mającemu na utrzymaniu rodziny. Nie ma klimatu do wysuwania żądań, trzeba wykazać obywatelską solidarność. Cieszymy się, że mogliśmy podyskutować z Panią Minister o naszych problemach i dziękujemy za to spotkanie.

28 lutego 2009 r.

Kolejna wiadomość z KPRM. Premier przybędzie do UTW SGH w najbliższą środę, tj. 4 marca br., w godzinach naszych wykładów. Cieszymy się

i doceniamy, że Premier dotrzymał obietnicy i znalazł czas na to spotkanie. Przekładamy wykład z historii filozofii prof. Tadeusza Stępnia i zaczynamy wszystko od początku. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia z ubiegłego tygodnia, przygotowania idą sprawnie.

4 marca 2009 r.

Wszystko gotowe, Aula Główna pełna jest zaproszonych gości, na rozpoczęcie spotkania czeka także 40 akredytowanych dziennikarzy. Są wozy transmisyjne wszystkich stacji.

O godz. 15.20 do SGH przyjeżdża Pan Premier. Witany jest przez JM Rektora prof. Adama Budnikowskiego, szefową protokołu, Rzecznika Prasowego SGH oraz niżej podpisaną. Sala wita Premiera owacyjnie. Pan Premier uśmiechnięty, nieskazitelnie elegancki, mówiący piękną polszczyzną, szybko przełamuje pierwsze lody i wprowadza przyjazną, ciepłą atmosferę. Zaczyna od tego, że został już dziadkiem, a i wiek osiągnął „słuszny” (52 l.), że żyje w rodzinie wielopokoleniowej, więc rozumie problemy osób zgromadzonych na sali. Jego bliscy seniorzy też chcą żyć aktywnie, oczekują akceptacji i szacunku ze strony otoczenia, godziwych warunków bytowania, bo okresów biedy i kryzysów mają za sobą wiele.

Tematyka spotkania i dyskusji jest bardzo szeroka. Pan Premier ma za sobą naradę ekspertów na szczycie prezydenckim i wizytę w Brukseli, gdzie dyskutowano nad wspólnymi (unijnymi) przedsięwzięciami antykryzysowymi, przedstawia więc wnioski i rekomendacje, które tam sformułowano. Dominuje temat wejścia Polski do strefy euro i konsekwencje tego procesu,



zarówno dla gospodarki, jak i dla społeczeństwa. I oczywiście kryzys. Pan Premier wyraża przekonanie, że możemy wyjść z kryzysu silniejsi pod warunkiem podjęcia solidarnych wysiłków, ukierunkowanych na jego przezwyciężenie, tych w skali międzynarodowej i tych w naszym bezpośrednim otoczeniu. Odczytujemy to jako perspektywę kolejnych wyrzeczeń, brak klimatu do wysuwania żądań i konieczność przyjęcia na siebie części skutków kryzysu. Podkreśla odpowiedzialność Rządu za losy Polski, nie polemizując z poglądami innych polityków, nikogo nie obwiniając, ani do nikogo nie zgłaszając pretensji, co przy dzisiejszym stylu uprawiania polityki jest rzadkością. Ta retoryka pozytywnie odróżnia Pana Premiera od innych polityków.

Wyrażamy nadzieję, że wizyta Premiera w UTW SGH zapoczątkuje stałą współpracę Urzędu Premiera ze środowiskiem seniorów. Chcielibyśmy mieć możliwość wymiany informacji, zgłaszania inicjatyw obywatelskich i legislacyjnych, dyskusji nad propozycjami rządu dotyczącymi naszego środowiska.

Na koniec bardzo dziękujemy JM Rektorowi SGH Panu prof. Adamowi Budnikowskiemu za możliwość zorganizowania tego spotkania, za wyrozumiałość w trudnych momentach. To było dla nas ważne wydarzenie!

Krystyna Lewkowicz



Kryzys zmienił wiele, przede wszystkim w ludzkich umysłach, powodując, że ich zachowania stały się bardziej zachowawcze. Poniekąd można zaryzykować stwierdzenie, że ograniczenie zaufania do insty-

tucji finansowych jest w pewnym zakresie korzystne. Klienci banków z większym sceptycyzmem (i głębszą wiedzą!) podchodzić będą do „cudownych rozwiązań” oferowanych im przez finansistów. Przez wiele lat na każdą propozycję biznesową będą się pytać, niczym Wiesław Michni-

kowski w pamiętnym skeczu – „a ile można stracić?”. Będą to oczywiście robić do pewnego momentu. Do momentu, gdy znów w okresie hossy zaczną powoli tracić swą ostrożność. Czy w takim stopniu jak niedawno? Miejmy nadzieję, że nie.

Filip Osadczuk

Kryzys finansowy a rynek pracy¹

Niezależnie od opinii polityków i ekonomistów spierających się, czy w Polsce będzie kryzys, czy tylko spowolnienie gospodarki, czekają nas w 2009 roku istotne zmiany na rynku pracy. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja ulegnie stopniowemu pogorszeniu. Kryzys finansowy i zmniejszenie eksportu spowodują zahamowanie koniunktury i zaostrenie polityki kadrowej w wielu firmach. Branże, które odczuły kryzys (nieruchomości, motoryzacja), już zwalniają pracowników, inni pracodawcy zachowują dużą ostrożność i zapewne będą szukać oszczędności. Według ekspertów bezpośrednio przyczyną zmian na polskim rynku pracy to:

- kryzys gospodarczy w innych krajach, szczególnie krajach UE,
- zmniejszony eksport,
- zmniejszona konsumpcja (zredukowanie zapotrzebowania poszczególnych obywateli na dobra konsumpcyjne – szacowany jest 10 proc. spadek zakupów),
- lęk przed kryzysem (przedsiębiorców i potencjalnych klientów), co spowoduje dużą ostrożność w planowaniu wydatków,
- zmniejszony PKB Polski w porównaniu do poprzednich lat.

Zatem firmy będą redukować koszty działalności i szukać oszczędności, a pracownik stanowi jeden z podstawowych kosztów każdego przedsiębiorstwa.

Jakie zmiany na rynku pracy czekają nas w tym roku?

1. Zwolnienia i redukcja personelu do niezbędnego minimum:

- tendencja do wycieńczenia optymalnej liczby pracowników i przeprowadzanie niezbędnych redukcji (mogą czuć się zagrożeni wszyscy ci, którzy zatrudnieni są w zawodach, które wg pracodawców można traktować jako zbędny koszt, np. specjaliści od marketingu, reklamy, PR);

- ograniczenie i duża rozważa w planowaniu kolejnych rekrutacji; należy spodziewać się stopniowego zmniejszania liczby ofert pracy (studenci i absolwenci SGH mogą mieć większe, niż w poprzednich latach, problemy ze znalezieniem za-

trudnienia);

- spowolnienie spadku bezrobocia w Polsce.

2. Ograniczenie kosztów poprzez inne formy zatrudnienia:

- outsourcing – zatrudnianie firm – podwykonawców, takie działanie pozwala zmniejszyć wydatki o podatki i ubezpieczenia;

- leasing pracowniczy;

- zmuszanie poszukujących pracy do samozatrudnienia – zakładania własnej działalności gospodarczej;

- masowe zatrudnianie stażystów i praktykantów (studenci SGH mogą liczyć na zdecydowanie większą liczbę atrakcyjnych ofert praktyk/staży).

3. Zamrożenie płac i zmniejszenie przyznawanych premii i podwyżek.

4. Ogólne pogorszenie warunków zatrudnienia.

5. Powroty do kraju emigrantów zarobkowych: Polacy będą wracać z Hiszpanii, Niemiec, Francji, a nawet z Irlandii. Szacuje się, że aż 200 tys. naszych rodaków może wrócić w 2009 r. Taka rzesza pracowników oraz zmniejszająca się liczba miejsc pracy da pracodawcom poczucie dużej swobody w doborze kadr.

Zwolnienia w firmach

Fala zwolnień ruszyła już jesienią ubiegłego roku i dotyczy wielu przedsiębiorstw. Część załogi zwolniono w Citibanku, PKO BP i NBP, zwalniają najwięksi deweloperzy (Dom Development SA i J.W. Construction), koncerny medialne: G+J, Axel Springer, Agora, producenci samochodów – Opel i MAN, przemysł hutniczy: ArcelorMittal Poland i Huta Katowice, a także Coca-Cola, Krosoglass, Whirlpool, Skanska, Ruch, Telekomunikacja Polska, PKP Cargo, Poczta Polska. Według sondażu Instytutu Badawczego ABR (listopad 2008 r.) zwolnienia w 2009 r. planuje co czwarta firma średniej wielkości². Należy pamiętać, że przestoje w produkcji czy też spadek zamówień skutkują nie tylko problemami w głównych zakładach, ale również u podwykonawców, mamy więc często do czynienia z reakcją łańcuchową.

Mimo wszystko optymizm...

Mimo pogarszającej się sytuacji istnieją branże, w których nadal będzie brakować pracowników. Dotyczy to głównie stanowisk wymagających dużych kwalifikacji i związanych z rynkiem budowlanym oraz finansowym. Projektanci dróg, inżynierowie budownictwa z dużym doświadczeniem, specjaliści od analizy ryzyka finansowego będą nadal poszukiwani i nie będą mieli problemu ze znalezieniem dobrze płatnej pracy. Spowolnienie gospodarki nie powinno także dotknąć farmakologii, usług remontowych, branży spożywczej oraz transportu i logistyki.

Według ekspertów gwałtowne załamanie rynku pracy nam nie grozi, raczej spowolnienie w powstawaniu nowych miejsc pracy i redukcje dotychczasowych stanowisk w wyniku spadku zamówień. Do tej pory mamy raczej do czynienia ze spadkiem koniunktury w niektórych branżach, powrotami rodaków z pracy w innych krajach oraz przejściowymi problemami z uzyskaniem kredytów. Z czasem dla niektórych przedsiębiorstw problemem może stać się ponowne pozyskanie kadr do swoich przedsiębiorstw, a redukcje w niektórych firmach mogą przerodzić się w poszukiwanie pracowników. Należy patrzeć z optymizmem i cierpliwie poczekać na poprawę sytuacji na rynku pracy i proces odbudowywania nadwątlonych kryzysem zasobów ludzkich.

Iwona Bernaciak

¹ Opracowano na podstawie artykułów i raportów: www.kariera.pl; www.pracuj.pl

² Gawrońska M., Zbędni ludzie, „Newsweek Polska” nr 4/2009.

ABSOLWENT

**Miesięcznik Stowarzyszenia
Wychowanków SGH**

redaktor naczelny
Piotr Wachowiak

redaktor prowadzący
Anna Matysiak
tel. 22 564 98 36
e-mail: swsgh@sgh.waw.pl

Adres redakcji
Stowarzyszenie Wychowanków SGH
„Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133
02-554 Warszawa

Yes.

Is there a right way for every industry?



Na lądzie, na wodzie i w powietrzu – światowa sieć DB Schenker

DB Schenker jest globalnym operatorem logistycznym działającym w oparciu o transport lądowy (kolejowy i samochodowy), lotniczy, oceaniczny oraz magazyny logistyczne. Firma realizuje kompleksowe usługi w zakresie zarządzania globalnymi łańcuchami dostaw dla producentów, eksporterów i importerów wiodących marek. Rozwiązania logistyczne dla klientów projektuje i dostarcza 88 tysięcy pracowników w 2000 oddziałów w 130 krajach.

W Polsce Schenker Sp. z o. o. zatrudnia ponad 1700 osób; posiada zintegrowaną informatycznie sieć 17 terminali cross-dockingowych i magazynów logistycznych; dysponuje ponad 340 krajowymi i międzynarodowymi, regularnymi połączeniami samochodowymi. Strategiczne cele firmy są silnie związane z odpowiedzialnym biznesem i zrównoważonym rozwojem. www.schenker.pl

Wolność wymaga odwagi. Dołącz do odważnych.

MARS
polska

marskariera.pl



Odkryj świat,
w którym rozwiniesz
skrzydła.

Program Praktyk Letnich

- Jesteś na III, IV lub V roku studiów?
- Chcesz zrealizować własny projekt i zarobić pierwsze poważne pieniądze (ok. 3500 zł brutto miesięcznie)?
- Chcesz sprawdzić się pracując w jednej z największych korporacji na świecie?

Aplikuj **do 30 kwietnia** na marskariera.pl

